

PRZEDPŁATA

W Petersburgu rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą: rocznie rs. 12, półr. rs. 6, kwart. 3, mies. rs. 1, czyli guld. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy („Doniesienia” w tekście) po 30 kop. Numery pojed. po kop. 25. Za zmianę adresu kop. 25. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/2 kop. od 1 futa każdego egz.) i kosztów przesyłki do Petersburga. Prenumeratory „Kraju” mogą otrzymywać „Kuryera Codziennego” samiami 3-ciu za 6 rs. rocznie, czyli rs. 1 k. 50 kwartalnie.

KRAJ

PISMO POLITYCZNE,

SPOŁECZNE, EKONOMICZNE I LITERACKIE.

BIURO

Redakcyi mieści się na Jekatierin. kanale 49. Kantor główny w „Księgarni Polskiej” Br. Rymowicz (Kazańska 26). Biuro otwarte od 11 rana do 4 pop. Redaktor przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od 2—4. Waresz. agencja „Kraju” (Rajchman i Frendler, Senat. 26), przyjmuje ogłoszenia z Królestwa i zagranicy, przedpłatę zaś wyłączenie z Warszawy. Zagraniczne agencje „Kraju”: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w szerszych księgarniach. Adres Redakcyi i Administr. dla listów i telegramów: „Petersburg—Kraj”. Rekopisy, nadsyłane do redakcyi, winny być pisane po jednej stronie, charakterem czytelnym. Dokładny adres autora dla redakcyi konieczny.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 24, dodatek „Przegląd Literacki” str. 16; razem str. 40.

TREŚĆ NUMERU:

Artykuł wstępny: W sprawie zapisów na cele publiczne, p. St. Libickiego. Listy otwarte: D-ra Franciszka Chłapowskiego; Bol. Frackiewicza. Artykuły i korespondencje: Echa paryżskie, p. Caro. Z kół rusińskich, p. Tarasa. Wystawa leczniczo-sanitarna w Petersburgu, p. D-ra J. P. Z Moskwy.

Luźne kartki (Feljeton „Kraju”): Polska prasa zakordonowa. Polacy w Monachjum. Wywoływanie duchów. Capriccio. Z teki humorystycznej.

Listy z Zachodu (od specjalnych korespondentów „Kraju”): z Konstantynopola p. St. Janczara, z Berlina p. Alf., ze Szlązka pruskiego p. Resurrectusa, z Poznania p. Domarata, ze Lwowa p. Notę, z Krakowa p. Srednika i t. d. Ziemie słowiańskie (listy korespondentów „Kraju”: z Rusi halickiej, z Pragi, Lublany, Zagrzebia, Belgradu, Sofji i t. d.) Z politycznego świata, p. L. S. Wiadomości polityczne. Kronika zagraniczna.

Z tygodnia (słowo wstępne). Wiadomości urzędowe. Kronika rosyjska (życie i publicystyka), p. Scarabeiusa. Przegląd prasy (polskiej, rosyjskiej i zagranicznej). Wiadomości petersburskie. Kronika warszawska (listy korespondentów „Kraju” i drobne wiadomości).

Listy z prowincyi (od specjalnych korespondentów „Kraju”): z Płocka p. Witimira, z Radomia p. Zrzędcę, z Wilna p. Ten., z Mińskiej gub. p. Al. Jelskiego, z Pińska p. K. S., z Witebska p. Wl., z Kijowa p. Mik. Trzaskę i t. d. Rozmaitości. Kuryer prawny. Kuryer kościelny. Kuryer szkolny.

Ekonomista. Z chwili obecnej, p. W. Ż. Nowa linja dowozowa dróg żel. połudn.-zach., p. M. T. Nowy projekt gorzelniczy. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa, p. Ad. M. Z rynków towarowych, p. Inter. Doniesienia. Odpowiedzi redakcyi. Zaślubiny i Nekrologja. Ogłoszenia.

PRZEGLĄD LITERACKI.

Nowy dramat Henryka Ibsena „Pani z morza”. Nie budźcie mnie! wiersz Antoniego Piłeckiego. Społeczeństwo i organizm, p. Ad. Mahrburga (dok.). Pochodnie ognia i miłości, obrazek wiejski p. Bronisława Grabowskiego (d. c.). Dzisiejsza nasza poezja, p. Adama Belcikowskiego (d. c.). „Maryja. Malczewskiego w przekładach małoruskim i białoruskim, p. Al. Jelskiego. Książę Adam Czartoryski według Tatyszczewa, część druga (dok.). O szczyptach ochronnych, p. D-ra M. Jakowskiego. Kronika literacka i artystyczna. Nowe książki otrzymane w redakcyi „Kraju”. Bibliografja tygodniowa.

Petersburg, 15 lutego v. s.

∞∞ Znaną jest ofiarność naszego społeczeństwa. Gdziekolwiek spojrzemy, wszędzie zauważyć możemy jej ślady; kościoły, szpitale, rozmaite instytucje dobroczynne i wychowawcze, zakłady poprawcze, niektóre zakłady specjalne, stypendya, pożyczki bezprocentowe i t. p., świadczą o jej interwencji. Naturalnie, że wszystkie wybitniejsze ślady tej ofiarności są rezultatem przeszłości—kraj nasz nie jest obecnie tak bogatym, by ofiarność jego mieszkańców mogła tworzyć wielkie pomniki. Zdarza się jednak i teraz czytać o zapisach wielkiej doniosłości publicznej.

Zarazem atoli jesteśmy świadkami dziwnego i nader charakterystycznego zjawiska społecznego. Oto zaledwie zapis został przyobleczony we właściwe formy prawne i ujawniony publicznie, gdy tuż zaraz występują wrzekomo pokrzywdzeni krewni bliżsi lub dalsi, niechący pogodzić się z tą myślą, iż ktoś inny,

nie oni stał się obdarowanym. Ukochał ktoś myśl pewną, ideę, której poświęcił pracę całego życia, mniemając, że choć kiedyś po jego śmierci zostanie urzeczywistnioną; lecz krewni uznać tego nie chcą, pamiętają tylko o jednym: że testator zapomniał o nich i tego mu przebaczyć nie mogą. Powstają więc procesy o o unieważnienie testamentu jeden po drugim. Ostatnie lata przyniosły nam ich tyle, ile nigdy przedtem. Zkąd to? dlaczego?

Ogół zwala winę na adwokatów, którzy nieraz zbyt pochopnie popierają myśl obalenia testamentu i swą znajomością rzeczy, interpretacją prawa i umiejętnością najskuteczniej się do tego przyczyniają. Nie będziemy tu rozstrzygać kwestyi, o ile zarzuty te są słuszne, gdyż nawet w wyrazach najogólniejszych trudnoby na to dać właściwą odpowiedź; zależy ona całkowicie od faktycznego stanu rzeczy w każdym pojedynczym wypadku. Natomiast zastanów się tu chcemy nad dwoma pytaniami: czy przyczyny obalenia tak częstego w ostatnich latach zapisów i nieposzanowania woli testatora nie tkwią, w części przynajmniej, w samych zapisach; powtóre, czy ofiarność naszego społeczeństwa kroczy dzisiaj właściwymi drogami?

Kto tylko uważnie odczytał pewną ilość pomienionych testamentów z zapisami na cele publiczne, uznać musiał niezmierną naszą niepraktyczność i niezrozumienie warunków życia. Wszędzie się daje spostrzegać, zamiast realnych i pożytecznych, oderwane, idealne i niedoścignione jakieś cele, dziwne, aczkolwiek szlachetne marzycielstwo, chęć stworzenia nowych zasad i warunków tam, gdzie o tem mowy być nie może. Chodzi nieraz już nietylko o reformy społeczne, mniej więcej rozumnie pojęte i określone, ale nawet o przekształcenie samej natury ludzkiej. Stworzyć w pewnym zakątku stan zbliżony do „doskonałości”, oto myśl tych ideologów, którzy w testamentach piszą trudne nieraz do zrozumienia traktaty. Czuć się w nich daje przedewszystkiem brak znajomości miejsca, czasu i warunków życia. Testatora nie zaprzęta myśl, czy zapis będzie praktyczny i pożyteczny, lecz głównie to, czy fundacya będzie „piękną”. Niewątpliwie, każdy pomysł szlachetny nosi w sobie odbicie cech piękna, lecz czy skutek będzie ten, o jakim marzył acny ofiarodawca, nad tem rzadko który z testatorów się zastanawia. Weźmy dla przykładu choćby testament ś. p. Kickiego; spytajmy, czy możliwe jest urzeczywistnienie wszystkich wspaniałych projektów i szlachetnych dążeń testatora, czy podobna wcielić w życie myśli tam zawarte we wszystkich ich szczegółach, zgodnie z nakreślonym wzorem, chociażby się nawet przypuściło, że zdołamy znaleźć idealnych wykonawców, którzy całe swe życie gotowi byłiby poświęcić na wypełnienie woli zapisodawcy. Zgodzimy się wreszcie na to, że wszystkie warunki są sprzyjające i osiągnięcie celów nakreślonych w testamencie nie przedstawia zawał ani trudności, to w ta-

kim jeszcze razie rodzi się kwestya, azali wielka ztąd spłynie korzyść dla kraju i czy tak znaczne fundusze, użyte w sposób właściwszy, nie przyniosłyby znacznie więcej korzyści?

Naszem zdaniem należy trzeźwiej i zdrowiej spoglądać na rzeczywistość i zamiast celów odległych, wypada mieć przedewszystkiem na oku zaspokojenie bieżących potrzeb społecznych. Kto wie, czy tego rodzaju marzycielstwo zapisodawców, tudzież wzgląd, że zamiary ich nigdy urzeczywistnionemi być nie mogą, nie stają się najwalnijszym powodem tak chętnego obalenia testamentów. Mówiąc to, nie pragniemy usprawiedliwiać osób egoistycznie interesowanych; ze stanowiska prawnego obstajemy przedewszystkiem za zasadą, iż każdy może rozporządzać swą własnością podług własnego uznania i przypuszczamy tylko, że gdyby zapisy były praktyczniejsze, wprost dobro ogółu na celu mające (weźmy za wzór zapisy ś. p. Tekli Rapackiej), to możeby i krewni uchyliłi przed niemi czoło, a jeśli nie z innych powodów, to choć z obawy przed opinią publiczną zgodziliby się na użycie funduszy w kierunku, wskazanym przez testatora. W każdym razie, nie mogliby dla swej obrony odwoływać się do argumentu, że właśnie dobro publiczne skłania ich do obalenia testamentów, aby fundusze daremnie i bez pożytku dla ogółu zatracone nie zostały.

Przystępujemy z kolei do drugiego pytania: czy ofiarność społeczeństwa naszego kroczy właściwymi drogami. Przypomnijmy sobie najpierw treść zapisów z lat ostatnich. Wytknąć w nich przedewszystkiem należy jako najwidoczniej niepraktyczne te, w których zapisodawcy pozwalają korzystać z legatów dopiero w dalekiej przyszłości. Czy i o ile tacy ofiarodawcy mogą zgóry przewidzieć, jakie będą kiedyś, za lat niewiedomo ile, potrzeby społeczne? Bardzo być może, że przyszłe pokolenia wyrażą im kiedyś swą wdzięczność, ale co do obecnego, może ono tylko wyrazić żal z powodu unieruchomienia znacznych nieraz kapitałów. Zapisy takie są dogodne dla banków głównie, w których złożono kapitały, gdyż za opłatą małego procentu można z nich ciągnąć dość znaczne zyski. Dalej powstaje pytanie jeszcze donioślejsze: kto ma kiedyś przypomnieć o istnieniu takich zapisów, kto wprowadzić je w wykonanie, kto dopilnować, aby myśl zapisodawcy została spełnioną? Wszak i dziś nieraz spotykamy się z zapytaniami w pismach publicznych: co się dzieje z tym lub owym dawnym zapisem, o którego istnieniu ogół przedtem nie wiedział. Najczęściej zapytanie pozostaje bez odpowiedzi. Do ofiar wszelkich wiecznie stosować się będzie przypowieść: „bis dat qui cito dat” i dla tego to podać należy w silną wątpliwość pożyteczność zapisów, których wykonanie ma nastąpić w odległej przyszłości, wobec masy niezaspokojonych potrzeb społecznych, istniejących obecnie.

Niemniej także zatrafną cechą naszej ofiarności jest pewna, tradycyjna niewolniczość ich form. Rzadko kto z testato-

rów wnika w piekące i najbardziej pilne zagadnienia chwili bieżącej i zastanawia się nad tem, gdzie i jaka pomoc jest najbardziej potrzebna; większość idzie utartym szlakiem; bierze spis instytucyj dobroczynnych i albo wybiera jedną z nich, albo dzieli swe kapitały pomiędzy kilka. Instytucje, których celem uczynić możliwie znośne życie organizmów okaleczonych, jak ślepych, głuchoniemych, nieuleczalnych paralityków i t. p., cieszą się szczególną naszą względnością. W ostatnich czasach zostały one obdarowane przez największe zapisy. Przeciwno temu ze stanowiska uczuć miłosierdzia trudno by cośkolwiek powiedzieć; a jednak wyłączenie taka jest niezaprzeczenie wadliwą. Dla społeczeństwa ogromną doniosłość ma opieka nie tylko nad organizmami schorzałymi lub zniedołężniałymi, ale też i nad organizmami zdrowymi, na których tak wiele każdemu społeczeństwu zależy. Tymczasem w tym drugim, normalnym kierunku nie, albo bardzo niewiele się czyni. Wiadomo naprzykład, z jakim to brakiem środków walczyć trzeba d-rowsi Fritsche, dążącemu do wzmocnienia organizmów dzieci słabowitych a niezamożnych za pomocą kolonij letnich. Całe szeregi robotników, ofycjalistów i urzędników rozmaitych instytucyj kolejowych i niekolejowych pozostają nagle z całemi rodzinami bez kawałka chleba. Zanim znajdą inne zajęcie, nędza rozpościera nad nimi swe panowanie, głód niszczy młodociane organizmy, śmierć zabiera część swoją, a z tych co zostają rzadko już będą silni i wytrwali pracownicy. Kraj traci na tem bardzo wiele, a nikt nie myśli, aby temu zaradzić. Czy zakłady starców, kalek, paralityków i t. p. zostaną rozszerzone o jedną salę i czy pewna ilość rodzin nieraz nawet średnio zamożnych pozbędzie się osób, poczytywanych za ciężar dla nich, korzyść ztąd nie jest tak wielką; większą bez porównania i w skutkach swych dla społeczeństwa donioślejszą byłaby ta, gdyby z organizowaną została np. pomoc publiczna dla rodzin nagle a bez winy pozbawionych kawałka chleba. Dlatego to, ilekroć czytamy o krocjach, zapisywanych na tę lub ową instytucję, której dobroczynność ujawnia się w kierunku wielce jednostronnym, gdy przytem zakład obdarowa-

ny można uważać względnie do naszych środków za dostatecznie już zamożny, wówczas pomimowoli nastęrcza się myśl, że znacznie większą korzyść mogłyby przynieść odsetki od takich kapitałów, gdyby zapisodawca zechciał być wejrzyć w naglące potrzeby społeczeństwa. Dostarczenie choćby paru rocznie rzemieślnikom uczciwym a pracowitym środków niezbędnych do założenia warsztatów, pomoc przy zakładaniu sklepików dla rodzin, które innego zajęcia znaleźć nie mogły, a nie są uzdolnione do żadnej pracy specjalnej, i inne w tymże duchu czynione ofiary, uchroniłyby niejedną rodzinę od nędzy i od smutnych następstw i strat, jakie ztąd dla kraju wypływają.

Gdyby przeto ludzie zamożni, pragnący swe kapitały przeznaczyć na cele publiczne, zechcieli w tym właśnie działać kierunku, gdyby wykonawcy testamentu organizowali komitety doraźnej pomocy w wypadkach, o których wspomnieliśmy wyżej, społeczeństwo nasza z pewnością wieleby na tem zyskała. Krewni, widząc cel zapisów jasny, prosty a bardzo pożyteczny, wstydziłiby się uciekać do takich fortelów, jak obarczanie pamięci testatora posądzeniem o zboczenie umysłowe.

W każdym razie kwestya zapisów na cele publiczne jest w naszym położeniu pierwszorzędną. Niepodobna spokojnie patrzeć na to, jak miliony przeznaczone na dobro publiczne idą na marne, tracąc się bez żadnej korzyści dla ogółu, dzięki czy to lekkomyślności krewnych zapisodawców, czy też nieokreśloności dążeń samych testatorów. Podnosząc tę kwestję, nie sięgaliśmy wcale po jej rozwiązanie. Trudno jest narazie wyliczyć wszystkie bardziej palące potrzeby społeczne, którymby przez działalność filantropijną choć w części zaradzić można. Pragnęliśmy tylko rzecz tę, jako społeczną i doniosłą, poddać rozważce czytelników i w ten sposób przyczynić się do tego, by ofiarność naszego społeczeństwa skierowaną została na praktyczniejszą drogę. Gdzie tyle, co u nas biedy wszelkiej—tam płodem może być jedynie zastosowanie przepisu ś. p. Kraszewskiego: «radzić trzeba przedewszystkiem nad tem, co najbliższe i najpilniejsze».

ODCINEK „KRAJU”.

LUŻNE KARTKI.

[Polaka prasa zakordonowa. Polacy w Monachjum. Wywoływanie duchów. Capriccio. Z teki humorystycznej.]

11. Krajowe nasze pisma, pomimo różnych formatów, odmiennych czełonek i rozmaitego papieru, niezależnie od programów i partyj, do których należą, czy to nad mętą Peltwią, czy nad szarą Wisłą, czy nad Wartą szmaragdową—wszystkie mają jeden i ten sam charakter. Jak pieczęć na stopionym laku, tak na kartach ich odbiła się bieda. Ta ciężka, dokuczliwa bieda, która przybrać na się potrafi wszystkie postacie nieszczęścia, żadnego kąta nie ominie, nauczy rozum, uczucie zahartuje, siły wyrobi, ale zawsze barki przygnie do ziemi, a w oczach zagasi blask zuchwały. To też z pism naszych odrazu poznać można, że w kraju wszyscy pograżyli się w cichą i skromną pracę, trudną, mozolną, nieraz bolesną, ale od której jutro zależy, która jest zarazem pokutą i koniecznością. Niema grudki ziemi, niema ogniska, na które nie spadałaby nieustannie powódź kłopotów i klęsk; kto na chwilę za-

niedba obrony—ginie. Uwaga powszechna skupiła się na tem mnóstwie drobnych warunków bytu, które chronić od zagłady trzeba... w ciężkich chwilach to życie całe! Wskatek tego i w prasie muszą być rozpatrywane szczegóły jedynie; spotkać się można nieraz—coraz częściej—z wiedzą głęboką, z gruntowną znajomością kraju, z wysokim zrozumieniem potrzeb; a ileż razy pod szarem słowem powszedniej mowy żarzy się uczucie gorące, co nie rozpryskuje się na miliony kropel, złudnie udających brylanty w słonecznych blaskach, ale tęgością swoją oprze się pokusom i sile, w wodzie nie zgaśnie, pod ziemią nie skrzepnie. Natomiast od dawnego już czasu niema wcale szumnych ogólników o ideach zbawczych, których odtrącenie jest—w oczach sekciarzy—hańba, przyjęcie—zbawieniem; niema majaczeń rozgorączkowanej fantazyi, która złudzeniami własnymi oświecać pragnie drogę w przyszłości i upewnia, że przeszkody pokona, tłumy za sobą pociągnie.

Tak jest. Ale jeden z przyjaciół moich parzyklich upewnia, że przygiuszony ton życia wynika poprostu z moralnego upadku obecnych pokoleń—ze zwyrodnienia. Tępe mózgi, zbolale serca—twierdzi on—nie są w stanie lotem orłów wzbić się nad poziom miernej wegetacyi, nie potrafią w ogniu ofiarnym spłonąć dla przyszłości. Co powiedziawszy, daje mi wyraźnie do zrozumienia, że są inni lu-

W sprawie rzekomego okólnika głównego zarządu dóbr powitgensteinowskich do ofycjalistów, nakazującego wyuczenia się języka niemieckiego, odebraliśmy ze Słucka w gub. mińskiej list następujący:

Panie Redaktorze!

W jednym z numerów «Dnia» umieszczona była korespondencyja ze Słucka o tem, jakoby ofycjaliści zarządu majątków księżny Maryi Hohenlohe otrzymali z głównego zarządu tychże majątków katogoryczne rozporządzenie, że na przyszłość ci tylko będą cierplani na służbie, którzy nauczą się języka niemieckiego na tyle, że będą mogli porozumiewać się nim zarówno ustnie jak i na piśmie; dalej w tejże korespondencyi powiedziano, że wszyscy ofycjaliści zaczęli dziś uczyć się po niemiecku i w tym celu zamożniejsi sprwadają niemi w charakterze bon i dam do towarzystwa; że rozporządzenie to nastąpiło wskutek tego, że wszystkie posady w zarządzie majątków księżny Hohenlohe w niezadługim czasie obsadzone zostaną przez rodowitych niemców; nakoniec, że dzisiaj ofycjalistami w tym zarządzie są tylko albo niemcy, albo osoby pochodzenia polskiego, posiadający język rosyjski o tyle tylko, o ile wymagają stosunki z organami rządowymi i załatwianie rozmaitych *gesseftów* kosztem włóścian i drobnej szlachty i że wreszcie dla rosyjczyka wejście do tego zaczarowanego kola jest zupełnie niemożliwym. Przeczytawszy taką, na niczem nie opartą i fałszywą relacyę, w interesie słuszności zmuszony jestem udać się do szan. pana z prośbą o danie miejsca w szpaltach szanownej gazety pańskiej kilku rzetelnym wyrazom o zarządzie majątków księżny Maryi Hohenlohe. Po śmierci ks. Piotra Wittgensteina i po zatwierdzeniu przez wileńską izbę sądową jego testamentu, którym wszystkie majątki swoje w guberni mińskiej i innych położone, zapisał rodzonej swej siostrze księżnie Maryi Hohenlohe z domu księżniczce Wittgenstein, wszyscy ofycjaliści nie tylko w słuckim, ale i we wszystkich innych zarządach pozostali ci sami, co byli u ś. p. księcia Piotra Wittgensteina. Rozporządzenia co do uczenia się języka niemieckiego zarząd słucki nigdy nie otrzymał i nie mógł otrzymać, ponieważ księżna Hohenlohe, posiadając sama język rosyjski, nie potrzebuje w stosunkach z ofycjalistami używania wyłącznie języka niemieckiego. Co się zaś tyczy tego, że dziś w zarządzie tym służą albo niemcy, albo osoby pochodzenia polskiego, nie umiające po rosyjsku, to i w tym względzie relacya okazuje się fałszywą, ponieważ bardzo wielu ofycjalistów należy do wyznania prawosławnego, wszyscy zaś są poddanymi rosyjskimi, niemca zaś niema żadnego. Nieposiadanie języka rosyjskiego nie jest możliwym, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w całej korespondencyi między ofycjalistami i biurami zarządu używa się wyłącznie język rosyjski, o czem łatwo się można przekonać, bywając w biurach zarządu; niemieckiego zaś i innych języków niema tam ani śladu. Nakoniec zaufanie, jakim się szczyli cały zarząd majątków księżny Hohenlohe u osób mających z nim rozmaite interesy i nawet względy urzędnicze i biur państwowych, są

dzie, są bracia farysi, którzy nie utknęli w bagniskach egoizmu. Ci przechowują znicz ofiarny, oddychają poświęceniem, tytanicznymi wysiłkami ściągając raj na ziemię. Farysów nie widziałem nigdy, i dopiero teraz usłyszałem ich głos. Przemówili do mnie ze szpalt «Walki klas» (Genewa), «Pobudki» i «Głosu Polskiego» (Paryż). Rzeczywiście, co za różnica pomiędzy tymi bohaterami ze stolic świata i cichymi pracownikami z szarego zagonu domowego. Ohoho! Skrzydlate rumaki obok chłopskich niedorostków. Zaraz widać, że to olbrzymy—co za mózgi! co za serca! Morze dla nich za płytkie, niebo za niskie. Artykuły ich—to niby fontanny i fajerwerki. Wielkie hasła, wielkie idee; świat i przyszłość tajemnic dla nich nie ma, zagadki, nad którymi biedzą się uczeni, dla nich są igraszka. Wszystko jasne, pewne, żadnych wątpliwości, żadnego wahania. Narodzie słuchaj, wierz, bądź posłuszny, a zostaniesz zbawiony. Farysi nie czują i znać nie chcą naszych obaw i niedoli. Na skrzydłach genjuszu swego wzbili się wysoko i czasem w polocie swoim stratają jakąś grządkę, którą my tutaj z wysiłkiem okopaliliśmy, albo wysuną na światło jakiego cichego dziwaka, któremu wszystko zależało na tem, aby pozostać niewidzianym w cieniu. Ale czyż farysi dbać mogą o taką drobnostkę, o jednostkę marną, która nie jest farysem. Głupstwo!

niezbitym dowodem, że żadnych *gesseftów* kosztów włości i drobnej szlachty tam się nie prowadzi i że relacja o tem jest płodem fantazyj osoby, która podała do «Dnia» fałszywe i z rzeczywistością niezgodne wiadomości.

Bol. Frackiewicz.

Echa paryżkie.

Paryż, 21 lutego.

[Niemasz gabinetu! Kombinacje z «białą myszką». Paryż oczekujący. Sprawozdanie autentyczne o obiedzie «z jeneralem». Proces panny Schneider. Nowa komedia Sardou. Jenerał i polacy. Nasze Towarzystwo historyczno-literackie. *Sic transit...*]

Znany jest zapewne czytelnikom sławny projekt dekretu, otworzyć mającego tu czy gdzieindziej erę politycznej i społecznej anarchii:

Art. 1. Niema już nic.

Art. 2. Wykonanie niniejszego dekretu nie powierza się nikomu.

Podług pana Rochefort dekret ten wszedł już tu w wykonanie od chwili upadku pana Floqueta, to jest od ośmiu dni pod datą dzisiejszą. Zważywszy, że w dotychczasowej organizacji tutejszej gabinet pozostaje niezbędnym organem życia politycznego, że niemasz dotąd gabinetu i że niemasz ujawnionej możliwości utworzenia takowego, wnioski niemiłosiernego pamphletarza zyskuje pozór słuszności. Sytuacja przedstawia się jak następuje: Podług jednej z elementarnych zasad parlamentarnego rządu, utworzenie nowego ministerium powierzone być powinno przywódcy czy przywódcom tej większości, która obalila poprzednią ministeryalną kombinację, czyli, że *in specie*, powołanymi winni być do pałacu Elizejskiego i wezwani do porozumienia się w tym względzie panowie: de Douville-Maillefeu, de Cassagnac i Ferry. Ale ci panowie nietylko porozumieć się z sobą, ale i patrzeć się na siebie nie mogą. W takim położeniu rzeczy, zasady parlamentarnego rządu narzucają p. Carnot inną kombinację: powierzenia władzy wykonawczej jednemu tylko z trzech wyżej wymienionych *leadersów*, albo nawet innemu jakimkolwiek mężowi politycznemu, który w przewidzeniu, iż nie znajdzie większości w łonie teraźniejszego parlamentu, powinien mieć możność szukania jej w innym parlamencie, to jest włożyć do swojej teki dekret rozwiązujący izbę. Ale p. Carnot nie chce podpisać takiego dekretu raz dla tego, że tego tylko żąda jenerał Boulanger, drugi raz dla tego, że można jeden tylko taki dekret podpisać; jest to więc broń, którą p. Carnot woli zachować—przeciwko in-

nej izbie, tej właśnie, do której wzdychają bulanzyści i która, w ich przypuszczeniu, usunąć ma p. Carnot z posady. Nakoniec mógłby p. Carnot pomyśleć i pomyślał podobno w rzeczy samej o ucieczeniu się do tak nazywanego gabinetu *d'affaires*, który, uchylając się od wszelkich dyskusyj politycznych, zająłby się jedynie załatwieniem spraw bieżących i ustanowieniem budżetu. Kombinacja to także odpowiadająca, w wyjątkowych razach, zasadom parlamentarnym. Ale na nieszczęście, od lat już kilku we wszystkich kryzysach, które poprzedziły kryzys obecny, objawiła się działalność pewnego żywiołu, niszczącego wszystkie kombinacje, stawiającego zaporę wszystkim kompromisom, wywracającego najmisterniejsze plany i niweczącego najsubtelniejsze rachuby; nigdy zaś żywioł ten czynniejszym nie był jak obecnie. Jak się on nazywa? W polspolicie używanej mowie: *białą myszką*, w urzędowym języku: panem de Freycinet, wczorajszym ministrem wojny.

Ach! jak ostre, gryzące zębki tej myszy pracują od tygodnia, jak pracują! Do czego zaś zmierzają? Dotychczas, wśród dawniejszych przesileni ministeryalnych, ich robota miała cel widoczny, zawsze jeden i ten sam: uniemożliwić wszystko i wszystkich, znużyć świat polityczny, zdenerwować opinie, zgębić jednych, zaniepokoić drugich i w końcu narzucić jednym i drugim pana de Freycinet w roli zbawcy, człowieka niezbędnego. Ale teraz słycać o czem innym. Słycać, że są kryte jakieś drogi, podziemne komunikacje, łączące prywatną rezydencję eksministra wojny z hotelem przy ulicy Dumont d'Urville, kędy rezyduje drugi eksminister wojny a kandydat do spadku po panu Carnot. A już nie słycać ale czytać można czarno na białym w dzisiejszym numerze urzędowego bulanzyńskiego organu, dziennika «Intransigeant», artykuł, w którym, przewidując utworzenie się gabinetu z panem de Freycinet na czele, p. Rochefort, tak, p. Rochefort pali panegiryk wczorajszemu towarzyszywi pana Floqueta!

Do czego to wszystko prowadzi? słycać także o stu tysiącach robotników, którzy w przyszłą niedzielę, w rocznicę 24 lutego 1848 r., *zejść* mają, jak się tu mówi, z wozyn przedmieścia Belleville i Montmartre, i pójść do Elizeum, przechodząc przez ulicę Dumont d'Urville. Paryż jednak spokojnym jest dotąd. Nadzwyczajnie spokojnym! Właściciele kawiarni i restauracji układają nowe cenniki, przeznaczone dla spodziewanych wystawowych gości (*avis aux lecteurs!*); właściciele hotelów zastępują w swych księgach rachunkowych franki dolarami, powtarzając sobie do ucha, że wszystkie kajuty na stat-

kach między New-Yorkiem a Hawrem zamówione są do października, co jest zresztą prawdą. Jeden z przemysłowców stołecznych, p. Chandon (Chandon, Moës et C-ie), najął na rok za 120,000 fr. pałac hr. Mikołaja Potockiego (rozwiędzonego świeżo z żoną swoją, Pignatelli z domu), dla zaimponowania amerykańskim i innym kundmanom. Ale p. Rochefort perswaduje swym czytelnikom, że amerykańscy i inni goście przybędą dopiero w czerwcu, że więc jest dosyć czasu do załatwienia się z wyborami przed tym terminem, tak aby jenerał Boulanger mógł otworzyć wystawę, a «Figaro» zapewnia, że nikt inny nie potrafiłby udzielić tej uroczystości równie wspaniałego pozorów.

A sam jenerał Boulanger? Sam jenerał pozwala w dalszym ciągu interwiewować się figarowemu reporterowi, panu Chincholle, którego sprawozdania noszą akuratnie cechę urzędowych komunikatów; mądrym jednak będzie, kto się dowie czegośkolwiek z tego oficjalnego źródła. Czytelnikom tych kartek, którzy pragną dowiedzieć się czegoś, poleca się sprawozdanie następujące, nie urzędowe, ale autentyczne i zasługujące na zachowanie w pamięci, tytułem historycznego dokumentu. (Rzecz dzieje się w ciągu ubiegłego tygodnia. W dziennikach niemasz o niej wzmianki).

«Państwo X. mają zaszczyt prosić pana o przyjęcie obiadu w d... o godzinie 7^{1/2}. U góry ćwiartki blade-niebieskiego brystolu: «Dla spotkania jenerala Boulanger» (*pour rencontrer*—formuła, zastosowywana do przyjęć, szaszczycanych obecnością głów panujących lub książąt krwi). U dołu: «jenerał przybędzie o 8-ej».

W dniu oznaczonym, w domu państwa X. godzina 7^{1/2}. Wszyscy zaproszeni oprócz jenerala przybyli. Towarzystwo pół cudzoziemskie, pół francuzkie. Damy (między nimi księżna Z., egzotyczna, ale autentyczna) w balowych toaletach. Mężczyźni (między nimi kilku posłów, kilku dziennikarzy i kilku przemysłowców) częścią we frakach, częścią w tużurkach, a nawet w zakietach (*sic*). Jenerał przybywa o godz. 8 we fraku i z gwiazdą u boku, która uchodzi za gwiazdę legji honorowej, choć należy do tunetańskiego orderu: (Jenerał jest tylko komandorem legji, który to tytuł nie daje prawa do gwiazdy). Wszyscy powstają nie wyłączając dam (*sic*). Po przywitaniu dostojnego gościa gospodarz zapytuje go, czy pozwoli *przedstawić sobie* księżnę Z. (*sic*). Jenerał pozwala i wypowiada bez zająknięcia dość gładki komplement. Księżna Z. kłania się nisko. Jenerał daje znak ręką, drzwi sali jadalnej otwierają się i kamerdyner oznajmia: «*M. le général est servi*» (*sic*). Jenerał podaje rękę gospodyni

Niestety (dla farysów) nawet skromnej pionki posuwają się czasami do sceptycyzmu. Czytam np. w «Głosie Polskim» artykuł «Demokracja a socjalizm» i pomimo oszołomonienia przez tytuł wyjść nie mogą z podziwu. Jest to wyraz zatargu dwu partji: pogrobowców Towarzystwa demokratycznego, którzy na sztandarze swoim wypisali manifest z r. 1836 z socjalistami polskimi. Cóż to znowu za partje nieznanne? Towarzystwo demokratyczne było niegdyś i silne i poważne; to prawda, ale było, teraz go niema. Manifest zaś 36 roku jako program dla chwili obecnej — to drwiny. Nigdy jeszcze partja z pretensją do postępowości nie traciła tak wyraźnie trupem. Manifest z 36 roku... Ile od tego czasu napracowała się nauka, aby obalić ówczesne złudzenia i światła nieco rozniecić—i to wszystko dla demokratów naszych minęło bez śladu. Wyniosły umysły, jak szczyty Jungfrau zachowały dziewiczość niepokalaną. Z całego artykułu widać, że rzeczywiście nie wysunęli się oni po za rok 1836: «zasady równości, wolności i niepodległości — wołają — powinny panować nietylko w sferze społecznej i moralnej, ale i ekonomicznej»; jakie to z 36 roku, co za ścisłe i dokładne pojmovanie zadań i potrzeb bytu społecznego! W innym numerze «Głosu Polskiego» zwraca się znowu do socjalistów, starając się ich przeciagnąć do swego obozu. Widocznie radykalnie spóźnionym

demokratom imponuje większy jeszcze radykalizm socjalistów, uspakajają też braci farysów (a może i siebie), że i oni w gruncie wcale nie są skromniejsi w żądaniach, gdyż najwyraźniej przyrzekli *rozwiąć, dopełniać i urzeczywistniać* ów manifest; a zresztą polityka manifestu pozostała zawsze słowem przyszłości, i żadna nowoczesna szkoła jeszcze go nie prześcignęła. Rzeczywiście nie prześcignęła. Dodać jednak trzeba, że żadna z nim się nie ściagała, lecz wszystkie go wyminęły oddawna.

Ciekawe to bardzo, dlaczego sędziwi nasi demokraci, taką szczególną uwagę zwrócili na socjalistów mianowicie? Aż trzy przypuszczenia cisną mi się na myśl.

Może dla zasady: «równi z równymi!» Jedni biedacy i drudzy biedacy. O jednych ludzie zapomnieli, o drugich nie pamiętają. Z demokratów zostały szczątki, z socjalistów strzępki. Ale jeżeli pierwsze to przypuszczenie jest słuszne, to czcigodni spadkobiercy Towarzystwa są zbyt skromni. Dziś niema nic, ale przecie niegdyś posiadało ono ludzi rozumnych i dojrzałych, socjalizm zaś oczarował u nas tylko mniej pilnych uczniów z ławy szkolnej, a wpływ wywarł słabszy i mniej trwały niż wegetaryanizm lub doktryna Jegera. To był tylko jeden z przejawów choroby młodości i wynik tej niedoli potomków Adama, że się nie rodzą rozumnymi.

Może też wyróżnienie socjalistów ma za przyczynę tę okoliczność, iż w gruncie rzeczy dumnym posiadaczom manifestu imponuje socjalizm. Przez czas długi zdawało im się, że dotarli do granic atmosfery, że po nad nimi żaden pomysł społeczny istnieć już nie może, aż tu młodsze pokolenie woła z góry: «wsteczniczy, tchórze, zostaliście na dole». Jakże się tu nie zmartwić, nie poruszyć, nie wystąpić do walki.

Albo może—i to najpewniejsza—poczciwych demokratów z 1836 r. — oblagowała dziarska młodzież socjalistyczna. Czytaliśmy już niegdyś w pismach socjalistycznych zagranicznych o 10,000 zorganizowanych robotników w Warszawie, słydziliśmy na kongresach legendy o 10 kołach w Krakowie, o 8 kołach w Poznaniu i t. d., dla czegożby więc pozwolić sobie nie mogli w Paryżu wobec starszej braci, która sama wiele ma do opowiadania o czynach własnych w przeszłości. Takie wzajemne opowiadania z licytacyjną tendencją są dzielnym bodźcem dla wyobraźni. Ztąd przypuszczenie, że w kraju roi się od socjalistów.

Socjaliści żadnym kilkudziesięcioletnim manifestem wykazać się nie mogą, ale wszyscy przecie wiedzą, że kręca oni młynek też dobrze stary, może nawet zużyty nieco jeszcze przed r. 1836. To też są to zapasnicy zupełnie godni siebie, mający jednakowo wytrawne zasady.

domu, siada wszelako naprzeciwko gospodarza, pośrodku stołu; służba, obnosząc półmiski zaczyna od niego. Jenerał zdaje się być w doskonałym humorze, mówi prawie ciągle sam, pośród ogólnego milczenia, przerywanego tylko oznakami zadowolenia, a nawet oklaskami. Często powracają w jego ustach słowa: «*quand je serai au pouvoir*», wypowiedziane z wielką prostotą, a nawet dobroduszością, jako odnoszące się do przyszłości bliskiej, niewątpliwej i nie mogącej być przedmiotem sporu. Raz, jak gdyby dla usprawiedliwienia powtórzonej znowa zwrotki, nachyla się do siedzącej obok księżny Z. i dodaje: «Do dnia 27 stycznia mogłem jeszcze wątpić w gwiazdę moją, teraz muszę być jej pewnym; jestem wybrańcem ludu i Boga» (*sic*). Tu ktoś wspomina o udziale klasy robotniczej w tryumfalnym rezultacie pamiętnych wyborów. — «Tak jest, oświadcza jenerał, ale co mi największą uciechę sprawiło w mojem zwycięstwie, to obecność po mojej stronie całego duchowieństwa. Papież nie będzie miał powodu żałować poparcia, którego mi udzielił» (*sic*).

— A czy orleaniści nie pożałują go? — odzywa się w tej chwili jeden z zakietowych biesiadników. Jenerał spogląda niedbale w stronę interpelanta, wodzi przez kilka sekund po całym zgromadzeniu oczyma przy mrużonych zwykle, jakby kryjącymi się pod osłoną powiek, poczem tym samym zawsze tonem: «Kiedy lud powstanie, nie będzie więcej mowy ani o orleanistach, ani o bonapartystach; zostaną dwie tylko rzeczy we Francji: lud i jenerał Boulanger na jego czele» (*sic*); no i armja, ale tę mam dzięki Bogu w rękach.

— Niestety! — tym razem zabiera głos jeden z przemysłowców we fraku i białym krawacie — zostanie także sporo ran do zabliźnienia, sporo cierniów, które tkwią nam w nogach; katastrofa panamska naprzykład. Jenerał bawi się binoklami, które częściej ma w rękach niż na nosie.

— Ciernie nie przestraszają mnie. Takim jak ją ludziom służą one do pokazania, jak łatwo wydobyć je bez bólu (*sic*). *Quand je serai au pouvoir*, zajmę się wymiarem odpowiedzialności w tej sprawie.

— I pociągniesz do niej jenerale wielkiego francuza, który najwięcej zawinił?

— Może być; choć opinja nie chce uznać tej winy; opinja chce, aby winnymi byli p. Floquet albo p. Ferry. Czy są dowody zresztą?

— Jutro służyć mogę jenerałowi z całą teką dowodów. Kierowałem przez trzy lata robotami kanałowymi. Mam dokumenty, świadczące, iż pracowało tam zaledwie 10,000 ludzi, kiedy raporty, przedstawiane akcyo-

naryuszom mówiły o stu tysiącach. P. de Lesseps włożył do swojej kieszeni 50 milionów, добытых z kieszeni swych akcyonaryuszów!

— Dobrze, pomówimy o tem. Teraz nie nudźmy dam».

Godzina 9^{1/2}. Jenerał przechadza się po salonach pięknego apartamentu państwa X., podając rękę księżnie Z. Zdaje się coraz weselej usposobionym i nachyla się często do ucha swej towarzyski, która rumieni się czasem, ale zdradza także wielką wesołość, a nawet coś podobnego do zachwyta.

Godzina 11. Zjawia się lokaj, niosący olbrzymi bukiet z czerwonych gwoździków. Jenerał, jak gdyby wypełniając część ułożonego zgóry ceremonjału, zajmuje się rozdaniem emblematycznych kwiatów wszystkim obecnym, poczem zapytuje o swój powóz i odjeżdża, obdarzywszy wszystkich lekkim skiniem głowy.

Czytelnicy znajdą może w tym opisie sporo nieprawdopodobieństw. Trafia się ich wiele w obecnym tutejszym stanie rzeczy, stanie przejściowym, stanie chaosu, z którego wyłonić się ma dopiero zagadkowa przyszłość. Nietylko w politycznych, ale i w towarzyskich stosunkach, we wszystkich formach i przejawach życia społecznego panuje jednakowe rozprzeżenie, jednakowy brak harmonji, miary, równowagi. Widzi się i słyszy się ciągle rzeczy zdumiewające, cudaczne, potworne. Słyszycie w sądzie adwokata Demange, ozdobę palestry tutejszej, broniącego swej klientki panny Schneider (która upiera się przy używaniu nazwiska de Sombreuil i przy zaszczytaniu Paryża swoją obecnością, mimo dekretu sądowego, który wydalil ją z granic Francji), i mówiącego na jej obronę, że ponieważ, jak się tego domyślają sędziowie, nie utrzymuje się ona z pracy rąk, trzeba jej zostawić Paryż i arystokratyczne przybrane imię jako jedyne jej sposoby do życia. Widzi się w teatrze takiego wytrawnego znawcę tutejszej publiczności, jak p. Sardou, wystawiającego komedję «*Marquise*», która zostawia w tyle najsprośniejsze pomysły Zoli i najzuchwalsze zapędy teatru Wolnego pod dyrekcją p. Antoine. Publiczność wzdyga się niby, ale wyłom zrobiony, jeden wyłom więcej w tej konstrukcyi społecznej, do obalenia której zabiera się p. Boulanger.

Co z tego będzie, zobaczymy. Dla nas, polaków, nie zdaje się p. jenerał nieprzychylnie usposobionym. W sobotę zeszłą racyli obiadował u jednego z rodaków naszych p. M., wczorajszego szefa odziału w tutejszym *Crédit Foncier*, a dziś założyciela nowego banku — szczęście Boże! — pod nazwą «*Crédit de Paris et des Colonies*». Niezbyt zaś dawno widzieć go można było codziennie, odbywające-

miotu oka, które widzi tylko czarne i białe, nie ma tej śmiałości umysłu, która decyduje odrazu, niby drzewo rąbał: to bohater i ofiara, to lotr; dziś program, jutro rewolucya; chłopów porwać, szlachtę wyrząć. Obywatel Bal. nie śmie nic rzec przeciwko rewolucyi, ale się nie wyraża dosyć stanowczo, to też nigdy do białych nie przystanie, a czerwoni odtrąca go jako reakcyonistę. Albo się jest socyalistą, albo się nim nie jest! Albo się propaguje wśród ludu rewolucyę mowami z Paryża, albo się jej nie propaguje.

Takie to dwa olbrzymie, potężne wpływami stronnictwa wzięły się za bary nad Sekwaną.

Kiedy się oko oderwie od tych zapasów tytanicznych i powróci do naszej domowej, powszedniej szarzyzny, smutek ogarnia i złość zdejmuje. Nawet taka bieda nie wszystkich rozumu nauczyła, nawet w tak ciężkich chwilach są ludzie, co czas trwonią na grzesznych zabawkach. Pomimowoli przypominają się słowa Kalinki: Największą naszą wadą jest próżniactwo!

* * * *

tad. [Z Monachjum]. Jeżeli rezydencya dumnych Wittelsbachów jest nam obojętniejszą od reszty wielkich miast Europy, pomimo iż w niej króluje pamięć Kaulbacha, Wagnera, Ludwika II (no, i Gambrynusa),

go ranną konną przejażdżkę w towarzystwie pani S., francuzki rodem, ale polskie noszącej nazwisko.

Ale kiedy o polakach mowa, czytelnicy mają prawo żądać dalszego ciągu zapowiedzianego przeglądu tutejszych naszych instytucyj. Miejsca niestety braknie; więc kilka słów tylko na dzisiaj o Towarzystwie historyczno-literackiem. Przed kilku laty Towarzystwo miało zaszczyt przyjmować zdaleka przybywającego a drogiego gościa, którego odwiedziny miały być ostatnimi: Domeykę. Posypały się mowy, gorącemi poparte oklaskami; jeden z obecnych wystąpił nawet z rymowaną odą. Wysłuchawszy prozy i rymów, ś. p. Domeyko powstał, powiódł oczami po zgromadzeniu i tak zaczął mówić: «Kiedy raz ostatni przed laty czterdziestu znajdowałem się na tem miejscu, pamiętam, widziałem w tych samych murach, na tych samych ławkach — tu głos jego drzeć zaczął i brzmieć żałośnie — ach! jakich ludzi! Niemcewiczów, Mickiewiczów... A teraz...» — tu urwał i słuchacze dopowiedzieć sobie musieli reszty, co zaś powiedzieli sobie, tego domyślać się tu niewypada może. Ale może wypadaloby zakończyć na tem wspomnieniu niniejszą o Towarzystwie wzmiankę. Towarzystwo rozporządza jednak dość znacznymi jeszcze środkami materyalnemi. Ma dom swój własny, bogatą bibliotekę i kapitały, ulokowane w papierach publicznych. Co się tyczy środków moralnych, ma zebrania miesięczne i publiczne zgromadzenia każdoroczne w d. 3 maja; rozpisuje konkursy i trudni się wydawnictwem dzieł naukowych. Tylko na zebrania rzadko przybywa więcej jak pięciu członków, którzy rozchodzą się po półgodzinnej pogadance o jenerale Boulanger; konkursy nie dopisują i fundusze na nie przeznaczone odsyłają się do akademji krakowskiej, a dzieła, wydanego nakładem Towarzystwa, dawno nie widziały półki księgarskiej. Odsetki od kapitałów, stanowiących własność Towarzystwa, służą do nabywania nowych akcyj i obligacyj. Towarzystwo historyczno-literackie stało się Towarzystwem popierania przemysłu i handlu. Czyja w tem wina? Czy braku żywiołów odpowiednich? Są jednak pod ręką jakie takie literackie i naukowe siły? Widać gdzieindziej, np. w gronie byłych stowarzyszonych uczniów szkoły batignolskiej, usiłowania w tym kierunku, którym tylko materyalnych środków nie dostaje dla osiągnięcia poważnego rezultatu. Może winną jest feodalna organizacya Towarzystwa, oparta na prawie dziedziczości i innych analogicznych podwalinach. Ale zbyt długoby mówić o tem trzeba.

Caro.

Na obchodzie pewnym przemawiali np. pp. Bar. i Bal. Co to za dojrzałość, co za biegłość polityczna! Zupełnie jak gdyby przemarzali się z demokratami: macie wy swój manifest, a my za to — swoje teorye, cośmy je w szkole jeszcze wymyślili, zobaczymy, kto bardziej stanowczy! Nie wiem jak tam reformowali świat uczniowie przed 30 r., ale przed 10 laty to wszyscy studenci warszawscy i petersburscy umieli na pamięć to, o czem pouczali wyżej wzmiankowani obywatele w Paryżu.

P. Bar. stawia śmiało pytanie: jaką ma być polityka nasza? Orzech zdaje się nielatwy do zgryzienia, ale p. Bar. ma też i zęby nielada, pali więc wprost, bez wahania: «rewolucyjna, w kierunku narodowo-socyjalnym rozpowszechniona (ta polityka) przez propagandę między ludem». «Mówca — opowiada «Głos Polski» — przeszedł w szerokim zarysie kolejno wszystkie stronnictwa, jakie się u nas utworzyły, a więc stronnictwo stańczyków, petersburskie (?), pracy organicznej i t. d., poddał je krytyce (ohol!) i przyszedł do wniosku, że nie odpowiadają one potrzebom chwili. P. Bar. uważa jedynie stronnictwo rewolucyjne za stojące na wysokości tej ostatniej».

Obywatel Bal., choć się zgadza z obywatelem Bar., ale musi być odeń w stosunkach partyjnych znacznie mniej szczęśliwy, gdyż umysł jego zdradza pewną skłonność do zawilosci. Nie posiada on tego cennego przy-

zęsrodkowuje się cała prawie sztuka niemiecka — można to sobie wytłómaczyć jeszcze. Bo jakżebyśmy mieli zwracać uwagę, choćby czysto estetyczną i literacką, na rzecz, która kryje w sobie i myśl silniejszą i większą żywotność? Ale ze będąc szkołą i siedliskiem połowy malarzów polskich, tak mało nas obchodzi, to się już w mózgowicy mojej, która, mam nadzieję, funkcjonuje prawidłowo — żadną miarą pomieścić nie może.

Nieraz, gdy patrzę, jak się u nas rozwodzą nad nędzną mięsciną, w której osiadło dwóch-trzech polaków, a milczą o Monachjum, zkad trzydziestu najlepszych bodaj artystów naszych rozsyła po całym świecie swe obrazy, przychodzi mi na myśl, że sentymentalizm jest dla nas właściwszym żywiołem niż... konsekwencya.

Nieraz też, gdy w piśmie zagranicznym spotkam pochlebna o malarzu polskim wzmiankę lub pięknie wycięty jego rysunek w porządnej ilustracyi niemieckiej lub angielskiej — zapytuje, dlaczego póki byłem w kraju, nigdy nazwiska jego uszy moje nie słyszały i nie czytały? Bah! nietylko jego, ale i piętnastu innych. I wówczas odpowiedzieć sobie muszę: Bo o nich w domu tyleż wiedzą, co np. w Bawaryi o genjuszu pani Cwierzakiewiczowej.

A jakie, do licha, smutne światło padnie na tę macoszą obojętność naszych dzien-

Z MOSKWY.

(Korespondencya «Kraju»)

Moskwa, 13 lutego.

[Przyjazd p. Włodz. Spasowicza. Obiad literacki. Odczyt w Towarzystwie prawniczym. Kilka słów sprostowania. «Russkaja Mysl», jej rozwój i stosunek do literatury i społeczeństwa polskiego.]

Pozwólcie, że uzupełnię zamieszczone w «Kraju» sprawozdanie z odczytu p. Spasowicza w tutejszym Towarzystwie prawniczym. Nasamprzód zaznaczę, iż odczyt ten nie był poniekąd wynikiem li tylko osobistej inicjatywy p. prelegenta. Rzecz miała się tak: p. Spasowicz był zaproszony przez kilku wybitnych przedstawicieli moskiewskiej prasy w odwiedziny do starożytnej stolicy rosyjskiej. Żądano, iżby przybycie swoje do Moskwy urządził w ten sposób, by mógł być przywitany w liczniejszym kole tutejszej inteligencji. Mamy tu dwa ogniska zbiorowe, które peryodycznie skupiają grono literatów i prawników, mianowicie: cotygodniowe sesje Towarzystwa prawniczego i miesięczne literackie obiady. Profesor mile przyjął zaproszenie i odczyt swój o «gminach polskich i sędziach gminnych» zapowiedział w celu odwzajemnienia zrobionej mu grzeczności.

Obiad literacki odbył się w dniu 5 lutego w restauracji «Ermitażu», w którym przyjęło udział kilkudziesięciu literatów, profesorów i prawników. Witano sympatycznie p. Spasowicza, podnosząc zasługi jego w każdym z tych trzech zawodów. Zdrowie jego wnoszono kilkakrotnie, przyczem pozdrawiano go też jako jednego z wybitniejszych działaczy na polu literatury pobratymczego narodu. Następnego dnia fetowano Spasowicza przy obiedzie u redaktora jednego z głośniejszych pism tutejszych peryodycznych, z kąd profesor udał się do starego gmachu uniwersyteckiego dla odbycia zapowiedzianego odczytu. Towarzystwo bowiem prawnicze w Moskwie tem się poniekąd różni od petersburskiego, iż gdy to ostatnie, lubo pozostające w związku z uniwersytetem narówni z moskiewskim, sesje swe odbywa w lokalu osobnym, pierwsze łączność swą z uniwersytetem uprzytamnia, używając starej auli uniwersyteckiej na swoje posiedzenia.

Audytoryum składało się na ten raz z kilkuset słuchaczy: profesorów, prawników, studentów i pewnej liczby osób prywatnych. Zaznaczyć muszę, iż z tutejszego towarzystwa polskiego nie było prawie obecnego nikogo, cała bowiem rzecz zrobiła się nagle i bez szerszego rozgłosu. Ja przynajmniej jednego polskiego wyrazu nie usłyszałem w sali. Ze sprawozdania «Russkich Wiedomosti», które podaliście w zeszłym N-rze, znane już jest czy-

telnikom «Kraju» śliczne przemówienie wstępne profesora Muromcewa. Miasto zwykle praktykowanego w słowie wstępnym zaznaczenia naczelných rysów stojącego na początku dziennym zagadnienia, przedstawił na ten raz przewodniczący podniosłe naukowe i społeczne znaczenie samego prelegenta. W posiedzeniu zagajonem w ten sposób wystąpił na pierwszy plan właśnie istotny charakter zebrania, a mianowicie—przywitanie p. Spasowicza w ścianach najstarszego w Rosyi uniwersytetu przez inteligencję pierwszej państwa stolicy. Huczne oklaski poświadczyły o sympatycznym przyjęciu myśli, przez prof. Muromcewa wypowiedzianych.

Jeszcze głośniej odbiły się o sklepienia auli oklaski i okrzyki witające, gdy p. Wł. Spasowicz wstąpił na katedrę. Była to formalna owacja. Cóż wam powiem o samej treści odczytu? Czytelnikom «Kraju» znane są oddawna główne przymioty prac naukowych i publicystycznych Włodz. Spasowicza. Wyczerpujące zbadanie źródeł, samoistność i gruntowność poglądów, świetność talentu oratorskiego, obrazowość języka w szerszych rzutach myśli—oto cechy, znamionujące najdrobniejsze nawet rozprawy słynnego publicysty naszego. Cały przebieg kwestyi urządzania gmin w Królestwie w rozmaitych tejże stadyach, wpośród odmiennych kierunków dominujących w różnych sferach i czasach, wyłożył prelegent na podstawie nieogłoszonych drukami dokumentów urzędowych. Wymownie bronił instytucji sędziów gminnych w Królestwie, wykazując racjonalność jej bytu i powszechne poważanie, jakie sobie zdołała zjednać. Zwrócił się następnie prelegent do ogólnej teoretycznej kwestyi o samorządzie miejscowym, podnosząc konieczność wszechstanowego ustroju gminy w Cesarstwie, zarówno jak w guberniach Królestwa. Wspólnie tej zasady prawidłowego ustroju miejscowego podała prelegentowi w końcu powód do wygłoszenia aksjomatu, iż prawo nie powinno mieć żadnych pasierbów, owszem wszystkich obywateli państwa uznawać winno za rodzonych synów. Prawdziwa burza oklasków i okrzyków powitała skończony referat i osobę referenta. Gdy huk oklasków nie ustawał przez parę minut, zmuszony był p. Spasowicz wstąpić ponownie na katedrę, dziękując zgromadzeniu, w którego imieniu następnie prof. Muromcew wyraził prelegentowi podziękowanie, co nową wywołało owację. Odprowadzony aż na schody przez hucznie zęgnającą go publiczność, odjechał p. Wł. Spasowicz na wieczerzę, ofiarowaną mu przez członków Towarzystwa prawniczego, którego sam prelegent jest członkiem honorowym. Uproszony przez kolegów, oddał p. Spasowicz referat

komunikujecie się z nim?» «Jeszczeby...» Dyalog-znamienny, nieprawdaż? Jedynie bardzo grube ryby, mianowicie te, które się już gotują do odpoczynku na laurach, a od czasu do czasu zasiadają przy stole księcia regenta Luitpolda—są znane wszystkim prawie. Inni, jeszcze nie utuczeni, tyle jeno obcuja z sobą, ile np. jabłka, strząśnięte burzą z jednego drzewa: jedno pod płotem, drugie pod pnem, trzecie szczelnie ukryte w trawie.

Mają swoje towarzystwa anglicy, amerykańanie, węgry, niemcy z innych dzielnic pochodzący, czesi, słowem wszyscy—tylko nie polacy. Tradycyjny wstręt do zgody i związków trzyma się ich z godną podziwu wytrwalością. Jedni więc żyją z Niemcami, inni łączą się w kółka po dwóch, trzech, owi wreszcie zadawalniali się towarzystwem... własnym. Jakże się mylił Arystoteles, podając człowieka za «stworzenie polityczne!»

Jeżeli podobny separatyzm cechuje ludzi, których los lub zbieg wypadków zetknął na tygodnie, miesiące lub nawet rok cały, ażeby ich wkrótce rozpedzić na cztery wiatry—fakt nie wygląda cudacznie; ale jeśli ciągle lody dzielą rodaków, stale między obcymi zamieszkałych, spokrewnionych nadto wspólnem skrzydłem opiekunczem muzy—wówczas nawet stoickie *nil admirari*—zdumienia przytłumić nie jest wstanie.

«Próbowaliśmy nieraz utworzyć stowa-

swój redakcyi moskiewskiego «Jurjd. Wiest.» dla zamieszczenia w tem piśmie.

Nadzwyczaj sympatyczne przyjęcie, jakiego poważany rodak nasz doznał w Moskwie, sprawiło na mnie nietylko miłe, lecz dodam, wielkie wrażenie, o czem z tego nadmieniam powodu, iż sam jeden, o ile mi się zdało, narodowość polską wśród świadków tych owacyj reprezentowałem. Miły Boże, pomyślałem, kto by się był tego spodziewał! Kiedy Spasowicz w Petersburgu czyta o Puszkynie—nie widać tak ożywionych oznak szczerzej, gorącej sympatii, jak tu w Moskwie, gdy tenże Spasowicz opowiada o losach gminnego ustroju polskiego i broni zagrożonej instytucji sędziów gminnych. Witają w nim, co prawda, i w Petersburgu słynnego uczonego i pisarza, lecz tu w Moskwie, w sercu Rosyi, liczna, wyłącznie rosyjska publiczność witała w nim wyraźnie i stanowczo—Włodzimierza Spasowicza. Nie jestże to faktem znaczącym?

Niech mi wolno będzie w końcu sprostować mimowolne błędy, które się wkrały do listu waszego zwyczajnego korespondenta w Moskwie, umieszczonego w N-rze 1, następnie zaś do «Kroniki Rosyjskiej» w N-rze 3, a dotyczące stanowiska, składu redakcyi i stosunków poważnego miesięcznika moskiewskiego «Russkaja Mysl»... Całą zasługę powodzenia tego organu prasy w «Kronice» przypisano świeżo zmarłemu publicyście Jurjewowi, potrącając zarazem i o sympatię, jaka pod kierownictwem jego uwydatniała się względem literatury naszej w licznych przekładach z Sienkiewicza, Orzeszkowej, Prusa i t. p.; nadmieniono nadto, iż wystąpienie Jurjewa z redakcyi «Russk. Mysli» «niekorzystnie oddziało na losy wydawnictwa». Swoją drogą, korespondencya w N-rze 1, oddając słuszną zasługom «Russk. Mysli», wypowiedziała z gruntu fałszywy pogląd na niekorzystne jakoby dlań następstwa, jakie wypłynęły z kilkoletniego udziału w tem piśmie p. Bachmetjewa, dziś skazanego za fałszowanie weksli. «Istnienie «Russk. Mysli»—tak się wyrażał koresp.—nie powiemu żeby zachwiało, lecz w konspicją nadzarpnął jeden z jej współpracowników p. Bachmetjew... obniżył wartość pisma i pograżywszy je w dług, skończył» i t. d.

Otóż wystarczy mi skonstatować kilka faktów niezbitych, a powszechnie w Moskwie znanych, ażeby każdy z przytoczonych szczegółów zredukować do właściwego poziomu. Nasamprzód, nieboszczyk Jurjew był co prawda redaktorem wspomnianego czasopisma, lecz drugim, czynnym redaktorem, a jedynym wydawcą tegoż był i pozostaje pan Ławrow i jego to wyłącznie pióru zawdzięcza «Russk. Mysl» owe wyborne przekłady

rzyszenie... Tak brzmią pierwsze takty starej jak świat piosnki, której dalszym ciągiem jest skarga na niesforność żywiołów, i t. d. Melodyę tę słyszałem już kilka razy w Monachjum. Komentarz do niej zostawiam sobie na później.

* * * *

Is. Gdyby p. Dawid nie był przetłómaczył, a p. Paprocki nie wydał i nie przysłał do redakcyi «Kraju» dziełka d-ra Pawła Gibier, do tej chwili nie wiedziałbym nic więcej o spirytystach nad to, że nietylko bawią się przywoływaniem duchów—to jeszcze mniejsza—ale widują tych duchów i pokazują przy ich pomocy najrozmaitsze sztuki. Wiadomo, że najłatwiej śmiać się z tego, czego się nie zna, i uragać temu, czego się nie rozumie. To też dziwiłem się i ubolewałem nad tymi uczonymi o poważnych nazwiskach, którzy dali się wciągnąć w tak kompromitujące wykroczenia przeciwko oczywistości. Zdawało mi się, że jeżeli hypnotyzm i magnetyzm do dziś dnia niezupełnie przekroczyły progi wątpliwości i tylu godnych ludzi neguje wszelkie ich objawy, to wyższy stopień tego samego gatunku jest w lepszym razie urojeniem, w gorszym—oszustwem, a zawsze niewątpliwą niedorzecznością, nie ma się więc co spieszyć. Nie znam się na tem, nie jestem ani przyrod-

ników, jeśli wspomnieć, że oprócz artystów skończonych, samoistnych, Monachjum gości całą kolonję młodzieży, kształcącej się dopiero w akademji, że nadto jest jej mnóstwo w tutejszej wszechnicy (liczącej zgórą pięć tysięcy słuchaczy) i politechnice. A przecież młodzież ta pojmuje całą wagę spójni, która ją na obczyźnie łączy, pracuje razem zgodnie i bezustanną wymianę myśli prowadzi.

Ale zanim opowiem, jak ona życie sobie urządziła, wypada dotknąć zlekka trybu towarzyskiego mistrzów pędzla—powiadają «zlekka» gdyż malarze nasi to *genus* strasznie *irritable*. Mają oni stały a utajony zał do społeczeństwa, mają swoje bolączki, które uszanować należy, a które wprawiają ich w chroniczny stan rozdrażnienia. Dużoby o tem mówić, więc niech na tem miejscu wystarczy zapewnienie, że dwa wielkie rody: modnych a tłustych i utalentowanych a chudych, u nas przynajmniej dalekie są od wygaśnięcia. Magórski i Świątecki—to jeszcze wciąż tylko bohaterowie... noweli, a bankier bogaty i ukształcony doktor, kupujący płótna po cenie ich wartości, to zawsze jeszcze postaci legendowe.

Może więc ta gorycz jest przyczyną, że tutejsze towarzystwo polskie malarzów i samo o sobie nic nie wie. «Powiedźcie mi, gdzie mieszka X, chciałbym odwiedzić jego pracownię?» «Alboż ja wiem?» «Jakto?? nie

z polskiego, o których powyżej nadmieniono. Co do długów wydawnictwa, to powstały takowe wcale nie wskutek sprzeniewierzenia się Bachmetjewa, tylko z czasów, gdy Jurjew jeszcze był współredaktorem. Wystąpienie Jurjewa z pisma bynajmniej nie oddziaływało niekorzystnie na losy wydawnictwa, gdyż właśnie w pierwszej połowie swego istnienia miało ono zaledwie parę tysięcy prenumeratorów, zaś już po ustąpieniu Jurjewa dosięgło w ciągu dwóch ostatnich lat niesłychanej w Rosji dla miesięcznika liczby—14 przeszło tysięcy prenumeratorów. Wcale nie ubliżając pamięci powszechnie poważanego Jurjewa, niepodobna jemu wyłącznie przypisywać zarówno i moralnego powodzenia organu, w którym nierównie od niego czynniejszy udział biorą: były profesor uniwersytetu p. Golcew, profesorowie, publicyści i literaci: pp. Muromcew, Kluczewski, Iwanukow, Kowalewski, Chodzki, Remizow, Leskow, Korolenko i t. d. Co do niefortunnego stosunku z Bachmetjewem, to stanowczo twierdzą, iż nie był on wcale współpracownikiem «Russk. Mysli», lecz zajmował się li tylko w administracji pisma i najmniejsza odrobinka tej plamy, jaką się okrył w prowadzeniu własnych swych interesów, na wydawnictwo spaść nie mogła, jak również i strata materyalna, na jaką naraził wydawcę, przedstawia się nieznaczna wobec olbrzymiego powodzenia pisma. Tyle słów uznania, na niezbitych faktach opartych, winien «Kraj», zdaniem mojem, zawsze przyjaźnie względem nas usposobionemu, a najbardziej rozpowszechnionemu miesięcznikowi rosyjskiemu.

Swój.

LISTY Z ZACHODU.

Berlin, 22 lutego.

△ W przyszły wtorek izba deputowanych rozpocznie obrady nad projektem «administracji ogólnokrajowej oraz kompetencji władz administracyjnych i administracyjno-sądowych w prowincji poznańskiej». Jak już wspominałem, o zaprowadzeniu ordynacji powiatowej i prowincjonalnej, obowiązującej w innych dzielnicach monarchji pruskiej, mowy chwilowo niema, a rząd zamysła wtedy dopiero wyrównać różnicę, gdy rozwinięte na szeroką miarę usiłowania germanizacyjne zapewnią pod każdym względem przewagę żywiołowi niemieckiemu w Wielkopolsce. W pierwotnym uzasadnieniu projektowanej ustawy rząd pruski z właściwym sobie cynizmem nie tań bynajmniej, że urządzenia ogólnopolskie były zbyt korzystne dla mieszkańców polaków, że autorem

nikiem, ani psychologiem, a trudnoż tu—w wieku dumnym ze swej pozytywnej skromności i nie szczeniawym uwielbieniem dla «aforyzmu» Sokratesa: «wiem to tylko, że nic niewiem»—pamiętać nieustannie o tej pretensji umysłu ludzkiego, dzięki której chętnie poczytuje on za fałsz wszystko, o czem nie słyszał.

Z dziełka Gibier'a dowiedziałem się, że zjawiska, zwane spirytystycznymi, w tych uczonych którzy we mnie wzbudzali dotąd litość, wywoływały z początku taką samą niewiarę we wszystkich umysłach dumnych dokońca z nieugiętej swej trzeźwości. Tylko ci godni litości nie uważali sceptycyzmu swego za nieomyślny, i przypuszczali, że może istnieć jeszcze coś takiego, czego ulomny umysł ludzki dotąd nie posiadał. Robili więc doświadczenia z ostrożnością i dokładnością, na jaką tylko stać było naukę dzisiejszą, i rezultatem tego było stwierdzenie odbywania się pewnych zjawisk bez udziału siły mięśniowej, a przy niezbędnej obecności osób, zwanych *medjami*. Między innymi rzecz tę badała i uznała komisya, złożona z trzydziestu członków, wydelegowana przez «Towarzystwo dyalektyczne», na którego czele stoi J. Lubbock.

Są to bardzo dziwne rzeczy. Słynny fizyk i chemik W. Crookes widywał i przy pomocy pięciu aparatów fotografował ducha, który stawił się widomie! Nie było to zlu-

reformy nie chodzi wcale o równouprawienie, ale o «jednolitość formalną» w całym kraju, dogodną i pożądaną w interesie państwowej administracji i ustawodawstwa. Nie tylko długie umotywowanie, ale cały pierwotny projekt tak był zabarwiony nienawiścią plemienną, że w wyobraźni czytającego przesunął się mimowoli cały szereg praw wyjątkowych, ukutych przeciwko naszej narodowości, a nie powstała myśl o jakich ulepszeniach administracyjnych.

W myśl pierwotnego projektu zaprowadzonym być miał dla powiatów wydział powiatowy, złożony z landrata i sześciu członków, którychby z większej liczby proponowanych przez sejmik mianował naczelnym prezes. Po dwukrotnym odrzuceniu kandydatów sejmiku, prezesowi przysługiwać miało ustanowienie według własnego uznania członków wydziału. Dla spraw prowincjonalnych zaś przeznaczoną była nadal komisya administracyjna z kompetencją ograniczoną i osobnym urzędnikiem królewskim na czele. Tak więc sprawy zarówno powiatowe jak i prowincjonalne zależałyby pośrednio od rządu. Ponieważ złowrogie intencje sfer najwyższych i ślepo idącej za ich wskazówkami większości sejmowej nadzieje poprawek ustawy na korzyść naszą i ustępstw możliwych na gruncie bezstronnym prawie wykluczały, przeto stanowisko przedstawicieli naszych w obu izbach już ze względu na godność narodową mogło być tylko opozycyjne. Tymczasem w komisji izby panów, której projekt przekazano, nastąpił zwrot ku lepszemu. Snadź nawet Niemcom, zamieszkałym w W. ks. poznańskim, a pragnącym przecież także prowincjonalnego samorządu, proponowana reforma nie przypadła do smaku, albowiem z ich inicjatywy ks. Hatzfeldt, członek izby panów, wystąpił z wnioskiem, który zatarł koloryt antypolski ustawy i uczynił ją dla nas tak przystępną, że, choć nie bez pewnych zastrzeżeń, ks. Ferdynand Radziwiłł na plenarnem posiedzeniu oświadczył się w imieniu polaków za przyjęciem projektu. Zmieniony w komisji i przyjęty jednogłośnie przez izbę panów projekt administracji powiatowej mało się różni od pierwotnego planu. Wydział powiatowy składać się ma z landrata i sześciu członków, mianowanych przez naczelnego prezesa zśród kandydatów, jakich proponować będzie sejmik powiatowy. W razach zaś, gdy prezes kandydatów nie zatwierdzi, a sejmik powiatowy odmówi uzupełnienia listy kandydatów, na wniosek prezesa rozstrzygać ma rada prowincjonalna, czy i kto dla uzupełnienia listy ma być wybranym. Ważniejszą natomiast jest zmiana, dotycząca administracji prowincjonalnej, a ustanawiająca w miej-

dzenie, bo aparaty mechaniczne mu nie podlegają, ale ostatecznie, pomimo wszelkich ostrożności, można tu przypuścić istnienie oszustwa. Trudno jednak podejrzewać oszustwo w doświadczeniach, robionych przez autora. Pomiedzy dwie zupełnie nowe tabliczki szyfrowe włożono szyfer świeżo ułamany, więc z ostreimi zupełnie końcami. Jeden z obecnych (nie medjum) siadał na tych tabliczkach. Dawało się słyszeć skrzywienie—tabliczka okazywała się zapisaną, a brzegi szyfru—starte. Nie zaniedbano ani jednej ostrożności.

Autor zapewnia, że spirytyzm szerzy się nadzwyczajnie; w samym Paryżu ma on obecnie 200,000 wyznawców. Dziś więc lub jutro każdy z nas może być wciągnięty lub wciągany do tego prądu, który się nawet za religię przyszłości uważa. Każdy z nas będzie musiał powziąć jakieś zdanie, a wobec tego niech wolno będzie jedno takie zdanie profana głośno wypowiedzieć.

Faktów nie dotknę. Od chwili, kiedy się dowiedział, że broni ich powaga badań naukowych, żywie dla nich całkowity szacunek. Ale hipoteza z nich wysnuta jest utworem logiki, logika więc ją krytykować może. Otóż mnie się zdaje, że upatrywanie w duchach sprawców stukania, pisania na zamkniętych tabliczkach i zgadywania sekretów, ubliża innym duchom, tym, o których opowiadają nam bajki. Nasze Boruty,

sce «komisji prowincjonalno-stanowej», wydział prowincjonalny złożony z członków, których sejm prowincjonalny będzie wybierał a minister zatwierdzał. Na czele tego wydziału stać będzie z kompetencją załatwiania spraw komunalno-prowincjonalnych dyrektor, przez tenże wydział na lat sześć a najwyżej 12 wybierany, zatwierdzony zaś przez monarchę.

Dowiaduję się, że projekt dalszym jeszcze uleść może zmianom, a tem prawdopodobniej, że nawet w obozie większości rządowej pracują obecnie nad włożeniem wniosków, zmierzających do większego samorządu szczególnie powiatów. Sądzę atoli, że zbyt wielkiej różnicy spodziewać się nie można wobec nieprawdopodobieństwa, aby rząd dał sobie wyrwać z rąk prawo zatwierdzania członków wydziału powiatowego przez naczelnego prezesa, a wydziału prowincjonalnego przez ministra. Prawo to, nie istniejące w innych prowincjach, niweczy nadzieje znaczniejszych autonomicznych zdobyczy. Ale bądź co bądź w obu wydziałach będziemy mieli swoich reprezentantów. Będą oni zapewne w mniejszości nawet w tych powiatach (podług urzędowych źródeł sześciu), w których sejmiki mają większość polską, jednakże nie bez wpływu na interesy nasze.

W ustroju sądów administracyjnych pierwszą otdąd instancją będzie wydział powiatowy, drugą departamentowy, ostatnią wręcz wyższy sąd administracyjny w Berlinie. W tym więc względzie korzyści są niewątpliwe; już nie będzie potrzeba w wielu sprawach kołatać się ze skargami na niewdzięcznej drodze od komisarza do landrata, od landrata do naczelnego prezesa i w końcu do ministra, aby ostatecznie cała sprawa ugrzęzła w uprzedzeniu i nienawiści plemienną, lub zakończyła się «berychem» biurokracji, fałszywie sfabrykowanej przez niższych urzędników na zapytanie ministra. Zresztą w izbie deputowanych rozstrzygną się losy ustawy powyższej.

Konrad.

Szląk pruski, 19 lutego.

△ Zaznaczałem już niejednokrotnie przykładami, że szkoły t. z. «simultanne», t. j. mieszane, są propagatorkami protestantyzmu, co w dzielnicach z przeważną ludnością katolicko-polską znaczy zarazem, że są także propagatorkami germanizacji. Mając niektóre daty pod ręką, pozwolę sobie sięgnąć nieco po za granicę Szlązka pruskiego. Władza mianuje nieustannie na dyrektorów szkół mieszanych protestantów-niemców, chociaż uczęszcza do nich po kilkuset uczniów katolicko-polskich, a tylko kilkudziesięciu protestancko-niemieckich, za przyczynę zaś postępowania

Rohity, to mi duchy przynajmniej: wszystko wiedzą, dużo mogą, sprawni, energiczni, niezależni, dowcipni, złośliwi... każdą wadę lub przymiot posiadają w najwyższym stopniu. Duchy spirytystów wyglądają przy nich jak znoszone pantalone ze sklepiku tandeciarza obok sobolowej delji senatora. Są jakieś skromne, bojaźliwe, jakby zahukane, bez pomocy medyków nic zrobić nie mogą. A najzabawniejszy jest sposób, w jaki się ich wzywa. Po porządnego ducha szło się o północy na pustkowie, w góry, w jary dzikie; tam trzeba było krzyżeć zaklęcia straszne, od których włosy na głowie stawały, grzmiało, błyskało, ziemia dygotała, aż jawiła się w płomieniach straszna postać potężnego władcy sił zaklętych. Spirytysty—to doprawdy śmieszne—muszą wynaleźć jakiegoś zdechlaka, bo zdrowy człowiek nie może być medjum, ten kładzie rękę na stole, duch zaś swą obecność objawia stukaniem, a takiz sam odgłos wydają osoby, mające pewne mięśnie w łydkach źle dopasowane. Dalej, zjawiska wszystkie, o które chodzi, bez duchów są bardzo dziwne i godne uwagi; jeżeli zaś je rzeczywistość duchy sprawiają, to mogą one nie więcej, a może nawet mniej niż zwyczajni ludzie.

Sposób pisania długim szyfrem w wąziutkiej i zamkniętej szparze pozostaje tajemniczym nawet po użyciu wyrazu—duch, a czyny dokonywane nie świadczą ani o nad-

swego podawać zwykła to, że nie znalazła odpowiedniego katolika. Dzieje się tak samo np. w Poznaniu. Szkoły tameczne mieszane mają 5,600 uczniów-katolików, 2,940 protestantów, 554 żydów, a naucza w nich aż 100 nauczycieli-protestantów, a tylko 63 katolików. W Gnieźnie, które ma 10,500 mieszkańców-katolików, 4,500 protestantów i 1,500 żydów, uczy w gimnazjum 14 protestantów i 9 katolików. Tak w Poznańskim jak i na Szlązku pruskim posady rektorów obsadzane bywają zwykle przez protestantów. W klasach wyższych uczą tu i tam nauczyciele-protestanci. A więc szkoły mieszane w istocie swej są środkiem protestantyzowania i germanizowania. Gdyby nim nie były, azażby simultanizowano wyłącznie tylko szkoły katolicko-polskie, nigdy zaś protestanckie? Niewiadomo nam zresztą, aby władze zakładały szkoły mieszane w prowincjach lub obwodach—przeważnie protestanckich, natomiast wyrastały szkoły te, jak grzyby po deszczu, nad Renem, w Poznańskim, Prusach zachodnich i Szlązku pruskim... Słyszymy, że kwestyę szkół mieszanych na Szlązku pruskim poruszy z okazji debatów w sejmie pruskim nad etatem wyznań jeden i drugi z posłów Szlązka pruskiego.

Dr. Rostek z Raciborza, ten sam, o którym donosiłem (Nr. 3), że sprostował był w «Dzienniku» wiadomość mylną «Nowin lekarskich»: iż Chodowiecki nie uznawał się za polaka, wydawać będzie od 1 przyszłego miesiąca, jako nakładca i zarazem redaktor, pismo p. t. «Wiadomości Raciborskie». Ze zamiar podobny niepodobał się szowinistom pruskim, to jest rzeczą naturalną, natomiast zastanawia poniekąd, że le gros Niemców-katolików przepowiada *fiasco* przedsiębiorstwu d-ra Rostka, miannąc je niepotrzebnem wobec pięciu pism polskich na Szlązku pruskim, które nie cieszą się tak dostateczną liczbą abonentów i podejrzewając przedsiębiorcę, że ma li na myśli popróbować geszeftu. Pisałem już, że władza rozporządziła wydalenie ze Szlązka pruskiego wszystkich pochodzących z państwa austriackiego górników narodowości polskiej. Wstawienie się za nimi administracyj górniczych nie osiągnęło skutku. Już pierwszego lutego rozpuścić one musiały znacznie większą część tych robotników, a reszcie wypowiedzieć miejsce bądź na 15 lutego, bądź na 1 marca. Tacy nawet robotnicy opuścić muszą Królewską Hutę, którzy przez lat 10 regularnie przez zimę w kopalniach pracowali. Wszystkie gazety szląskie opowiadają, że z Królewskiej Huty wydalą landrat także dziewczynkę siedmioletnią, krakowiankę, którą rodzice umieścili niedawno w szkole tamecznej.

Zadna kwestya nie obchodzi tak żywo

górnoszlazaków, jak *szkolnictwo*, które dzisiaj mianowicie woła wniebogłosy o uregulowanie jakiegoś po czterdziestoletniej niemal dowolności władz administracyjnych, które przywykły wydawać rozporządzenia wedle prądów każdorazowych politycznych. Wojskowość, prawodawstwo, sądownictwo, administracya państwowa, unormowane są m. w. na drodze prawodawczej, jedno tylko wychowanie publiczne zostało zaniedbane. Jakie szkody wynikły i wynikają ztąd dla ludności polskiej, krzyczący stanowi przykład przedewszystkiem Szlązku pruski. Tu lud najbiedniejszy i najbardziej osamotniony, a dzieci jego sześciolatnie, fizycznie i intelektualnie mniej niż w innych polskich dzielnicach rozwinięte, zmuszone są do systematycznej nauki, i to nie wyjmując nauki religii nietylko w obcym sobie języku, ale—co się tyczy religii—i pod przeważnym kierunkiem i tresurą państwowo-protestanckiego autoramentu. Poseł *Windthorst* (i towarzysze jego) podał obecnie do laski marszałkowskiej wniosek, mający na celu uregulowanie prawodawcze kwestyi nauki religii, wedle norm, które istniały przed t. z. walką kulturalną, a które wpływ przeważny na udzielanie nauki religii oddawały, co do treści i formy (a więc i co do języka) w ręce organów kościelnych odnośnego wyznania. Nie spodziewamy się wprawdzie, aby wniosek ten przeszedł, ale mamy przynajmniej otuchę, że wywrze wpływ jakiś dodatni później, gdy fale rozszalałego szowinizmu nieco się usatkują.

Resurrectus.

Poznań, 21 lutego.

△ Odbył się tedy «walny wiec». Odbył się w porządku, spokojnie, wedle programu i nie odżyje jak pewno dopiero w przyszłym roku w jesieni. Nie sprawdziły się obawy, przepowiadające, że się wiec nie uda, że sto osób się nie zejdzie i t. p. Owszem zjazd był bardzo liczny, liczniejszy niż w r. 1887; ale miał nieco odmienną fizyonomję, zwłaszcza u głowy na estradzie. Tam przed rokiem siedział rzeczywiście imponujący zastęp przedstawicieli wszystkich warstw wyższych, obecnie zaś nie udało się inicjatorom zebrać na estradę nawet tych, których pod zaproszeniem na wiec podpisano. Brakło wielu, bardzo wielu tych, którzy nie zwykli unikać świecznika. Czyżby to miało być oznaką, że «instytucya» walnych wieców od głowy obumierać już zaczyna? Jak dla nas, jest to zupełnie naturalnem zjawiskiem, które się w dalszym ciągu raportu samo wytłumaczy. Nadmienimy tu tylko, że wieczne kłopoty komisji wiecowej o skompletowanie szeregów swych, musiały oddziaływać rozsa-

dzającą na całą sprawę. Kłopoty te zaś powstawały ztąd, że wielu ludzi myślących, spostrzegłszy się na czczości a bezradności komisji wiecowej, wołało ustąpić z «godności członków», niż daremną zupełnie ofiarą czasu, pieniędzy i spokoju własnego zabawić naszych nudzących się bez posiedzeń wodzirejów politycznych. Kłopot wielki sprawiło też komisji uzyskanie mówców na wiec; dlatego do ostatniej chwili nikt nie wiedział kto mówić będzie. «Tajemniczość» ta nie podobala się publiczności i słusznie; program z mówcami powinien być zgóry każdemu wiadomy i ogłoszony zawczasu.

Drażliwszym jeszcze był kłopot, kogo wiecowi zaproponować na przewodniczącego. W tym punkcie nawet groziło komisji niebezpieczeństwo rozbicia. Z pewnej strony zbyt śmiało proponowano osobistość, która znaczny swój majątek ziemski oddać musiała Niemcom w administracyę. Propozycya ta tem więcej zadziwiała, że proponujący usiłują tu uchodzić za stróżów i cenzorów wszelkich praktyk patryotycznych. Tu jednak kuzynostwo akcyonaryuszowskie snadź górowało nad względami prostej przyzwoitości publicznej, która przecież wymaga, że jeżeli ktoś w nieszczęście takie popadnie, że aż się Niemcom oddać musi w antreprzyżę, powinien usiąść spokojnie w domu na popiele, a nie drapać się na «świeczniki społeczeństwa». To też z innych stron zapowiedziano wprost «borbę» na wiecu, gdyby taka propozycya stanęła na porządku dziennym. Jestto niewatpliwie objaw przebudzającej się u nas opinii, usypianej systematycznie narkotykiem patryotycznego frazesu. Więc jeżeli p. X. z kół «Dziennika» nie odzierał godności przyzwoitej, musiała się szala zaraz przechylić na stronę «Kuryera»,—i laskę wiecową uzyskał p. Kazimierz Chłapowski.

Po zagajeniu wiecu i ukonstytuowaniu przewodnictwa, jeden z «obywateli miasta Poznania» powitał obecnych, rozpoczynając tem charakterystycznym wyznaniem, że nie z własnej woli tu występuje, lecz z przymuski komitetu. Powitanie samo, bardzo serdecznie pomyślane, nie zrobiło jak na początek całej sceneryi należytego wrażenia, bo sposób wygłoszenia zupełnie nie odpowiadał zadaniu. Następnie sekretarz komisji wiecowej p. Dobrowolski, redaktor «Dziennika Poznańskiego», zdawał sprawę z działań tejże komisji. I ten numer porządku dziennego wypadł bardzo słabo, oczywiście nie z winy sprawozdawcy, tylko dla tego, że nie było z czego zdawać sprawę.

Jedyna liczba, jakkolwiek pocieszająca była, że po pierwszym wiecu walnym, odbyło się rzeczywiście z inicjatywy komisji 143 wieców na cały obszar państwa pruskiego.

Capricio.

W welonach, kwiatkach, cicha i smętna,
Przy żółtym blasku gromniczy,
Leżała zimna i beznamietna
W rozkosznej niegdyś świetlicy...

Mnich psalmy szeptał i mirrę palił,
Za oknem brzozy szumiały —
W nich chór słowików rzewnie się żalił
I drżące gwiazdki spadały...

A ja?—spytacie. Ach, rzecz straszliwa,
Gdy noc ta mózg mój rozpalił —
Ja—czytelniczko rzewna i tkliwa,
U ust jej zwisłem korali.

I grzałem memi i zażawiony
Wolałem: «Zbudź się serdeńko!...»
I cudnych blasków kładłem korony
Na jej główeczkę maleńką...

Dalej nie pomnę... Zaświtał ranek
I pamięć resztę zatarła —
Lecz to wiem dobrze, że z mych kochanek
Zadna mi dotąd nie zmarła.

Wszystkie, niestety, wciąż żyją zdrowe
I śmierć ich jakoś nie bierze...
A dąlbym na mszę w te dni tęczowe
I zmówił ze trzy pacierze!

J. Zdora.

Z TEKIHUMORYSTYCZNEJ.

SPRAWOZDANIE ZE ŚLEDZTWA SĄDOWEGO W BUDAPESZCIE.

Sędzia. Dlaczegoś pan robił awantury? Czyś pan niezadowolony z rządu?

Oskarżony. Ale gdzież tam!

Sędzia. To może pan chciałeś opozycyi okazać swoje sympatyje?

Oskarżony. Nie.

Sędzia. Może chciałeś pan zrobić przyjemność pa-nom Ugron, Polonyi, Apponyi?

Oskarżony. Nie! Nie znam tych panów!

Sędzia. Aha! To z pewnością rozporządzenia nowej ustawy wojskowej dotykają pana osobiście?

Oskarżony. Broń Boże! Jestem przecież inwalidą...

Sędzia. Więc czegoś pan chciał do diabła?!

Oskarżony (z dumą, bijąc się w piersi). Ja!—Ja chciałem... demonstrować.

Floh.

WIERSZYKI JAPONSKIE.

Ciesz się mocno każdy człek prawy
W kraju Mikada,
Bo cesarz nada
Nowe dla państwa swego ustawy.

Będiesz Japonjo u szczęścia szczytu,
Gdy ci parlament
Spisze testament
W formie budżetu i deficytu.

Z nami się zrównasz wkrótce bez trudu,
Gdy dług państwowy
Zje do połowy
Bogactwa kraju i pracę ludu.

Wkrótce i skandal ciebie zaszczyci,
Jeśli wyrosną

przyrodzonej sile mięśni, ani o szczególnej potędze umysłu.

Wielka mi sztuka stół podnieść do sufitu! niechby tak duchy kościół z dzwonnicy do drugiego miasta przeniosły. W życiu tych stosunków z duchami ani znać. Nie posługują się niemi ani dyplomaci ani spiskowcy. Niechby chociaż który powiedział, jak doskonałą lampę elektryczną zbudować można.

Byle trudniejsze zadanie—np. napisać coś widomie na stole ołówkiem—zaraz jęczą, że chciałyby, ale nie mogą... i to duch Aleksandra Macedońskiego, dajmy na to. Piszą te duchy, książki całe nawet układają... ale jak? Czy jest choć jaki taki poemat tego pochodzenia, zresztą najskromniejsza rozprawka, godna uwagi? Jako artyści pióra, przypominają oni nadzwyczajnie humorystów polskich. Piszą bardzo banalne rzeczy, zdarza się im — duchom — popełniać omyłki ortograficzne, a jedyne dowcipy, na jakie się puszczają, należą do rodzaju wywołujących rumieniec na twarzach kobiet obecnych.

Badania cudownych tych zjawisk przez uczonych, doprowadzą zapewne do zdobyczy bardzo cennych, ale co się tyczy samych duchów, to... strasznie marne.

* * * *

* * * *

Na wiecach tych protestowane przeciwko nowym porządkom szkolnym i pouczano się, jak usiłowaniami zbiorowemi czy też jednostek zastąpić brak szkolnej nauki języka polskiego. Otóż druga ta część zadań wiecowych najzupełniej niedopisała, bo zalecane wielokrotnie «Kółka rodzicielskie», zupełnie się nie przyjęły, z wyjątkiem może samego Poznania i kilku miejscowości na prowincyi. Samo urządzenie zaś wieców wyrodziło się ostatecznie w formalizm zupełnie czczy. Komisya wydrukowała formularz, wedle którego się wiece partykularne odbywać mają, a sprawozdawca zalecał środek ten najgoręcej. Nam się zdaje, że chyba w zalecaniu takim należałoby być bardzo powściągliwym i ostrożnym, gdyż formalizm ten musiałby z wieców zrobić istne karykatury samowiedzy. Dowiedzieliśmy się dalej, że w 10 powiatach W. Ks. pozn. nie odbył się żaden wiec, z braku miejscowej inicjatywy. Starła się też komisya wpłynąć przez deputację na władzę arcybiskupią w sprawie językowej, ale daremnie. W braku jakichkolwiek dalszych zdobyczy, któreby walnemu wiecowi przedstawić można, sprawozdanie zawierało napomnienia i wskazówki na przyszłość, bardzo potrzebne dla istnienia komisji wiecowej. Jedno tylko «sprawozdanie» zarzucić można, że nie było wygotowane na piśmie, a jeżeli zostanie wygotowane *ex post* do akt komisji, to nikt w świecie, a nawet i sam sprawozdawca sprawdzić nie będzie mógł na pamięć zgodności z tem, co ustnie na wiecu powiedziano. «Sprawozdanie» jest urzędową czynnością, jest dokumentem trwałego znaczenia, a zatem tak sobie, od wygody, z niem załatwiać się nie powinno.

Następny zaraz mówca, redaktor «Kuryera» dr. M. Kantecki, mówił o szkole. Pierwsza część przemowy, traktująca o wychowaniu młodzieży w Sparcie i wpływie kościoła katolickiego na szkołę wogóle, a mianowicie na szkoły w Polsce, nie była obliczoną na publiczność wiecową, zwłaszcza też Sparta zupełnie dla niej była obojętną. Najlepsze było to, co mówca podał o usiłowaniach arcybiskupa Pełki i Swinki w kierunku nadania narodowego charakteru szkołom i duchowieństwu w Polsce XIII wieku. Zresztą zaś szkolnictwem w Polsce starożytnej bardzo chęć się nie możemy, bo szkolnictwo to nie wychowywało nam pokoleń, któreby naród utrzymać zdołały w bycie niezależnym. Świetne wyjątki i chwile nie zmieniają ponurego kolorytu w tem tle naszej przeszłości. Druga część mowy, skierowana przeciwko omnipotencji państwa w szkole, wypadła wybornie i przerywaną też była ciągłym grzmiotem okłasków. Apostrofe, że pań-

stwo może sobie monopolizować wódkę i tytoń, ale nie powinno wypierać ze szkoły wpływu rodziców, gminy i duchowieństwa, trafiło do przekonania wszystkich. Odtąd też atmosfera wiecu zaczęła się ogrzewać i podnosić.

Następny, a znany już mówca, książę Zdzisław Czartoryski, powitany został okłaskami. Wywdzięczył się za to piękną, kwiecistą przemową, której wszystkie tętą rozbudzały zamiłowanie do sprawy i wytrwałości w ciężkiej walce z przeciwnościami. Była to niewątpliwie najpiękniejsza mowa na tegorocznym wiecu. Zawierała też między innymi wotum zaufania dla Koła sejmowego, do którego mówca niebawem ma wstąpić. Obok tego wotum było potępienie prasy «przedajnej», która na Koło napada od Menu po Wartę. Skoro się uciszyły frenetyczne okłaski i wołania ludu, wstąpił na mównicę chłop Karaś z pod Pleszewa. Najważniejszym punktem jego przemówienia był ciężki a sprawiedliwy zarzut, wypowiedziany rządowi. «Przelewaliśmy, mówił, krew naszą za sprawę państwa pruskiego pod Królowym grodem, pod Metzem, Sedanem i Paryżem i nie spodziewaliśmy się, żeby za te ofiary spaść mogła na nas nagroda w formie praw antypolskich we wszelkich postaciach». Spodziewać się należy, że w berychcie urzędowym, który o wiecu pójdzie do Berlina, słowa te podkreślone będą dwójako. Komisarz policyjny, obecny na wiecu, pisał bardzo pilnie i nieustannie, pilniej niż kiedykolwiek.

Po Karasiu mówił ks. proboszcz Sieg o środkach prawnych, których w położeniu smutnem szkolnictwa używać należy w obronie naszej. Pouczający odczyt ten powinien być rozpowszechnionym na wszelkie sposoby. We wstępie mówca wskazywał na naród czeski, jak elementarz i katechizm utrzymał tam podkopaną zupełnie narodowość czeską, a jak ona następnie drogą oświaty i spokojnego rozwoju zakwitła w stosunkowo krótkim czasie.

Resztę sprawozdania z wiecu odłożyć muszę do następnego listu, mianowicie, że nad mową d-ra Tadeusza Jackowskiego, który mówił o wychodźctwie, wypadnie pod wielu względami rozwiesić się szerzej. Mowa ta wywarła niesłychane u nas wrażenie i stanowić będzie może poniekąd epokę w rozwoju spraw naszych. Pan J. w wystąpieniu swem połamał wszelkie tradycje konwencyonalnego pokarmu duchowego, jakim się darzyliśmy dotychczas we wszelkich mowach, zwłaszcza też ludowych,—i za to oburzył na siebie reprezentantów tej lekliwej konwencyonalności; ale za to zjednał sobie uznanie całego audytoryum ludowego. Wszędzie

się na konferencyę. W ten sposób na wyspie Samoa wkrótce wszyscy krajowcy zostaną królikami i wyjadą do Berlina, a Europejczycy otwarte będą mieli pole do osiedlenia się.

Kikeriki.

REFORMA.

Książę bułgarski dokonał wysoce politycznego, zbawczego i świat zdumiewającego czynu! 12 istniejących regimentów po 4 bataljony, powiększył na 24 regimenty po 2 bataljony.

Bombe.

STOSUNKI FRANCUZKIE.

Wybór za pomocą listy
Już francuzom nie jest miły,
Więc nastąpią wkrótce pono
Wybory z pomocą siły.

Humor. Bitter.

OŚWIATA W CHORWACYI.

Narzekają, że Chorwacya stoi najniżej pod względem oświaty ze wszystkich krajów korony austriackiej. Tymczasem czytamy, że w ostatnich czasach 9 pocztmistrzów wydalono naraz za chęć dociekania tajemnic listowych. Czyż podobna chęć do czytania istnieje w którymkolwiek z krajów?

PYTANIE NA CZASIE.

Do prowadzenia wojny potrzeba pieniędzy, jeżeli jednak wydało się już pieniądze w czasie pokoju, za cóż prowadzić się będzie wojnę?

Z Paryża. Zjawilo się naraz dwóch Boulangerów w jednej restauracyi. Obaj twierdzili, że są prawdziwi, wtedy Laguerre zapytał się znięcka jednego i drugiego «kto twoim ojcem?». Jeden odpowiedział: Boulanger, drugi: blaga. Blaga to hasło boulangzystów, po tem więc dopiero poznano prawdziwego Boulanger'a.

Triboulet.

brzmiał po sali i brzmi dziś dalej po mieście w tych kołach werdykt: «aby też jeden prawdę powiedział». Więc o tej prawdzie na przyszły raz.

W miejsce ś. p. Magdzińskiego podobno odziera krzesła poselskie pp. książę Zdzisław Czartoryski w sejmie, a p. adwokat Trampczyński z Poznania w parlamencie. Odmówił przyjęcia mandatu p. dr. Skarżyński. Mówią, że przy następnych wyborach do parlamentu 7 krzesel zawakuje. Pogląd na sprawy sejmowe, niestety, dla braku miejsca także odłożyć muszę na później.

Domarat.

Lwów, 22 lutego.

△ Na bieżący tydzień galicyjskie Towarzystwo kredytowe ziemskie zwołuje po raz dwudziesty szósty ogólne zgromadzenie swoich delegatów. Tymczasem zaś ogłosiła dyrekcyja tej pierwszorzędnej, jeśli nie pierwszej *sui generis* instytucji naszej, sprawozdanie z czynności w roku ubiegłym, które właśnie leży przed nami. Oto najważniejsze szczegóły: po koniec roku 1888 niespłacono pożyczek w kwocie 73,805,662 złr., czyli o 7,552,160 złr. więcej od wykazu ostatniego. Hypotekę ich stanowiło 2,205,652 morgów ziemi, przedstawiających wraz z budynkami, a po straceniu ciężarów gruntowych, sumę 181,662,669 złr. prócz należności propinacyjnej=1,625,700 złr. W kasie obrót gotówki wynosił 31,303,450 złr., efektów zaś 38,441,160 złr. Wskutek noweli egzekucyjnej tok spraw licytacyjnych uległ znacznemu opóźnieniu; wogóle licytowanie sądowe poczyna przedstawiać się coraz niekorzystniej, gdyż egzekutor musi dziś urzędownie przeprowadzić opisanie przedmiotów, a egzekwowany może przeciw odnośnym protokołom rekurować. Dlatego wdraża się raczej sekwestracje dóbr w drodze egzekucyi politycznej. Mimo to w r. 1888 było spraw licytacyjnych 77, czyli o 10 więcej niż w r. poprzednim. W zupełności jednak przeprowadzono tylko dwie, t. j. dwa majątki sprzedano z celem pokrycia wierzytelności Towarzystwa. Sekwestracji politycznych przedsiębrano 171 a egzekucji mobilarnych 338. Ogółem spraw tego rodzaju niezakończonych pozostaje na rok przyszły administracyjny: 197... Konwersyjna działalność dyrekcyi Towarzystwa trafiła na tyle i takich przeszkód, iż dla jej ukończenia okazało się koniecznem zawrzeć układ z jakąś instytucją o sprzedaż większej ilości listów 4 1/2 %; po dłuższych rokowaniach przyjęto w końcu ofertę banku dla krajów koronnych, który zakupuje 11 milionów listów zastawnych w roku bieżącym, a w następnych po 8 mil., do r. 1892.

Mniej potężne, lecz jedno z najdawniej-

USTAWA WOJSKOWA.

Tisza ustępuje ile może, bo jest mądrzejszy.
Opozycya sroży się i krzyczy tak że już zachrypła—bo nie jest Tisza!

Floh.

LIST WIKTORA HUGO DO BOULANGERA.

Olimp w karnawale 1889 r.

Jerzy—Cezarzel!

Jesteś posłem Paryża—więc wybrańcem Francji—więc mężem zaufania całego cywilizowanego świata. Wiktor Hugo—więc Olimp—skłania się przed twoją nieśmiertelną wielkością!

Gdyż ty Boulangerze jesteś «pokojem» i «rewanżem» Francji w jednej osobie!
Ty jesteś «dyktatorem» i «wolnością» — i «republiką» i «królestwem» równocześnie.

Napoleon I wobec ciebie, Boulangerze, jest «kretowina», a Napoleon III ziarnem, pedzonem wichrami. Boulanger—to «zwrot» zrabowanej Lotaryngji, «zwrot» Francji, «gloire» i «grrrande armée!»

Boulanger—to «most» na zdobytym Renie—to gąbka, która sławę Moltkego i Kutschkego zmaże z tablicy Klio!

Boulanger—to «dziecię cudu» a ojciec «rzeczy niemożliwych»!

Boulanger—to «sąd świata», który stoi po za mąą

Wiktoorem Hugo.

Journal p. rive.

Jak kwiaty wiosną

W twym parlamencie antysemit.

A więc ci życzym Mikada kraju
Duzo odwagi.

Pieniądzy, blagi

W tym dobrym, ale kosztownym raj.

Floh.

Z POWODU ROZRUCHÓW RZYMSKICH.

Crispi powiedział swojego czasu: «Aby pokój obecnie mógł zostać utrzymany, cały naród musi być pod bronią». Piękny byłby pokój, żeby całemu narodowi włoskiemu oddać teraz broń w rękę!

Bombe.

BURZLIWY ROK.

Rok 1889 zaczyna być bardzo burzliwym: W Ameryce szalały straszne burze przyrody; w Berlinie powstała burza przeciwko Bismarkowi; w Paryżu szalała burza wyborczą, w Peszcie burza parlamentarna, wreszcie w Rzymie huca burza robotnicza. Czyżby rok obecny przeznaczony był na wszelkie burze, a między niemi i na burzę wojenną?

Figaro.

ŚNIEGI I PARLAMENTY.

Na całym świecie od brzegu do brzegu
Pełno jest teraz po kolana śniegu.
I parlamentów pełno. Ztąd narody
Mogą być pewne obfitości wody.

Humor. Blätter.

KONFERENCYA W SPRAWIE SAMOA.

Ks. Bismark wypłatał znowu mistrzowskiego figla! Dla załatwienia kwestyi samońskiej zwołał konferencyę do Berlina i naturalnie zaprosił na nią także tych dwóch królików wprz z sobą wiodących: Malietoe i Mataafe. Podczas ich nieobecności w kraju, mieszkający tamtejsi obiorą sobie znowu dwóch królików, których następnie Bismark także musi zapro-

szych w Galicyi stowarzyszeń: lwowskie Towarzystwo zaliczkowe zamknęło również swe rachunki i odbyło 18 doroczne walne zgromadzenie. Ze względu na porządek dzienny wolno było spodziewać się udziału członków nadzwyczaj licznego; między innymi bowiem sprawami miano także zmienić porękę z nieograniczonej na ograniczoną. Oczywiście stanowiło to punkt zwrotny w dziejach instytucji, a jednak—na 1,968 uprawnionych przybyło ledwie... 100! I to charakteryzuje nasze stosunki. Towarzystwo w ostatnich czasach przechodziło ciężkie chwile; dość wspomnieć głośną niedawno a genialną defraudację kasjera Wallócha; znaczny ten ubytek zdołano pokryć w jednym roku bez naruszenia własnych funduszy instytucji a obroty pieniężne dały w r. 1888 czystego zysku 11 tysięcy złr. Liczba członków zmniejszyła się o 18 lecz kwota wpłaconych udziałów wzrosła na 172,686 złr. (60% zgłoszonych). Fundusz rezerwowy=20,500 złr., w przeciwieństwie na jednego członka 10 złr. W agendach Towarzystwa widoczne zwolnienie kroku: saldo wkładów oszczędności zmniejszyło się o 42,000 złr., a udzielonych pożyczek o 86,000 złr.; lecz jedynym tego powodem: przezorność i ostrożność nakazana w roku sanacyjnym, zwłaszcza, iż właściwym celem stowarzyszenia zaliczkowego jest jedynie i wyłącznie wytwarzanie źródeł taniego kredytu dla swoich członków. Śledztwo karne wykazało, że wspomnianej wyżej defraudacji dopuścił się sam tylko kasjer; mimo to personel biura został zmieniony zupełnie. W końcu, po długiej dyskusji uchwalono: odpowiedzialność członków do 5-krotnej wysokości deklarowanego udziału i minimalną cenę udziału: 100 złr. (jeden głos).

Zaznaczyłem wyżej dziwną apatyę w naszym życiu asocyacyjnym. Inną stroną tej samej kwestyi odsłania stan krajowego funduszu przemysłowego. Podwaliny jego rzucił w r. 1887 sejm, przeznaczając corocznie 30,000 złr., aby wspierać pożyteczne przedsięwzięcia ku rozwojowi przemysłu krajowego przez udzielenie niskoprocentowanych pożyczek. (Nadto sejm corocznie na cele przemysłowe poświęca około 65,000 złr.). Wedle ostatniego bilansu fundusz omawiany wynosił 176,000 złr., z której to sumy przemysł tkacki, drzewny, skórny, metalowy i t. d. uzyskał 140,000 złr., tytułem 48 poszczególnych pożyczek. Otóż w 15 wypadkach musiano zwrot osiągać drogą egzekucyi, a mimo to kwota 9,000 złr. pozostanie wątpliwą, 21,000 złr. zaś niewątpliwą, jako—nieściągalna!...

Przechodzę do rzeczy bardziej pocieszających, między którymi znajduję wiec akademicki. W stosunkowo krótkim czasie wiec to już drugi i tą samą sprawą wywołany: wywołany dziwną taktyką policji lwowskiej i jej dziwnymi rozporządzeniami względem tutejszych stowarzyszeń młodzieży. Ongi wniesiono przeciw nim rekurs do namiestnictwa i wysłano deputację wspólną do hr. Kaz. Badeniego, który ją uspokoił zapewnieniem, że «akademikom nie da krzywdy zrobić». Mimo to rekurs odrzucono; interesowani zatem ujrzeni się zmuszeni ponownie obmyśleć i przedsięwziąć środki ochronne, pod hasłem: «mogą nas złamać ale ugiąć nigdy»... Wśród nadzwyczajnego rozdrażnienia mówcy akademicy z ustawami i statutami w ręku krytykowali postępowanie władz tak ostro, że komisarz musiał im co chwila bądź głos przerywać, bądź go odbierać zupełnie. Uchwalono: dalej rekurować w namiestnictwie, zainterpelować policję co do odpowiedzi i motywów, prosić radcę Rittera w Wiedniu (referenta szkolnego w ministerstwie) o poparcie, powiadomić o tej policyjnej opiece posłów w radzie państwa i rekurs zaopatrzyć podpisami wszystkich akademików. Wiec ten nazwałem objawem pocieszającym ze względu na widoczną czujność i zarliwość młodzieży w obronie swych praw, na życie i energję, jaką poczyna z jej kół wybuchać, a której doprawdy bardzo trzeba. W ostatnim bowiem dziesięcioleciu młodzież lwowska dała się opanować niesłychanej apatyj, a z dawnych, świetnych czasów instytucji reprezentacyjnych wszelkie ślady znikły coraz szybciej. Oby ruch dzisiejszy nie był chwilowym

drgnięciem ale zadatkami lepszej i zaszczytniejszej dla lwowskich akademików ery.

Przed kilku tygodniami zmarła we wsi Rudenka pod Lopotynem Felicya z Wasilewskich Boberska, jedna z najwybitniejszych kobiet wśród naszego społeczeństwa: niepospolity charakter, wiedza i talent. Poświęciwszy się zawodowi pedagogicznemu, lat przeszło 30 wychowywała żeńskie pokolenia, kształcąc w nich wszystkie piękne przymioty ducha, serca i umysłu, któremi ją natura i praca tak szczerze wyposażyła. Konwikt Boberskiej przez cały czas swego długiego istnienia zajmował u nas pierwsze stanowisko, a oddał usługi zbyt wielkie i zbyt trwałe, by ogół mógł o nim i jego kierownicze przedko zapomnieć. I otóż z sympatją należy powitać zawiązanie się komitetu, celem godnego uczczenia pamięci tej szlachetnej, zacnej i dzielnej niewiasty. Wstąpiły doń wszystkie wybitniejsze i goręcej czujące panie naszej stolicy. Komitet postanowił naprzód w jednym z kościołów lwowskich umieścić tablicę pamiątkową; następnie wydać zbiorowo najcelniejsze prace i rozprawy zmarłej autorki, a z dochodów przez nie osiągniętych i ze składek publicznych stworzyć fundację wieczystą imienia Boberskiej. Będzie ona służyć do zakupu książek polskich treści umoralniającej i patriotycznej, a głównie historycznej, które mają być między młodzieżą rozdawane bezpłatnie, albo do wydawania dziełek dla młodzieży w duchu religijno-patriotycznym, a pisanych przez kobiety.

Nota.

Kraków, 23 lutego.

Zewnętrzne ślady załoby po katastrofie meyerlingskiej zniknęły już z murów Krakowa. Przed tygodniem odbył się już bal publiczny «Zgody», stowarzyszenia przemysłowców i rękodzielników, dziś również odbędzie się publiczna zabawa Towarzystwa strzeleckiego. Bal «Zgody», wydany w pięknej sali hotelu Saskiego, miał na celu nie tylko rozrywkę, ale i zebranie pierwszego funduszu na budowę własnego gmachu Towarzystwa. Charakterystycznym objawem był brak na tym balu całej naszej, tak wiele o swych zasadach i zbrataniu się ze sferami niższemi mówiącej, demokracji. Nie widziało na nim ani jednego z wielkich przywódców z grona inteligencji, ani też przedstawicieli zamożniejszego mieszczaństwa, to jest kupców i przemysłowców, złączonych z członkami Towarzystwa nietylko już nuby zasadami, ale przybliżonych socjalnym stanowiskiem i połączonych związkami krwi. Koło północy pojawiło się na balu kilku «stańczyków» z prezydentem d. rem Szlachtowskim na czele. Na «Zgodę» należy zwracać dość pilną uwagę, jest to bowiem jedyne ze stowarzyszeń rewersowych, rozwijające się ciągle i dające oznaki życia. Zebrane w niem sfery rękodzielnicze i rzemieślnicze nietylko szukają zabawy, ale często spędzają czas i na umysłowej rozrywce. W sferach tych jest dużo ciepła i zapału, a przewodnicy ich rzeczywiście, nie zaś *ad hoc* wypożyczani, dają dowody umiejętnej prowadzenia Towarzystwa, którego członkowie wobec praw obywatelskich i wyborczych mogą stanowić nietylko silny zastęp w życiu publicznym i politycznym Krakowa, ale nawet przy dobrym kierunku i jedności mieliby szansę w wielu wypadkach wydawać głos decydujący.

Jedyne echo katastrofy meyerlingskiej stanowią u nas ciągle konfiskaty pism warszawskich. Od paru tygodni nie otrzymujemy żadnego z nich regularnie i podziwiamy spryt władzy, która w ten sposób usiłuje ograniczyć nasze wiadomości o dziejach życia i śmierci baronówny Vecsera. Rzecz naturalna, że historia ta jest na ustach wszystkich, a z gazet warszawskich dowiedzieliśmy się tylko tego, o czem już dobrze wiemy. Co dziwniejsze, iż pisma obce z opisem wypadku kursują najswobodniej po całej Austrii. Podobno autorem tych wszystkich konfiskat jest konsul austriacki w Warszawie, który telegraficznie ostrzega władze galicyjskie przed niebezpiecznymi dla całości Austrii numerami «Kuryera Warszawskiego» lub «Gazety Polskiej». Zanim więc

te pisma dojdą do Krakowa, zanim je przeczytał prokurator, już następuje konfiskata, śmieszna, bo bezcelowa, a narażająca jedynie prenumeratorów pism warszawskich na niemile przerwy w otrzymywaniu potocznych i kronikarskich wiadomości z Warszawy. Dla dziennikarstwa lwowskiego jest to poniekąd kłeską, gdyż żyje ono przeważnie z przedruków feljetonów i artykułów pism warszawskich, powstrzymując się przez wrozoną delikatność od przytaczania źródeł.

Srednik.

Ziemię słowiańskie.

I Bułgaria. Stronicy gabinetu Stambułowa agitują ustnie i piśmiennie (w «Swobodzie») za zmniejszeniem istniejącej obecnie liczby metropolitów bułgarskich. Dowodzą oni, że 7-miu czy 8-miu metropolitów z siedzibami w Sofji, Tyrnowie, Ruszczuku, Płowdiwie, Wracy, Warnie, Sliwnie i Widdyniu) było potrzebnych za czasów tureckich; wtenczas bowiem zakres ich działalności daleko był szerszy: prócz spraw czysto kościelnych należały do nich sprawy natury politycznej i sądowej. Dzisiaj atoli dawne stosunki zmieniły się zupełnie, do duchowieństwa należą li tylko sprawy kościelne. Dowodzenie takie jednak opiera się na mylnych przesłankach; prawdą jest, że po oswojeniu Bułgarii od prerogatyw wysokich dostojników bułgarskiego kościoła, odpadły część polityczna i sądowa, ale za to z drugiej strony musiał się z samej natury nowego pałowania rozszerzyć, czyli raczej powiększyć, zakres działań czysto kościelnych. Nie należy zapominać, że bułgarskiemu duchowieństwu brak dotychczas pełnej organizacji, którą przeto trzeba się energicznie zająć; bułgarskie duchowieństwo w przeważnej swej części jest ciemne, niewykształcone, a jako takie, potrzebuje częstszego i baczniejszego nadzoru ze strony najwyższej swej władzy w kraju; komunikacja między niektórymi miejscowościami Bułgarii jest trudna—i więcej argumentów w tym rodzaju dałoby się przytoczyć. Przykładów z innych krajów, na które się powołuje «Swoboda», do Bułgarii nie można zastosować, gdyż tu i tam zachodzą odmienne w sprawach kościelnych stosunki... Od czasu do czasu odzywają się półurzędowe glosy o potrzebie z m i a n y teraźniejszego e g z a r c h y Józefa; nowomianowany zaś egzarcha miałby mieć siedzibę nie w Konstantynopolu, lecz w Bułgarii. Również i tej wiadomości, jakkolwiek poruszonej raz nawet w «Swobodzie», nie można brać zupełnie na seryo; według naszego mniemania, jest ona tak samo, jak sprawa ograniczenia liczby metropolitów, puszczone w obieg w tym celu, aby nieco zatrzeć niedobre wrażenie, wywołane przez ostatnie wystąpienie synodu, jakoteż cokolwiek przerazić zuchwałych metropolitów i egzarchę. Albowiem gdyby zamiar stronników rządu przemienił się w fakt dokonany, pogorszonoby tylko przez to sytuację nietylko w księstwie, ale nawet w Turcyi, szczególnie zaś w Macedonji. Bułgarski egzarcha w Konstantynopolu jest zwierzchnią władzą nietylko dla duchowieństwa w księstwie, lecz także w Turcyi; bułgarski przeto kościół w Turcyi zostałby nagle bez swej legalnej opieki wobec rządu, a za to greccy fanaryoci mieliby swobodniejsze pole dla swej panheleńskiej propagandy... Znany metropolita z Tyrnowy Kliment (gorący stronnik Rosyi), został w tych dniach napadnięty w swej rezydencji przez gawiedź uliczną. Nie wiadomo, kto był moralnym inicjatorem napadu; opowiadają, że inicjatorami są polityczni przeciwnicy metropolity; domysł ten jest bardzo prawdopodobny, jednakże ręczyć za niego nie można... Książę wyjechał na kilka tygodni do Filipopolu; według nadchodzących doniesień, przyjęcie miało być nadzwyczaj świetne, aczkolwiek książę zgóry zastrzegł się przeciwko wszelkim urzędowym owacyom. Wobec ostatnich wypadków politycznych w Bułgarii, rząd przywiązuje do tej manifestacji filipolskiej ludności wielką wagę... Towarzystwo polskie «Wzajemnej pomocy» wybrało na ostatnim dorocznym walnym zgromadzeniu nowy zarząd, w którego skład weszli pp.: Dr. Muszler, jako przewodniczący, Woronowicz—sekretarz, Tomicz—kasjer, i radni: Dąbrowski i Anc. Na temże zgromadzeniu wykreślono z powodu niemoralnego prowadzenia się jednego członka. Sprawozdanie Towarzystwa wykazało, że obecny majątek Towarzystwa stanowią 470 fr. i biblioteczka, składająca się z około 100 książek rozmaitej treści. Petko.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Wypadek z Aszinowem. Wyjaśnienie «Praw. Wiestnika» w tej sprawie. Kłopot z Afganistanem. Nowe ministerium francuzkie].

W stosunkach międzynarodowych zaszedł fakt małej doniosłości, który zapewne żadnego trwałszego wpływu nie wywrze, ale który narazie wywołał powszechne zdziwienie. Z Europy, gdzie ciasnota dokucza naturom śmielszym i niecierpliwym, wielu corok awanturników rzuca się pod rozmaitemi pretekstami do części świata, mających więcej świeżego powietrza, więcej wolnej przestrzeni, puszczy, wawozów górskich niezamieszkałych, gdzie nareszcie może się człowiekowi coś nieoczekiwanego przytrafić, chociażby koronacja na jakiego króla kadajców. Rosya wydawała i wydaje takich śmiazków mniej, dla powodów łatwo zrozumiałych. Wewnątrz kraju wiele jest przestrzeni, pełnych tajemniczego powabu i najmniej racyi, najmniejszej pobudki niema wybierania środkowej Afryki np., kiedy za środkową Azją przemawia wiele względów. Ale zdarzył się pretekst nawiedzenia Afryki i zaraz też zjawiał się amator. Gazety rosyjskie wielokrotnie zwracały uwagę na to, że Abisynja jest prawosławną, ubolewały, że pomimo to stosunki z nią są żadne i goręcej lub chłodniej zachęcały do poznania zamorskich współwyznawców i zawiązania jakichś węzłów braterstwa. Do względów religijnych dołączył się powoli pierwiastek polityczny. Na wschodnim cyplu Afryki starają się usadowić Włochy, a Włochy należą do niesympatycznego przymierza; sama więc przez się nasuwa się myśl, że gdyby rosyanie zdołali pozyskać w Abisynji wśród współwyznawców wpływ, to mieliby możność podstawienia nogi Włochom, które zachowały się bardzo nieprzyjaźnie podczas powikłań na półwyspie Bałkańskim. Jako pionier stosunków Rosyi z Abisynją wystąpił Mikołaj Aszinow, nazywający się wolnym kozakiem. Niewiadomo z jakich pobudek trafił on po raz pierwszy do Afryki, ale ostatecznie, wróciwszy z tamtąd, stał się gorliwym rzecznikiem wyprawy, misyi, nawet kolonizacyi. Słowem, stał się — jak się to często w podobnych wypadkach zdarza — rodzajem specjalisty od Abisynji. Powróciwszy z przedostatniej wycieczki (wiosna r. z.), oznajmił on, iż nad brzegami zatoki Tadzurskiej założył osadę «Moskwa». Z urzędowych jednak informacji (w «Praw. Wiest.») okazuje się, że w części była to blaga. Zostawił on poprostu na pobrzeżu 7 towarzyszy bez środków do bytu, którzy byliby też zgineli marnie, gdyby nie pomoc przedstawicieli Francyi, która nad krajami przy tej zatoce rozciąga swój protektorat. Aszinow tymczasem przedsięwziął nową wycieczkę na wielką skalę, zarazem kolonizacyjną i religijną; wskutek tego wyprawa nazwana została «misją», przyłączyło się do niej nieco zakonników, a na czele stanął archimandryta Paisij. Misja szczęśliwie przybyła do Aleksandryi (grudzień r. z.), potem do Port-Said, gdzie wsiadła na parowiec austriacki «Amfitryta». Od tej chwili zaczynają w prasie, która pokładała pewne nadzieje na czyny Aszinowa, obiegać wieści niepokojące. Obawiano się intrygi włoskiej. Za «Amfitrytą» wyruszyła włoska kanonierka, na pokładzie zaś austriackim wśród rosyjan miał się znajdować szpieg San-Miniatelli. Przypuszczano, że Włochy przeskodzą poprostu wylądować. Otuchy dodawała ta jedynie okoliczność, że w zatoce Tadzurskiej są władze francuzkie i udaremnią włoskie machinacje.

Tak rzeczy stały, gdy nagle przychodzi wieść, że admirał francuzki Olry bombardował Aszinowa w Sogallo, pięciu jego towarzyszy zabił, pięciu ranił, resztę aresztował. Wieść spadła niby grom z nieba pogodnego i byłaby też wywołała wiele wrzawy i zgrozy, gdyby nie jednoczesny komunikat urzędowy, z którego okazuje się, że Aszinow to prosty awanturnik, podszedł się pod powagę rządu, ale poparcia rządowego nie miał nigdy. Władze francuzkie działały lojalnie, b. minister spraw zewnętrznych Goblet zapytywał, uprzedzał Rosyę o kłopotach swoich z Aszinowem i o zamiarach swoich wzglę-

dem niego. Rząd wysłał był nawet rozkaz do Aszinowa uczynienia zadosyć żądaniom francuzkim, ale depeza spóźniła się i katastrofa nastąpiła przed jej nadejściem. Władze rzeczpospolitej zarzucają «misyi», że miała broni więcej niż potrzebowała sama; oczekiwała jeszcze transportów z Odesy, czyli miała zamiar zbroić krajowców; towarzysze Aszinowa podburzali tuziemców przeciwko francuzom; nareszcie wskutek niesnasek wewnętrznych członkowie misyi szukali pomocy władz francuzkich. Komunikat «Praw. Wiest.» całą winę za wypadek zwała na Aszinowa, wobec czego cała rzecz ograniczy się na jednorazowej niespodziance.

Chroniczny za to charakter zdają się mieć nieporozumienia w Azji środkowej. Dziki, krwiożerczy, a jednocześnie ociężały i leniwy władca Afganistanu Abdurrachman, pozostaje w zupełnej zależności, a nawet na żołdzie angielskim. Ponieważ pomimo to sprzymierzeniec podobny pewnym być nie może, W. Brytania ma w zapasie dwu pretendentów: Ejuba i Jakóba chana, których wysuwała już i w razie potrzeby wysunie. W roku zeszłym zjawiał się pretendent trzeci, Isak chan, i podburzywszy góralów, rozwinął chorągiew buntu przeciwko okrutnemu despotce. Abdurrachman jednak zwyciężył i rokoszanin uciekać musiał. Schronił się on w Samarkandzie. Nagle Abdurrachman ze znaczną siłą przyciągnął pod swoją północną granicę. Najbliższa forteca rosyjska była wtedy zbyt słabo zaopatrzona w garnizon, aby mogła się oprzeć 30,000 wojska, o jakiej to liczbie chodziły pogłoski. Nastąpiła więc chwila niepokoju. Abdurrachman jednak nie przekroczył granicy i zajął się kałaniem stronników Isaka chana. Podobno wykonywa on to tak gorliwie, że bywają dnie, kiedy 500 głów ludzkich spada! Obecnie siły rosyjskie, pod dowództwem jen. Komarowa, są tak znaczne na granicy afgańskiej, że wszelki krok zaczepny byłby zuchwałstwem, którego i on się nie dopości i na który Anglja mu nie pozwoli. Pomimo to od granicy nie ustąpił i miał nawet podzegać chana bucharskiego do buntu. Niektóre pisma petersburskie, kombinując wypadki azjatyckie ze świeżo wygłoszoną mową tronową w Anglii, przypuszczają, iż Abdurrachman naumyślnie został posłany na północ, aby wraz zająć jakich w Europie, odegrał rolę synopizma i odciągnął w tamtą stronę nieco krwi rosyjskiej. Ale to zbyt subtelny pomysł: wojna europejska potrzebowałaby będzie milionów, wobec których jakieś 30, a niechby nawet 50 tysięcy, potrzebnych do przepłoszenia emira, nie mają żadnego znaczenia.

Gabinet francuzki, po kilku dniach daremnych wysiłków prezydenta Carnota, został nareszcie wysztyftowany. Głową został b. minister finansów Tirard. Dlaczego on? Zapewne dla tego, że nikt inny nie chciał kłaść zdrowej głowy pod ewangelję i męczyć się z izbą przez kilka tygodni lub miesięcy, aby potem upaść. Tirard jest zresztą poważnym, uczciwym i zdolnym człowiekiem. Ministerium jest przeważnie oportunistyczne; w skład jego weszło bardzo wielu dawnych ministrów (bo zkąd zresztą wziąć niemistrów). Constans objął tekę spraw wewnętrznych, Rouvier — finansów, Freycinet — wojny, Falieres — oświaty, Jaurès — marynarki, i najpóźniej mianowany Spuller — spraw zagranicznych. Nowym ministrem jest radykał Yves-Guyot, b. radny miasta, b. redaktor «Lanterne» i autor kilku książek różnej treści, a zawsze miernej wartości.

L. S.

Wiadomości polityczne.

Niemcy. Rząd pruski zamówił u fabrykantów austriackich 250,000 sztuk nowych karabinów na termin stosunkowo niedaleki. Gdyby miał sobie w tymże terminie dostarczonem jeszcze 150,000, weźmie również takowe.

Austro-Węgry. Za przykładem Pesztu, w wielu miastach prowincjonalnych w Węgrzech odbyły się procesjonalne demonstracje przeciwko projektowi reformy wojskowej. Sztab jenerałny austriacki pod przewodnictwem arcyksięcia Albrechta, odbył ma na wiosnę wycieczkę do Galicyi celem zajęć praktycznych. Para cesarska ma pozostać w Peszcie do końca marca.

Francya. «Intransigent» donosi, że stanowczo zdecydowanem zostało odwołanie dekretu, skazującego księcia Aumale na wygnanie z Francyi. «Now.

Wrem.» zwraca uwagę, iż nowy minister spr. zagr. Spuller był zawsze przeciwnikiem przymierza z Rosyą.

Anglja. Mowa tronowa obwieściła prawdopodobieństwo zmiany dzisiejszego pokojowego stanu Europy. Wywarło to wszędzie wielkie wrażenie.

Włochy. Wniesiony przez jen. Avogardo na bankiecie, danym na cześć oficerów eskadry niemieckiej, toast, poruszył wielce opinię publiczną w Rzymie. Toast ten wyrażał, że w chwili stanowczej armia włoska okaże się godną sprzymierzonej z nią armii niemieckiej. Gabinet Crispi podobno coraz bardziej traci grunt pod sobą.

Belgja. Król Leopold od powrotu swego z Wiednia jest wciąż cierpiący; usposobienie jego wielce się zmieniło tak, że dotychczas jeszcze nie przyjmował ani ministrów, ani deputacyi kondolencyjnych.

Rumunja. Izba uchwalila oddanie pod sąd Bratiano. Pomiędzy zarzutami mu czynionemi znajdują się też nadużycia czysto finansowej natury.

Bulgarya. Książę Ferdynand wybiera się podobno do Rzymu.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

> Nowa wersja o śmierci arcyksięcia Rudolfa twierdzi, że arcyksiążę wraz z baronówną Veczera znaleźni zostali bez życia nie w samym zamku w Meyerling, ale w domu strzelca Wenera, położonym w lesie. Wener, powracając do swego mieszkania w noc, zauważył jakoby światło, wyłamał drzwi i znalazł obadwa trupy, poczem niezwłocznie udał się do zamku dla zawiadomienia służby dworskiej. Skonstatowano podobno, że arcyksiążę zadał sobie ranę wystrzałem z karabina w ten sposób, że oparłszy cyngel o łóżko żelazne i przytknąwszy wylot lufy do skroni, szarpnął karabin. Baronówna miała się poprzednio otruć strychniną, znaną w mieszkaniu Wenera.

> Jak donoszą depeze do dzienników rosyjskich, były książę bułgarski książę Aleksander Battenberski ma się żenić. Czy też już się ożenił z trzeciorzędą śpiewaczką teatru darmstadtzkiego Amalją Loisinger. Małżeństwo powyższe wywarło w wiedeńskich i londyńskich kołach politycznych ogólne rozczarowanie. Prasa nazywa je pogrzebem politycznym księcia Aleksandra. Obok tego dzienniki wiedeńskie donoszą, iż książę Aleksander wstępuje do służby austriackiej i zostaje mianowanym dowódcą jednego z pułków huzarów, konsystującego w Galicyi.

> Cierpiący na umyśle król bawarski Otton II którego zdrowie przed miesiącem poprawiał się zaczęło, ma się znowu gorzej. Włosy mu nagle posiwiały, siły go opuszczają, a nogi odmawiają postuśnienia.

> Liczne rewizje odbywały się zeszłego tygodnia w domach socjalno-demokratów w Berlinie. Podobno wpadły rządowi do rąk liczne druki, przemyczone z zagranicy do Berlina.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 16 lutego v. s.

W ostatnich czasach czasopisma rosyjskie zaczęły dość często zwracać uwagę opinii publicznej na stan rzeczy, wytworzony w Poznańskim wskutek ustaw kolonizacyjnych i praw, ograniczających i ścieśniających normalne warunki bytu ludności polskiej kresowej. Byłaby to niewątpliwie dobra oznaka usposobień prasy rosyjskiej, gdyby ciężar odpowiedzialności za następstwa zawziętych i opłakanych owych obław na narodowość polską zwałała na stronę właściwą, to jest na tych, którzy są sprawcami barbarzyńskiej tej jak na wiek XIX akcji wydziedziczającej, nie zaś na wydziedziczanych. Dzieje się zaś najzwyczajnie naodwrot: prześladowcą jest silniejszy, silny i możny, a tymczasem zarzuty spadają na pogębionego i bezsilnego. Z tego to gatunku inkryminacyami wystąpiły świeżo dwa pisma: «Grażdanin» i «Warsz. Dniownik». Streściwszy dotychczasowe prace pruskiej komisji kolonizacyjnej, organ ks. Mieszczańskiego (№ 43) utrzymuje nasamprzód, że «gnębieni przez niemców polacy opuszczają swe grunty w Poznańskim i przenoszą się do Galicyi, gdzie znów z kolei zaczynają prześladować ludność rusińską». Z faktu, że sami właściciele dóbr większych (36) i włościańskich (79) zgłaszają się do komisji ze sprzedażą swych majątności, «Grażdanin» wyprowadza pod adresem naszym jedynie ten wniosek nie-

pocieszający, że «niemcy, korzystając z lekkomyślności Polaków, zagarnąć mogą wszystką ziemię polską w Poznańskim, a wtedy... wtedy biada Polakom!» — woła «Grażdanin» na sposób chórów greckich, uosabiających groźne lecz obojętne na skargi ludzkie fatum starożytnych. W bank ratunkowy «Grażdanin» nie wierzy, gdyż rozporządza on «funduszami nieskończenie mniejszymi niż komisya kolonizacyjna». Zkądże jednak wziąć fundusze większe? Powinny ich dostarczyć... Galicya! Niestety, «Grażdanin» zapewnia, że Polakom galicyjskim nie to w głowie: zaprzęgnięci są oni uciskaniem Rusinów. Wyrzuca tedy gazeta ks. Mieszczerzkiego galicyanom, iż rodakom swym z pod zaboru pruskiego nie spieszą z pomocą i kończy ponowną przestrogą, iż «niezawadziłoby Polakom galicyjskim szczerze się zastanowić nad tą sprawą, gdyż fala germanizmu gdy raz Poznańskie zaleje, dotrze w dalszym ciągu i do... Galicyi». Nie bezpośrednio to wprowadzie sąsiedztwo geograficzne, lecz przypuszczamy, że «Grażdanin» użył tu metafory jedynie w celu oszczędzenia przykrej perspektywy mieszkańcom czterech prowincyj bliższych, jak: pobrażę bałtyckie, Zmujdz, kraj nadwiślański i Wołyn... Ale o wiele jeszcze żywiej i w wyrazach znacznie dotkliwszych dla Polaków zabrał się do omówienia tejże kwestyi «Warsz. Dniownik». O działalności banku ziemskiego pismo nie tylko powątpiewa, lecz nad nią poniekąd się natrząsa. «W ciągu lat kilku — powiada — Polacy wspólnymi siłami zebrali zaledwie 3,000,000 marek, co przedstawia tylko 3% funduszu, posiadanego przez komisję kolonizacyjną. Właściwe też znaczenie banku niczem się nie różni od żdźbła słomy, za które się chwytają tonący, choć wie, że się nie uratuje. W rzeczywistości bank rozdrażnia tylko może Niemców lub dopomóżdź niewielu obywatelom polskim do sprzedania swych posiadłości Niemcom po cenie nieco korzystniejszej». Pesymizm i bezradność swą posuwa pismo warszawskie dalej jeszcze. Zapewnia, że żadne zgoda usiłowania niczem tu już nie zaradzą: «Zniemczenie — pisze — dzielnic polskich w państwie pruskim jest rzeczą postanowioną i nic tego nie cofnie, chyba by nadbiegły jakieś wielkie wypadki polityczne, których jednakże ani w Prusach, ani gdzieindziej spodziewać się nie można». Wylicza następnie «Warsz. Dniownik» ze ścisłością i dokładnością biegłego rzeczoznawcy wszystkie środki «moralne» jakich rząd pruski użył lub użyć zamierzył w widokach zniemczenia «ducha polskiego», a więc szeroko prawi o «doszczętnem wygnaniu języka polskiego ze szkół elementarnych, o «przenoszeniu całemi setkami nauczycieli Polaków do prowincyj wewnętrznych», o «zabronieniu działwie polskiej rozmawiania z sobą po polsku». Pragnie on głównie przekonać Polaków kresowych, że niema dla nich żadnej zgoda nadziei. «Wszelkie ich usiłowania — powtarza — ażeby odwrócić wiszącą nad sobą śmierć narodową, do niczego zupełnie nie prowadzą. Próżne były protesty przeciwko prawu, znoszącemu język polski po szkółkach; próżne usiłowania «wieców ludowych», na których zaradzić chciało brakowi nauki polszczyzny w zakładach rządowych, a zmarnowano tylko czas na mówki bez liku; próżną wreszcie okazała się tak zwana akcja oporu domowego, familijnego, gdyż Polacy pod naciskiem Niemczyzny z każdym dniem bardziej podupadają na duchu, tracą wiarę w siebie i w skuteczność swej walki obronnej». W ciągu roku ubiegłego raz tylko jeden błysnął słaby pro-

myczek nadziei na widnokręgu narodowego i politycznego życia Polaków pruskich: było to zaraz po wstąpieniu na tron pruski Fryderyka III, ale i ta gwiazdka zniknęła niebawem, a Polacy prędko zrozumieli, że «było to tylko złudzenie, *fata morgana* serc pełnych pragnienia». Ciemności ogarnęły odtąd napowrót biedny okrawek ziemi polskiej, samotnie zostawiony pod obuchem kilkudziesięciu milionów Niemców, a «Warsz. Dn.», skonstatowawszy malowniczo smutne i złowrogie to zaćmienie, na niem właśnie zamknął głos swój wymowny. Nie szuka on przynajmniej jak «Grażdanin» winowajców tam, gdzie ich niema i być nie może, nie obciąża wyrzutami i utyskiwaniami swemi tych, których działalności nie zna i ich nie podziela. Bo i co naprawdę uczyniłby tu mogła Galicya? Wszak to właśnie dzięki galicyjskim zapisom na akcye ratunkowe i rozwiniętym zabiegom sekretaryatu banku na Galicyę instytucya poznańska złożyć mogła w d. 1 lutego wymaganą przez prawo cyfrę podpisów, niezbędnych dla rozpoczęcia operacyj bankowych. Naturalnie, nie zadowolni to ani «Grażdanina», ani tych wszystkich, co poznańczykom zawczasu już odśpiewali «*requiem aeternam*». Lecz czegożby chciano więcej? Pomocy moralnej Galicya nie skąpi poznańczykom w mierze i granicach swych sił i swej kompetencji prawnej. W jej internatach duchownych szukają oparcia wygnani kapłani wielkopolscy; w jej domach i dobrach ma pracę wieśniak, wyrugowany przez Niemców, w jej warsztatach i rękodzielniach szuka przytułku rzemieślnik, który po 20 latach pobytu w Prusiech nie był wstanie wylegitymować się ze swej przynależności gminnej. Zgadza się chętnie, że tego nie dość, że dla zażegnania nędzy, biedy i upośledzenia powszechnego, w jakie popadło Poznańskie — nie od dzisiaj zresztą — pod panowaniem pruskim, niezbędnymi byłyby, jak trafnie zaznaczył «Warsz. Dn.», wypadki natury szerszej i donioślejszej. Ale i w tym nawet wypadku, czyliż się godzi wymagać od siedmiomiljonowej Galicyi czynniejszej i skuteczniejszej jakiej interwencji?

W Nr-ze 8 «Kraju» z ubiegłego roku podaliśmy w dosłownym przekładzie dwa dokumenty polemiczne, które w swoim czasie nie przeszły bez wrażenia w prasie zagranicznej: był to najpierw adres Związku ewangelickiego do Najjaśniejszego Cesarza Wszechrosyi, wstawiający się za wolnością religijną wszelkich wyznań w państwie rosyjskiem, powtóre zaś, odpowiedź na ten adres, udzielona Związkowi przez ober-prokuratora najsw. synodu rz. rad. tajn. K. P. Pobiedonoscewa, wykazująca, że wolność, o którą się Związek domaga, oddawna i najniewątплиwiej istniała już w Rosyi. Omówiliśmy też wtedy treść tejże odpowiedzi, przytaczając przede wszystkim te jej miejsca, które, jak się narazie zdawało, stanowczo kładły kres wszelkim dalszym krokom Związku ewangelickiego. Stało się tymczasem inaczej. «Mosk. Wied.» ogłosiły świeżo w wyjątkach obszernych ponowną rzeczonożę Związku epistołę, wystosowaną tym razem wprost do p. ober-prokuratora najsw. synodu w Petersburgu z Neufchatelu i Genewy w d. 8 stycznia b. r. List ten powtórzyły też i pisma petersburskie wraz z całym szeregiem znaków zapytania i wykrzykników, któremi organ moskiewski opatrzył jego osnowę. Przytaczając tu z kolei za «Mosk. Wied.» i «Now. Wr.» główne ustępy pomienionego elaboratu ewangelickiego, usuwamy nawiasowe «sic» i sygnałkowe strzałki podziwu lub ironji. Czegoż właściwie chcą tym razem pp. re-

prezentanci międzynarodowego Związku ewangelickiego? Przeczą oni najpierw faktowi swobody religijnej, zaznaczonemu w zeszłorocznej odpowiedzi p. ober-prokuratora na ich adres; przeczą temu jednak gołosłownie: nie zgadzają się na argumentację odprawy ober-prokuratorzkiej, mieniając ją «teoretyczną»; sami jednak czysto teoretyczne zajmują stanowisko, gdy piszą: «Jako stowarzyszenie religijne międzynarodowe, dalekie od wszelkich spraw politycznych, Związek nie może być czem innym, jak tylko obrońcą bezstronnym i wiernym wszystkich uciśnionych za wiarę, do jakiegokolwiek należeliby wyznania». Cytują następnie listy św. Pawła apostoła do koryntyan i rzymian, potępiające zasadę «siła przed prawem» i nakazujące chrześcijanom z narażeniem nawet życia głosić wszędzie to, w co wierzą i co uważają za słuszne i godziwe; zdaleka tym sposobem obchodzą szkopuł, postawiony im w następujących wyrazach odpowiedzi p. ober-prokuratora: «zgadzam się, że gdzieś, wśród pięknej ciszy, pod wpływem czarującej piękności jeziora genewskiego lub wodospadu reńskiego duch ludzki oddaje się swobodnemu zachwyto wi nad wielkością Stwórcy; na nieszczęście, inaczej się rzecz przedstawia po za granicami powabnych tych zakątków». Wreszcie, pominawszy również milczeniem całą historyczną część listu rzecz. radcy stanu K. P. Pobiedonoscewa, dotycząca różnic etnicznych i cywilizacyjnych, dzielących podziśdzień zachód Europy od jej wschodu, przedstawiciele Związku ewangelickiego wracają raz jeszcze do własnego tematu, i piszą: «Nie myślimy wyłącznie o wyznawcach luteranizmu na pomorzu bałtyckim, jak to zresztą zaznaczyliśmy już w pierwszej naszej petycji, ale także o tysiącach wiernych, którzy na całej przestrzeni rozległej Rosyi wznoszą do Boga swe żale». Cóż więc naprawdę przedmiotowego mieści w sobie nowe podanie neufchatelsko-genewskie? Dwie chyba tylko myśli, na samym początku i na samym końcu. Na wstępie czytamy, że «komitet międzynarodowy Związku ewangelickiego, zgromadzony w Berlinie (w Bernie zapewne?) przyjął do wiadomości memoriał J. Eksceł. naczelnego prokuratora sw. synodu w Petersburgu». Przy zamknięciu zaś repliki powiedziano: «Jako doradca upoważniony Najdostojniejszego Władcy, rozważ pan bacznie naukę pisma sw., które tak samo w pańskich oczach jak i w naszych jest słowem Boga, a może, uwzględniając naszą śmiałość, uznasz, iż głos nasz jest uprawniony, a nasze żądania godne są tego, by się stały przedmiotem *powtórne go zbadania*... Zapewne, w tej formie i w tym tonie redagowana suplika, byłaby o wiele możliwszą do uwzględnienia, niżli rozprawa, nasadzona raz po raz takimi wyrazami jak «protest», «gwałt», «nadużycie», «prześladowanie», «nietolerancja» i t. p. Naogół jednak biorąc, wątpić należy, czy i to powtórne wystąpienie będzie miało jakiegokolwiek następstwa praktyczne.

Telegramy gazet petersburskich przynoszą dwie wiadomości z Wiednia. Według jednej, roztrząsanie budżetu w parlamencie austriackim odłożonem zostanie na czas pewien, na skutek zażądania przez Polaków nowych ustępstw na rzecz Galicyi. Popierać oni bowiem zamierzają politykę rządową jedynie w razie, jeśli ministerium zadośćuczyni ich żądaniom i w razie przeciwnym przyłączy się do opozycji. Druga wiadomość brzmi tak: «W kole polskiem odbywają się narady tajemne co do wniosku Szczepanowskiego,

dotyczące ustanowienia programu, określającego w rysach ogólnych sposób postępowania Polaków. Rzecz idzie o określenie stosunku Polaków względem wszelkich kwestyj europejskich. Oczekujemy bliższych informacji dla określenia doniosłości dwóch powyższych wiadomości, które wskazywać się zdają, że Koło polskie wstępuje na nowe drogi i rozpoczyna energiczniejszą akcję. Wątpimy tylko, żeby Koło polskie mogło zajmować się drażliwą kwestją o «stosunku Polaków do wielkich kwestyj europejskich». Ani charakter, ani regulamin Koła na takie wkraczanie w sferę wielkoświatowej polityki nie pozwalają.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Zmiany w służbie rządowej.

W min. sprawiedliwości. Mianowani: wice-prezes sądu okr. w Witebsku *Deiuba*—wice-prez. takiegoż sądu w Jelizawetgradzie; wice-prezes sądu okr. we Włodzimierzu *Włosienko*—wice-prez. takiegoż sądu w Witebsku; człon. sąd. okr. w Kaliszu *Saulski*—człon. takiegoż sądu w Mińsku; człon. sąd. okr. w Mińsku *Stepanow*—człon. takiegoż sądu w Kaliszu; wice-prok. przy sądzie okr. w Smoleńsku *Wojnicz-Sianożęcki*—człon. sąd. okr. w Kałudze; wice-prok. przy sąd. okr. w Suwałkach *Borszcz*—członkiem tegoż sądu; sędz. śled. do spr. ważn. przy sąd. okr. kalisk. *Kreczetowicz*—człon. sąd. okr. w Suwałkach; sędz. śled. pow. koszyńsk. *Sokołow*—człon. sąd. okr. w Łucku; sędz. pok. oddz. lechtucz. gub. kutais. *Zuczynski*—tow. prok. przy sąd. okr. w Kutaisie; p. o. sędz. śled. 3 rew. pow. kowień. *Krasnokucki*—tow. prok. przy sąd. okr. w Kownie; kand. do pos. sąd. przy prok. izb. sąd. mosk. *Lasarewicz*, przy sąd. okr. kijow. *Kremiński* i przy sąd. okr. kamieniec-pod. *Rklicki*, oraz pom. sekr. przy sądz. okr. lubel. *Zaluski*—p. o. sędziów śledczych: pierwszy 1 rew. pow. czehryń., drugi rew. 5 pow. berdycz. w gub. kijowskiej, trzeci 1 rew. pow. lityń. gub. podolsk., a ostatni—czasowego gub. astrachańskiej; sekr. zjazdu sędziów pow. okr. witebsk. *Korejsza*—sędzia okr. w sąd. okr. irkucko-wiercholińsk. **Zatwierdzone:** na urządzie sędziego gminnego z wyborów *Wilhelm Heuke*—w okr. IV pow. maryamp. gub. suwalsk.; na urządzie sędziego gminnego z wyborów: w okr. III pow. jasnówsk. gub. lubel. *Adam Przanowski*. **Przeniesieni:** p. o. sędz. śled. rew. 4 pow. borysow. gub. mińsk. *Znamieński*—na takiż urząd do rew. 4 pow. nowogródzkiego teje gub.; p. o. sędz. śled. 1 rew. pow. rowieńsk. gub. kow. *Solomonowski*—na takiż urząd do rew. 5 pow. szawelsk. teje gub.; p. o. sędz. śled. rew. 2 pow. szawelsk. *Szarygin*—na takiż urząd do rew. 1 tegoż powiatu; raw. sędz. pok. okr. kowelsk. gub. wołyń. *Jakowlew*—na takiż urząd do okr. mińskiego. **Uwolnieni od obowiązków:** rew. sędz. pok. okr. połock. gub. witebs. *Doroszkiewicz* z powodu wybrania go na sędz. pok. okręgu bieheek. gub. twersk.; tow. prok. przy sąd. okr. erywańskim *Olchowski*; hon. sędz. pok. okr. wilkomir. gub. kowieńsk. *Montwillo*; prezes zjazdu i rew. sędz. pok. okr. humańsk. gub. kijow. *Golenko*—z tych trzech pierwsi na własne żądanie, a ostatni z zaliczeniem do ministerstwa sprawiedliwości. **Odwołani na własne żądanie:** zostający przy minist. sprawiedliw. *Kulakowski*—z delegacji do brania udziału w rozstrzygnięciu na prawach członka izby cywilno-kryminalnej w Astrachaniu spraw pod rozpoznanie teje przychodzących. **Uwolnieni od służby na własne żądanie:** rew. sędz. pok. okr. rowieńsk. *Matkowski*.

W min. wojny. Mianowani: pomoc. nacz. inż. okr. woj. mosk. jen.-major *Woroncow-Weljamirow*—naczel. inż. okr. woj. warszawskiego.

W min. spraw wewn. Mianowani: radca rządu gub. piotrkiowsk. książę *Trubeckoj*—zostającym przy jenerał-gubernatorze warszawskim bez płacy, lecz z prawami służbowymi; porucznik rezerwy ks. *Kudaszew*—zastępcą pośrednika polubownego gub. kijowskiej.

W zarządzie instytucji cesarskiej Maryi. Mianowani: kandydat praw *Lewiński*—członkiem kuratorji przytułków dla dzieci w gub. kijowskiej.

KRONIKA ROSYJSKA.

(Życie i publicystyka).

Petersburg i wogóle Rosya odznaczają się wielkim konserwatyzmem w swoich przyjemnościach. Tydzień bieżący, t. zw. «masłanica», święcony jest wedle odwiecznego rytuału, zmieniającego się jedynie co do

ilości spożytych «wód życia i źródeł rozkoszy». Jednakże w r. b. można było zauważyć pewne zmiany na balach, obiadach i t. zw. «wieczorynkach» młodzieży, naturalnie zmian, polegających nie na oszczędniejszej konsumpcji (propaganda hr. Tolstoja oprócz Moskwy i Odessy nie miała powodzenia), ale na braku tych cech, które dawniej odznaczały młodzież rosyjską pewną, co prawda bardzo złudną i wątpliwej wartości, oryginalnością.

Zapewne są to objawy bardzo drobne i nie pozytywnego nie przedstawiają, ale kto widywał np. młodzież rosyjską choć przed laty 10, zrozumie zasadniczą zmianę tonu, usłyszawszy, że zgromadzeni studenci tłumnie śpiewali przez kilka godzin hymn narodowy, że obnosili swoich profesorów na rękach, obeszlili się bez ulubionej dawniej piosenki «*dubinuszki*» i t. p. Wyprowadzać z tego zbyt daleko sięgających wniosków nie należy, jak też nie należało wnosić o rzeczywistej potędze prądów uprzednich z głośnych śpiewów, a raczej ryków na temat «*dubinuszki*»; młodzież jednak pozostaje zawsze podatnym materiałem, a zarazem nadzwyczaj czułym wskaźnikiem społecznej ewolucji i dla tego, dodając naturalnie w myśli do powyższego szereg innych objawów, można powiedzieć, iż odwróciła się już jedna karta w księdze historii społeczeństwa rosyjskiego, i skończył się pewien okres «*Sturm und Drang Periode*». Co jednak przyszłość na następnej białej karcie zapisze jako «palec będzie na niej stawiać głosi», o tem chyba teraz jeszcze niepodobna mówić z całą stanowczością, jakkolwiek na tym ostatnim przymiocie prorokom dziennikarskim nie zbywa.

Wracając do młodzieży, winniśmy dodać, że również, wbrew chyba przykładom z lat poprzednich, widzieliśmy bardzo wielu studentów na ostatnim uroczystym posiedzeniu Towarzystwa słowiańskiego, zasiadającego w cieniu chorągwi poświęconej Cyrylowi i Metodyszowi, obradującego pod przewodnictwem biskupów kościoła wschodniego i słuchającego w przerwach hymnów religijnych. Studenci, duchowieństwo, hymny religijne, oto zestawienie współczesne, które, sądzą, niekoniecznie byłoby możliwym przed laty 10. Posiedzenie wogóle było bardzo liczne, ale świetnym zewnętrznym nazwać go nie można. Owszem, uderzającą chyba była nieznaczna ilość rozmaitych epoletów: nie było ani hr. Ignatjewa prezesa, ani p. Komarowa red. «*Sław. Izw.*», przemagały mundury studentckie i szara rzesza osób, chyba niezbyt wysokie stanowiska piastujących. Ze sprawozdania dowiedzieliśmy się, że Towarzystwo posiada 209 tys. kapitału i 22 stypendystów słowiańskich, w połowie Bułgarów.

W «dziale niurzędowym» (jeżeli się można tak wyrazić) zgromadzenia zabierał głos znany korespondent «*Mosk. Wied.*» K. Słuczewskij o Dostojewskim. Odczyt był napisany bardzo pięknie, ale wygłoszony bardzo miernie, jak zresztą zazwyczaj na zgromadzeniach petersburskich, gdzie bardzo rzadko można się spotkać z prawdziwym krasomówstwem. P. Słuczewskij przypisywał zmarłemu romansopisarzowi cechy genialne, na co zgoda, i cechy bohaterkie: porównywał go ze Skobielewem i t. d.

Rzekome bohaterstwo zasadzało się jakoby na walce z rozmaitemi prądami, niebezpiecznymi dla społeczno-państwowej budowy; otóż nie zdaje się nam, aby kiedykolwiek prądy te były do tego stopnia niebezpieczne, aby walka z nimi była aż bohaterstwem; walka zasad w literaturze i dziennikarstwie z wielką trudnością da się porównać z walką krwawą, nie sądząmy zaś, ażeby walka, którą prowadził Dostojewski, w takich właśnie «krwawych» warunkach się znajdowała.

Powtórnie, nie ulega wątpliwości, że w Dostojewskim można się doszukać wszystkiego, nietylko tego co znalazł p. Słuczewskij. Był to pisarz genialny, ale pisarz chory; dużo w nim było sprzeczności, to też konfiskata Dostojewskiego w widokach stronicznych słuszną nie jest.

Jeżeli mowa o wielkich nieboszczykach, winniśmy wspomnieć o pięćdziesięcioletniej

rocznicy śmierci jednego z najwybitniejszych mężów stanu rosyjskich—Sperańskiego. Sperański był autorem i twórcą wielu reform, które tak wybitnie wyróżniają pierwszą połowę panowania cesarza Aleksandra I, współczesnym ks. Adama Czartoryskiego, z którym go łączyły, jeżeli nie zażyłość, to wspólność poglądów. Sperańskiemu zawdzięcza Rosya organizację instytucji centralnych, organizację rady państwa, a następnie, w czasie panowania cesarza Mikołaja, kodyfikację praw. Są to więc zasługi, dające prawo do wspomnienia w 50-letnią rocznicę śmierci.

Tymczasem ze wszystkich dzienników rosyjskich jedne tylko «*Russkija Wied.*» zamieściły obszerny o Sperańskim artykuł. Jestto ciekawe «*signum temporis*», a zarazem wskazówka dla ogółu naszej prasy i społeczeństwa, dla których Moskwa jest bardzo mało znanym ze swych usposobień miastem. Tembardziej więc zwracamy uwagę czytelników na korespondencję z Moskwy, zamieszczoną w numerze bieżącym.

Scarabeus.

PRZEGLĄD PRASY.

Jeszcze austroflstw. Warszawski korespondent «*Grażdanina*» opisuje wrażenie, jakie wywarła na Polaków śmierć austriackiego następcy tronu:

«Aryksiążę Rudolf doznawał pomiędzy tutejszymi politykami wielkiego, lubo, prawdę powiadając, nieszczerzego, ale tendencyjnego przywiązania. Wiadomo, że politycy nadwiślańscy z pomiędzy Polaków dawno już żywią sympatyje austriackie; wiadomo również, że sympatyje te względem Austrii rozmyślnie, w charakterze pewnej pogroźki dla Rosji, podkreślane są przez pewnych Polaków prowodyrów nad brzegami Newy, kierujących częścią tutejszych kół polskich politykujących. Ci panowie i ich organy w r. 1887 urządzili rozmyślnie owocne dziennikarskie w czasie podróży arcyksięcia następcy tronu po Galicji. Do Krakowa przybywali tłumnie tutejsi korespondenci z piórami i ryłkami, kompozytorowie z marszami triumfalnymi i t. p. W całej tej gamie nie stychać było szczerzego uczucia, jawną tylko była demonstracja polityczna i pragnienie zjednania sobie przyszłego cesarza, którego śmierć spowodowała jedynie polityczny żal Polaków, że razem ze zwłokami arcyksięcia pogrzebione zostaną ich nadzieje stanowczego zgniecenia i zniszczenia Rusinów w Galicji. Sympatji osobistych arcyksiążę pozostawił pomiędzy Polakami niewiele».

Jak widzimy, jestto wciąż jeszcze echo owej plotki, puszczanej w kurs przez «*Warszawskij Dniownik*» i podawanej już teraz za dobrą monetę, jako rzecz «*wiadoma*». Mniejsza o to, czy ma jakiś sens «*przywiązanie nieszczerze*», czy przydałyby się komu na co «*sympatyje austriackie*» w Warszawie i czy one rzeczywiście istnieją—to rzecz bystrości umysłu i zmysłu obserwacyjnego u korespondenta. Ale doniesienie o «*prowdyrah z nad Newy*», podkreślających jakoby owe sympatyje i o rzekomych owacych dziennikarskich w r. 1887, zbyt wyraźnie zdradza swoje źródło. Politycy, którzyby «*grozili*» komuś «*sympatjami*», kwalifikowałiby się chyba na... korespondentów do «*Grażdanina*». Prasa polska spełnia tylko swój obowiązek informacyjny. Gazety rosyjskie wyraziły daleko większy żal po arcyksięciu aniżeli pisma polskie. Za wskazanie nakoniec chociażby jednego Polaka, któryby pragnął «*stanowczego zgniecenia i zniszczenia Rusinów w Galicji*», ofiarujemy korespondentowi konia z rzędem. Tak to sumiennie informowaną jest publiczność rosyjska o stosunkach polskich.

O «*Sławiańskich Izwiestjach*» pisze także petersburski korespondent warszawskiej «*Prawdy*». Cytując z artykułu p. Filipowa zdanie następujące:

«Gmach ogólnosłowiański może być wzniesiony nie prodzej, aż wszystkie szczepy utworzą określone indywidualności cywilizacyjne».

korespondent dodaje od siebie:

«Słowem, zaczęło się wszystko jaknajpiękniej. Już w innych artykułach sterczą potroszą domowe waśnie, lecz inaczej być nie może».

Sprostowawszy zaś błędną wersję co do treści przemówienia p. Piltza, przytacza ustęp z mowy p. Wasiljewa:

«Słowiaństwo przedstawia się nam jako jeden całkowity, plemienny organizm; piękny, jak wszystko żyjące różnorodnością swych części składowych».

Otoż nie mamy i mieć nie możemy chęci pozabawienia którejsz części organizmu jej odrębności narodowych, owszem, wszystkie powinny być zachowane; albowiem nie w stadnej jednorodności, nie w podporządkowaniu pod jedną miarę i jednakowy wzór widzimy doskonalenie się i piękno, lecz w połączeniu różnorodnych części w harmonijną całość, osnutą na swobodnym, jednobrzmiącym chórze braterstwa i miłości.

i dodaje uwagę:

„Złote słowa! Z nich mamy prawo wywnioskować, że «Sławianskija Izwiestja» pospieszą z jedną pomocą ku wszystkim szczerom, że nie będą oddzielały kozłów od baranków... owszem sprwadzą na wszystkie bratnie niwy ożywcza rosę...»

Przeciwnicy germanizacji. Przedrukowane w «Sławianskich Izwiestjach» doniesienie *Domarata* o agitacji Niemców poznańskich, żądających dla swych dzieci nauki języka polskiego, zwróciło uwagę prasy rosyjskiej:

«Rzecz zadziwiająca!—wołają «Nowosti». Sami Niemcy stali się przeciwnikami zawziętej germanizacji kraju, prowadzonej żelazną ręką księcia Bismarcka».

WIADOMOŚCI PETERSBURSKIE.

× **Wiadomości dworskie.** We wtorek 14 lutego o godzinie 3 popołudniu odbył się w pałacu W. Ks. Konstantego Mikołajewicza teatr amatorski, w którym udział brały osoby do Rodziny Cesarzowej należące. Na przedstawieniu tem znajdować się raczył Najjaśniejszy Pan i wiele osób z Rodziny panującej. We środę 15 lutego w soborze św. Piotra i Pawła odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój duszy W. Ks. Wacława Konstantynowicza.

× **Nominacja.** Głównozarządzającym banku państwa po śmierci Zimmensa mianowany został, jak się dowiadujemy, p. Juljusz Żukowski. Nowy kierownik tej najważniejszej instytucji finansowej, zanim uzyskał stanowisko pomocnika zmarłego Zimmensa, był w Petersburgu dyrektorem finansów Królestwa polskiego, dopóki istniał specjalny rachunek tegoż niezależnie od ogólnopństwowej skarbowości; był on również przewodniczącym w komisji specjalnej, wydelegowanej w celu zreformowania zamiany banku polskiego na kantor banku państwa. P. Żukowski znanym jest nadto jako pisarz wybitny w dziedzinie ekonomicznej; karierę swą literacką rozpoczął w najbardziej postępowym miesięczniku «Sowremiennik», a po zamknięciu tegoż był przez długi czas współpracownikiem «Wiestnika Jewropy», w którym to czasopiśmie zamieszczał wyczerpującą krytykę «Kapitału» Marksa. Obszerniejsze dzieło p. Żukowskiego nosi tytuł «Polityczne i ekonomiczne idee XVIII wieku». Pomocnikiem p. Żukowskiego mianowany został p. Iwaszczenko, dotychczasowy kierownik wydziału zamiany i amortyzacji papierów publicznych (a nie, jak mylnie doniosły czasopisma rosyjskie, dyrektor inspekcji—taka posada, mówiąc nawiasem, nie istnieje), znany specjalista w statystyce bankowych operacji. Nowi kierownicy banku państwa, wbrew nieuzasadnionym pogłoskom, w zupełności podzielają przekonanie o konieczności nowego zwrotu w polityce tej instytucji, a zatem sprzyjać będą rozwojowi kredytu towarowego.

× **Zaprzeczenie.** Dowiadujemy się z najlepszego źródła, że wiadomość, podana przez pisma warszawskie o blizkiem ustanowieniu centralnej kasy emerytalnej dla wszystkich linii kolejowych, jest jeszcze przedwczesną. Domniemany kierownik rzeczony kasy, p. Maleszewski, dotychczas nie wie o tym projekcie.

× **Nowe linie kolejowe.** W dziale ekonomicznym znajdują czytelnicy artykuł naszego kijowskiego korespondenta o nowej linii kolejowej, budowy której ma się podjąć Tow. dróg połudn.-zach. Otóż po sprawdzeniu dowiadujemy się, że sprawa ta zdecydowana nie jest i jakkolwiek zarząd dróg rzeczonych sprzeciwia się budowie kolei ze stacyi Dolinskoj do Odessy przez inne towarzystwo, dotychczas jednak nie zrobił stanowczych kroków w celu uzyskania koncesyi i sprawa nowej linii pozostaje w zawieszeniu. Pewniejszą jest natomiast wiadomość o nowym projekcie linii kolejowej z Birzuty do Nowosielicy (na granicy austriackiej). Linja Birzuta-Nowosielica przez Jampol, jest już trzecim wariantem zamierzonego kierunku (pierwszy był Zmierzynka-Mohylów-Nowosielica, drugi Wapniarka-Mohylów) i zdaje się najpewniejszym. Podobno na wiosnę mają się już rozpocząć studia wstępne terenu. Dowiadujemy się

również z urzędowego źródła, że wszelkie pogłoski o budowie w r. b. nowej linii Radom-Warszawa są przedwczesne. Nic stanowczego w tej sprawie nie postanowiono, a podobno względy strategiczne sprzeciwiają się budowie rzeczonyj drogi. Tor podwójny na linii moskiewsko-brzeskiej ma być ułożony ze Smoleńska do Wiaźmy z rozporządzenia ministerstwa komunikacji. Relsy dostarcza rząd z fabryki Demidowa na Uralu po 1 rs. 56 kop. za pud z dostawą.

× **Narady gorzelników** odbywają się w Petersburgu na podstawie nowego projektu, którego ogólnikowe streszczenie podajemy w dziale ekonomicznym. Dotychczas kwestya normy bezakcyzowego odliczania nie była poruszona. Nowe propozycje zmonopolizowania albo unormowania produkcji nie znalazły dostatecznego poparcia. Kwestya premij wywozowych jest przedmiotem ożywionych dyskusyj i zapewne premje rzeczony w dotychczasowej formie utrzymać się dadzą. Po ukończeniu narad podamy obszernie streszczenie reform gorzelniczych. Przewodniczy w komisji sen. Wieszniakow, udział biorą z Królestwa: pp. Tad. Kowalski, red. «Gaz. Rolniczej», Rzętkowski, Oraczewski; z gub. witebskiej pp. Sielawa i Rosenchild Paulin; z grodzieńskiej ks. Czetwertyński; z mińskiej Myszenkow, prezes Tow. roln. hr. Czapski i Skirmunt; z kowień. hr. Zubow, Montwill i Kudrewicz; z wołyńskiej Uwarow, Romer, Szperling; z kijow. Jenicz, Zlotnicki i Horwat; z podol. Kosecki i Mańkowski.

× **Wynalazek meteorologiczny.** Korespondent głównego obserwatorium fizycznego obywatel gub. mińskiej p. Narkiewicz-Jodko, na odbytem 10 lutego w Towarzystwie geograficznem posiedzeniu stałej komisji meteorologicznej, odczytał ciekawy referat o systemie gradochronów i używania telefonów do przepowiadania burzy lub innych zjawisk atmosferycznych. Dotknął też wynalezionego przez się matematycznie dokładnego sposobu obliczenia chyżości ruchu obłoków, co dotychczas dopełnianem było przez przybliżenie. Członkowie komisji wyrazili swą wdzięczność prelegentowi, którego nagrodzono oklaskami. Towarzystwo zaopatrzyło p. Narkiewicza-Jodko w instrumenty, nieodzowne do kontynuowania badań na kierowanej przezeń stacyi Otonowo.

× **Samobójstwo.** W nocy z dnia 10 na 11 lutego w domu pod № 13 na ulicy Taurydzkiej, w numerze hotelowym poderżnął sobie gardło niejaki Kućko, polak, pochodzący z gub. wileńskiej, w wieku lat 26. Zostawił on trzy listy, z których jeden pisany po polsku. Powodem samobójstwa ma być miłość bez nadziei. Zmarły był, jak podają «Nowosti», przyzwoitym, trzeźwego życia młodzieńcem; w Petersburgu mieszkał od lat kilku, służąc jako taksator w kasach pożyczkowych.

× **Translokacje gubernatorów.** Guber. tulski Zinowjew, jak twierdzą «Piet. Wied.», przeniesionym być ma do Poltawy i zastąpionym przez dzisiejszego gubernatora poltawskiego Jankowskiego. Gubernator kurski Kossagowski i wołyński von Wahl, również mają się zastąpić wzajemnie.

× **Wpływ prasy.** W sferach kompetentnych rozpoznawana jest podobno obecnie kwestya szkodliwego wpływu prasy niemieckiej nadbałtyckiej na społeczeństwo miejscowe.

× **Wystawa obrazów** profesora Siemiradzkiego w akademji sztuk pięknych trwać będzie do niedzieli 26 lutego włącznie.

× **Henryk Siemiradzki** ogłosił w dziennikach petersburskich list następujący: «Bardzo często słyszeć mi się daje zdanie, rozpowszechniane uporczywie przez nieznaną się na rzeczy część publiczności, że światło elektryczne na wystawie obrazu mojego «Frine» jest w swoim rodzaju fortelem, mającym na celu wywołanie jakiegoś nienaturalnego efektu i świadczy jakoby o obawie artysty przedstawienia obrazu przy świetle dziennym. Z tego powodu poczytuję sobie za obowiązek oznajmić co następuje: 1) Artysta, który potrzebował półtrzecia roku na wykonanie obrazu, z pewnością nie poświęcił takiej pracy dla osiągnięcia rezultatu tak przemijającego. Malowałem obraz przy świetle dziennem, a tem samem także światło byłoby najkorzystniejszem dla wystawy; 2) Uciec się do światła elektrycznego zmuszony byłem koniecznością, gdyż w akademji sztuk pięknych nie ma sali ze światłem z góry, jakie bywają we wszystkich nowszych galerjach i wystawach w Europie. Obraz takich rozmiarów jak «Frine», ustawiony wpoprzek z oświetleniem z boku, przedstawiałby następujące zjawisko: część bliższa okien dawałaby taki odbłask, że niepodobnaby było odróżnić cieniów od światła; następnie przestrzeń trzech arszynów byłaby dobrze oświetlona, pozostała zaś część obrazu pogrążona byłaby w półcieniu». H. Siemiradzki.

× **Franciszek Żmurko**, znany malarz polski, bawiący obecnie w Petersburgu, urządza wystawę kilku swoich płócien, z których trzy są większych rozmiarów. Wystawa ta otwarta zostanie dziś (w Piątek) w domu pod N-rem 42 na wybrzeżu rz. Mojki. Odwiedzać ją będzie można od godz. 11 rano do godz. 9 wieczorem.

× **P. Jan Chełmiński**, malarz, odtwarzający specjalnie sceny sportowe i z życia wojskowego, bawi w Petersburgu. P. Ch. jest autorem obrazu, przedstawiającego Najjaśniejszą Panią na polowaniu na lisy w okolicach Skierniewic, który to obraz Najjaśniejszy Pan raczył nabyć na własność. P. Ch. po ukończeniu studyów w Monachjum pod kierunkiem prof. Franciszka Adama, przez trzy lata bawił w Ameryce, obecnie zaś stałe mieszka w Londynie, gdzie ostatni jego obraz «Cerso w Hyde-Parku w Londynie» pozyskał sobie bardzo pochlebne oceny krytyków. Dawniejsze jego dzieła posiada dwór bawarski, a mianowicie: «Par force jagd» w r. 1879 nabył zmarły król bawarski Ludwik II. Portrety konne: ks. Teresy bawarskiej, ks. regenta Luitpolda, ks. Maksa Emanuela bawarskiego i kilka innych są również w posiadaniu dworu bawarskiego. «Wyjazd na polowanie» nabył w r. 1878 ks. Koburski. Do lepszych dzieł pędzla zaliczają obraz p. Chełmińskiego «Przeгляд 1 pułku ciężkiej jazdy bawarskiej przez ks. Leopolda bawarskiego». Na obrazie tym ks. Leopold, w ks. Gizella, ks. Alfons i świta, około 26 osób ogółem, są portretowani. P. Chełmiński ma zamiar przebyć w Petersburgu czas dłuższy.

× **Z katastrofy 17 paźdz.** «Praw. Wiest.» podaje jeszcze pewne szczegóły katastrofy dnia 17 października, z których okazuje się, że nader czynny udział w niesieniu pomocy pokaleczonym osobom brał naczelnik (isprawnik) powiatu zmijewskiego Otrochow. Jemu też zawdzięczyć należy, że się znalazł zgubiony przez Najjaśniejszą Panią na miejscu wypadku łańcuszek z krzyżkami i medalikami. Długo szukano tych przedmiotów napróżno. Rzeczony urzędnik zwoływał zebrania włościan okolicznych i wpływał moralnie na tychże, iżby oddali tę zgubę, jeśli kto z nich znalazł takową. W następstwie tego włościanie sami odbywali rewizję u sąsiadów za najmniejszym podejrzeniem. Wreszcie 6-go dopiero grudnia w bliskości urzędu gminnego w Borkach przedmioty powyższe znalazł włościanin Gapow.

× **Kronika muzyczna.** We czwartek 9 b. m. wznowiona została na scenie Maryjskiego teatru opera znanego krytyka i znakomitego profesora kompozycji w petersb. konserwatorium Sołowjewa, pod nazwą «Kordelja». Opera ta dawana była w ubiegłym sezonie 17 razy, doznając zawsze jednakowego powodzenia. I tym razem wypełniona po brzegi sala teatralna najdoborowszą publicznością stolicy, szumne oklaski, niejednokrotne wywołanie autora—wyraźnie świadczyły o tem uznaniu, na jakie zasłużył poważny utwór p. Sołowjewa. Autor, nie należący do istniejącej w Petersburgu grupy tak zwanych «kuczkiściw» czyli odszczepieńców, odrzucających wszelką reformę i uświęconę tradycją zasady kompozycji, napisał 4-aktową, dramatyczną operę, osnutą na tle dziejów historycznych z czasów walki gwelfów i gibelinów w drugiej połowie XIV stulecia. Opera odśpiewana była przez lepszych artystów sceny, z których szczególnie wyróżnić należy: panią Sonchi (Syrwid). Starannie opracowane i wykonane pod względem wokalizacji dramatyczne soprano, jasna i inteligentna deklamacya, połączone z umiejętną grą, były dostatecznym materyałem dla pokonania trudnej i bardzo odpowiedzialnej pod względem wokalnym i scenicznym roli Kordelji. Odśpiewanie pięknej arii 3 aktu pokryte było ogólnemi oklaskami. Mięki tenor Michajłowa szczególnie uwydatnił się w poetycznej barkaroli 1-aktu, którą na ogólne żądanie powtórzyć musiał. Autor, będąc kilkakrotnie wywołanym, otrzymał po 3-cim akcie piękny laurowy wieniec z napisem: «Zasłużonemu kompozytorowi». D. 12 b. m. w sali koncertowej klubu lekarzy odegrane były wyjątki z Aidy Verdiego ze współudziałem znanych i cenionych w Petersburgu artystów: Mariana-Masi i p. Kamińskiej, tenora Łapińskiego i barytona Wetz (pseudonim). Dramatyczne mezzosoprano p. Kamińskiej wywarło głębokie wrażenie na publiczności, która nagradzała artystkę za każdy niemal frazes długimi oklaskami; p. Łapiński widocznie z powodu niedyspozycyi nie mógł w prawdziwym świetle wykazać zalet dość silnego i miłego tembra swego tenorowego głosu. Pomimo tego miał powodzenie i po 4 akcie był 2 razy wywołany przez publiczność. Opera zagrana była z artystycznym akompanjamentem na fortepianie znanego w Petersburgu krytyka p. M. Iwanowa. Ciężką i nieodżałowaną stratę poniósł świat artystyczny w osobie zmarłego nagle w Moskwie 14 b. m. byłego dyrektora konserwatorium w Petersburgu, europejskiej sławy wiolonczelisty, Karola Dawydowa. Sławny wirtuoz i kompozytor—był również znakomitym pedagogiem, dawawszy świa

tu muzykalnemu całą plejadę artystów, z których najwybitniejszym i najwięcej zbliżonym do gry swego mistrza, jest nasz rodak p. Aleksander Wierzbilowicz. W ubiegły poniedziałek odbył się w sali kred. Tow. 2 koncert J. Sliwińskiego. Artysta, odegrał nadzwyczaj trudny i odpowiedzialny program, złożony przeważnie z utworów klasycznych, doznał wielkiego powodzenia. Szczególniej efektownie oddane były etiudy i rapsody Liszta. E. D.

× Wydziałem artystycznym na wystawie paryskiej w r. b. zarządzać będą: pp. Makowski, Mieszczerak, Karazin, Zabiello i Siemiradzki. Z Warszawy zgłosiło się 26 artystów. Zgromadzony dotychczas fundusz na organizację rzeczowego wydziału nie przenosi 20 tys. franków.

× Wybór. Na ostatnim zgromadzeniu petersburskiego Towarzystwa leśnego na redaktora organu, wydawanego przez toż Towarzystwo p. t. «Lesnoj żurnal» wybrano rodaka naszego p. Bolesława Pawłowicza, który zarazem pełni obowiązki sekretarza Towarzystwa.

× Wiadomości osobiste. P. o. oberpolicmajstra m. Warszawy fligel-adjutant J. C. Mości pułkownik Klejgels po kilkuniedniowym pobycie w Petersburgu, w którym to czasie miał szczęście przedstawić się Najjaśniejszemu Panu, wyjechał z powrotem do Warszawy. Bawią w Petersburgu: generał-gubernator odeski Roop i prezes sądu okręgowego w Warszawie Iwanow.

KRONIKA WARSZAWSKA.

+ Prokuratura w Królestwie. Jak wiadomo, istnieje w Królestwie osobna instytucja, zwana Prokuratorem Królestwa polskiego, której zadaniem jest przedstawicielstwo i obrona interesów skarbu i instytucji publicznych. Przy prokuratorii istnieją specyjni obrońcy, popierający w sądach cywilnych odnośne procesy. Przed niedawnym czasem powstał projekt zreorganizowania tej instytucji. Jednocześnie wszakże zwrócono uwagę na to, iż w Cesarstwie interesy skarbowe nie mają dostatecznej opieki i powzięto projekt ustanowienia nowych urzędów na wzór dawniejszych strajpacznych. Dowiadujemy się obecnie z najlepszego źródła, iż po porozumieniu się ministerstw skarbu, sprawiedliwości i dóbr państwa, przekonano się o pożyteczności obecnej prokuratury Królestwa, a skutkiem tego postanowiono nie tylko nie zwać tej instytucji, lecz nadto wypracować projekt rozszerzenia jej na całe państwo.

+ Rosyjskie Tow. lekarskie. Dnia 2 (14) lutego odbyło się w Warszawie pierwsze roczne zgromadzenie «Rosyjskiego Towarzystwa lekarskiego» pod przewodnictwem kuratora okręgu naukowego warszawskiego rad. t. Apuchina, który jest honorowym prezesem Towarzystwa. Jak donosi «Warsz. Dniew.», p. Apuchin zagajając posiedzenie życzył Towarzystwu, iżby łącznie z uniwersytetem spełniło zadanie, jakie mają wszystkie miestasce instytucje wykonawcze, poczynając od szkoły ludowej a kończąc na uniwersytecie, a tem jest współdziałanie sprawie zjednoczenia tego kraju z resztą Rosyi.

+ Kronika miejska. Koniec karnawału, z urzędu niejako należy mu się zabawa, dla tego więc najgłośniej w tej chwili słyszeć się dają odgłosy balów, urządzanych przez instytucje, przez panny na cele dobroczynne i bez celów, nareszcie kostiumowe. Na tem wesolem tle występują czarne punkty, gdyż bieda nawet w karnawale zapomnieć o nas nie chce. Trapi nas obawa wylewu, podobnie jak w roku zeszłym, gdyż nagłe odwilże zastały nagromadzoną masę śniegów. Smutne także wieści dochodzą tu z Zakopanego: zdrowie d-ra Chałubińskiego nie znajduje się w stanie pomyslnym, dr. Baranowski pojechał tam teraz właśnie. W sekcji IV Tow. popierania przemysłu i handlu obradowano nad wystawą w Teheranie. Dowiedzieliśmy się zapóźno o tem prywatnem przedsiębiorstwie kupców rosyjskich. Większa część cukrowni w Królestwie polskiem przed Bożem Narodzeniem ukończyła kampanje, tylko 5 przeciągnęło do drugiej połowy stycznia, wyjątkowo więc krótką była kampanja tegoroczna. W d. 21 lutego przed rejentem p. Wydźgą podpisany został akt spółki handlowej firmowo-komandytowej pod nazwą «Bazar wyrobów kobiecych». Na czele stowarzyszenia stanęły trzy firmy spółniczek, panie: Hortensya Lewentalowa, Marya Olszewska i Zofja Zaluska. Spółka została zawiązana na lat 6 z prawem przedłużenia. Prócz tego istnieje jeszcze 25 spółniczek komandytowych, wszystkie o nazwiskach znanych. Celem spółki będzie unormowanie stosunków handlowych w dziale produkcji kobiet, mianowicie ułatwienie zbyt wszelkim wyrobom kobiecym. Sklep już wynajęty na ulicy Wierzbowej w ho-

tele angielskim i za 2 dni ma być otwarty. Cel: danie pracownikom możności zbycia swoich wyrobów bez wyajaku i ułatwienie im nabycia narzędzi, do pracy potrzebnych. Interes będzie miał charakter prawniczy komisowy. Najgorliwiej zajmowała się pani Franciszka Olszewska. Na wystawę paryską komitet tutejszy stara się zebrać co najwięcej przedmiotów. Wełna, zboże, chmiel, piwo i t. d. mogłyby mieć zbyt we Francyi. Nepawa.

+ Jubileusz komisarski. Ktoś w korespondencji z Łodzi do «Now. Wrem.» pisze o nadchodzącej 25-letniej rocznicy urzędowania włościan w Królestwie polskiem i utworzenia tamże instytucji do spraw włościańskich. Korespondent wyraża między innymi życzenie, iżby dla upamiętnienia tej rocznicy podniesiono rangę komisarzy z klasy VI do V-ej. Z powodu wspomnianej korespondencji «Now. Wrem.» zamieszcza kilka słów od siebie, w których z pewną ironją wyraża się o dezyderatach w korespondencji wymienionych, dodając również z przekąsem, że już z okazji otwarcia oddziałów banku włościańskiego w Królestwie dochodziły wieści, iż komisarze spodziewają się dodatkowej płacy. «Now. Wrem.» mniema, że przy podobnej okoliczności należałoby wypowiedzieć pragnienia poważniejsze, np. w tym rodzaju, iżby komisarze, mając rozszerzoną kompetencję, nie byli krępowani w sprawach gminnych wpływem innych instytucji. Korespondentka rzeczona wraz z uwagami «Now. Wrem.» dostała się i do innych organów prasy rosyjskiej, z których «Syn Otcieczestwa» nazwał żądanie podniesienia rangi dezyderatami polskimi (*polskija czajanja*).

+ Sztuka rosyjska. Warszawski korespondent «Grażdanina» zauważył pewne ożywienie wśród tamecznego towarzystwa rosyjskiego; przyczyniło się do tego przybycie trupy dramatycznej Jakowlewa, chórów Karagiorgiewicza i Gendowskiego, oraz ruchomej wystawy obrazów artystów rosyjskich. «Trupa i chóry, pisze korespondent, rozjechały się po miastach dziesięciu guberni kraju, doznając w mniej znacznych punktach jeszcze lepsze przyjęcia aniżeli w Warszawie. Tam, w cichszej prowincyi, uczeszczają na nie wszyscy rosyjanie i wielu polaków, tam o nich pochlebnie, a nawet przyjaźnie wyraża się prasa polska miejscowa, stojąca zdala od ogniska polityki i nietyle skrepowana kamertonami polityków warszawskich. Niepodobna nie zauważyć z zadowoleniem, iż jeśli warszawska prasa polska pominała nieznaczne objawy życia artystycznego rosyjskiego t. j. trupę prowincjonalną i chóry, to znów w pewnych organach zajęła stanowisko poważne i badawcze względem wystawy ruchomej, wyraziwszy się o niej wogóle nader pochlebnie. Zaznaczą przy okazji, że XVI wystawa ruchoma na Warszawie kończy swój objazd i pomijając coraz to więcej zamierające pod względem przyjmowania świeżych wrażeń rosyjskich Wilno, powraca do Petersburga».

+ Katolicy i żydzi. Ministerstwo komunikacji zażądało za pośrednictwem inspekcji kolejowych przedstawienia sobie dokładnej listy osób wyznania katolickiego i mojżeszowego, znajdujących się w służbie kolejowej Królestwa. Lista odpowiednia ma być w jaknajkrótszym czasie sformowana i przedstawioną gdzie należy.

+ Wydalenie żydów zagranicznych. W rozkazie dziennym oberpolicmajstra m. Warszawy ogłoszono co następuje: «Dolączając listę starozakonnych poddanych zagranicznych, zamieszkałych w Warszawie bez odpowiedniego pozwolenia, polecam pp. komisarzom cyrkulowym zniewolić ich do bezzwłocznego wyjazdu z granic Rosyi. O terminie wyjazdu, jak również o każdym wypadku powrotu którejkolwiek z wymienionych osób, bez straty czasu należy mnie komunikować». Lista obejmuje 396 nazwisk.

+ Samobójstwo. W tych dniach w Warszawie wystrzałem broni palnej odebrał sobie życie kapitan 30 poltawskiego pułku piechoty Przewalski.

LISTY Z PROWINCJI.

Płock, 10 lutego.

□ Z całej seryi obrad, odbytych w tutejszych instytucjach miejskich i towarzyskich, jak zwykle na początku każdego roku, najwięcej interesu dla miasta naszego przedstawiają narady wybitniejszych mieszkańców jego i obywateli, przedsięwzięte w d. 24 stycznia z inicjatywy p. gubernatora płockiego w celu przedyskutowania raz jeszcze kwestyi, na jakich warunkach istnieć ma nadal 4-klasowa szkoła miejska z 6-letnim kursem. O kwestyi pomienionej i o samym zakładzie, którego ona dotyczy, pi-

saliliśmy już obszerniej na tem miejscu w listopadzie r. z. Po otrzymaniu rezolucyi obradujących, zasadzającej się, jak już wiemy, na żądaniu, aby szkoła miejska istniała nadal na tych warunkach, na których pierwotnie uzyskała zatwierdzenie, p. gubernator płocki polecił magistratowi przeprowadzić korespondencję z prezydentami miast: Łodzi i Łodzi i burmistrzem m. Tomaszowa, gdzie podobne zakłady naukowe już są czynne lub dopiero projektowane, o szczegółowo dane: o etacie rocznym miast tych, sposobach pokrycia takowego, obciążeniu budżetu miejskiego wydatkami na szkolnictwo, projektowanych budżetach na r. b. oraz o tem: czy i ile mieszkańcy tameczni płacą na utrzymanie szkół miejskich. Nadesłane prawie wyczerpujące odpowiedzi dają możność zestawienia miast tych z Płockiem pod względem położenia kasy miejskiej, stopniem zaможności mieszkańców, budżetem na r. b., wreszcie ilości składek nadzwyczajnych, płaconych przez obywateli. Porównanie to właśnie ujęte w formę pracowicie ułożonego referatu, przedstawiono zebraniem po raz wtóry w d. 24 z. m. obywatelom i mieszkańcom, w obecności p. prezydenta miasta i naczelnika dyrekcji naukowej. Na mocy tego referatu miano rozstrzygać: czy suma rs. 1,820, osiągnięta przeciętno rocznie z wpisów szkolnych, ma być użytą na pokrywanie części etatu szkoły, czy też oddawaną na t. zw. specjalne pomocnicze cele szkolne do wyłącznej dyspozycji zwierzchności zakładu, a w takim razie czem zastąpić ją należy. Przypominamy, że owe specjalne cele szkolne zasadzają się: 1) na dodatkowym przygotowaniu uczniów szkół miejskich po skończeniu całkowitego ich kursu do seminariów nauczycielskich, jeżeli oni na tę drogę skierować się pragną; 2) na zaopatrywaniu takich uczniów (niezamierzonych) w książki i inne przybory naukowe; 3) na wynagradzaniu pieniężnem nauczycieli szkoły za postępy uczniów w języku państwowym i 4) na zakupowaniu: książek, map, przyrządów i okazów do biblioteki i gabinetu przyrodniczego. Otóż zgromadzeni oświadczyli się *in gremio* przeciw wystąpieniu władzy szkolnej co do owych celów pomocniczych, i zaznaczając potrzebę utrzymania 4-klasowej szkoły miejskiej w Płocku, niezamożność mieszkańców, znaczne w tym roku budżetem przewidziane rozchody nadzwyczajne na pobudowanie koszar i stajen dla wojska (rs. 25,000), blizkie wyczerpanie się miejskiego kapitału rezerwowego w razie dojścia do skutku projektowanej budowy (kosztem 50,000 rs.) jednego wspólnego gmachu dla wszystkich szkół i szkolek miejskich; absolutną zatem niemożliwość, aby miasto, t. j. tak kasa jego, jak mieszkańcy, coś więcej nad to, ile się zobowiązali, dać dla szkoły byli w stanie—zażądali przyjęcia ich dawniejszej uchwały, albo wyasygnowania ze skarbu odpowiedniej stałej, rocznej dla szkoły zapomogi. Motywem do tego żądania posłużyła jeszcze ta okoliczność, że szkoła, licząc dopiero 3 klasy (5 oddziałów) za lat jakich parę aż może wydać takich kilku uczniów, którzyby do seminarium wstąpić chcieli, że więc potrzeba zadośćuczynienia dwóm pierwszym pomocniczym celom szkolnym okazać się nie wcześniej jak za lat parę; nagrody zaś dla nauczycieli za postępy uczniów w języku państwowym nie pochłoną też tak znacznego kapitału. Tak stanęła kwestya teraz, a załatwienie jej zależy już w zupełności od wyższej władzy szkolnej i administracyjnej. Nieokreślone położenie szkoły odbija się niekorzystnie na jej kierownictwie, wprowadzając zamiast ustawy pewną dowolność. Tak np. jeden z ojców, opłacających jaknajskrupulatniej przypadającą od niego na utrzymanie zakładu składkę, chciał 8-letniego synka swego (gdy były wakanse) umieścić w oddziale niższym klasy 1-ej, do którego dzieci, wedle brzmienia ustawy, winny być przyjmowane bez żadnych formalnych egzaminów. Okazało się jednak, że wbrew ustawie, wymagane są pewne wiadomości gramatyczne. *Witimir.*

□ Częstochowa. O wyborach do miejscowej resursy «Warsz. Dniewn.» donosi co następuje: W końcu roku zeszłego do komitetu resursy miejskiej wybrano jednego tylko rosyjanina na człon-

ka. Wskutek tego oficerowie konsystującego tam pułku dragonów wykreśliłi się z listy członków rzeczonyj resursy; za nimi wykreśliło się też wielu członków-polaków, zwłaszcza z pomiędzy urzędników, tak że z końcem roku istnienie resursy zdawało się być zagrożonem. Następnie jednak rzeczą na tem stanęły, że komitet w połowie składający się ma z rosyjan, poczem dopełniono niezwłocznie ponownych wyborów, odpowiednio do powyższej zasady. Pomimo to wszakże dragoni stanowczo resursę opuścili i uorganizowali klub własny, co fundusze resursy miejskiej znacznie uszczupliło. Ujawniło się to zaraz w zapomódze, którą z okazji nowego roku zwykle resursa asygnowała w kwocie od 100 do 200 rubli na zaspokojenie wpisowego od niezamożnych uczniów miejscowego gimnazjum, a która na ten raz znacznie mniejszą być musiała.

Wilno, 9 lutego.

□ Ruch handlowy w Wilnie znaczny; polega on na tem, że jedne sklepy zamykają się wskutek stagnacji w handlu, inne znowu, na skutek upadku rolnictwa, powstają z pozostałości od likwidacji gospodarstwa rolnego. Synowiec Edwarda Odyńca założył tu magazyn na Wielkiej ul., gdzie sprzedaje krajowe wyroby znanych firm Hordliczki i Frageta; dały Bóg, żeby mu poszło dobrze, bo nadto silną mamy konkurencję na polu handlowem. Do ożywienia handlowego nie przyczyni się chyba wprowadzony u nas w Wilnie od niedawna zwyczaj wchodzenia i wychodzenia ze sklepów, nic nie nabywszy. Śnieżyca już od kilku tygodni trapi nas mocno; pomimo to rynki są przepelnione produktami wiejskimi: zbożem, sianem i wieprzowiną; ceny tej ostatniej niesłychanie niskie, dzisiaj np. (9 (21) lutego) wieprze sprzedawały się po 3 r. pud i kupców nie było. Nadprodukcya wieprzowiny jest skutkiem niskich cen na zboże, które chciano w taki sposób zużytkować. Jesteśmy więc w peryodzie nadprodukcji wszystkiego. Niech żyje obfitość! Handlu, rolnictwa, przemysłu mamy aż nadto, brak tylko: popierwsze pieniądze, podrugie pieniądze, i potrzebie pieniędzy. Ten.

Mińska gub., w lutym.

□ Wygasają nasze dawne rody jedne po drugich. Obecnie zmarł ostatni z rodu dobrze zasłużonego w miejscowości naszej, sam człowiek zany, wysoce wykształcony, dziedzie głośnego Siemkowa w powiecie mińskim, s. p. Adam Chmara. Ród Chmarów starszylachecki, dopiero w wieku XVII dostąpił godności senatorskiej w osobie znakomitego z cnót obywatelskich i zdolności administracyjnych Adama Chmary, ostatniego wojewody mińskiego po Radziwiłłach. Wojewoda, będąc żonatym z Orańską i umierając bezdzietnie w r. 1805 (pochowany w sąsiednich Dubrowach), przekazał wielką swą fortunę bratu swemu Joachimowi, wojskiemu mińskiemu, który z Wiazewiczówny miał jedyne syna Hilarego, ojca s. p. Joachima i niedawno zmarłego Adama. Wojewoda i brat jego wojski przynależali fortunę, zwłaszcza pierwszy, oprócz zaprowadzenia w dobrach pięknego gospodarstwa i zbudowania dwóch kościołów murowanych w Dubrowach i Gródku (dziś cerkwie), wznosił w Siemkowie około r. 1783 wspaniały pałac i napelnił go najcenniejszymi pamiątkami krajowemi. Spuściłna ta, przeszedłszy kolejną do synowca Hilarego, pomimo iż ten ostatni był skromnym, zatopionym w modlitwie człowiekiem, jednak przez niedozór i nadużycia ofycjalistów bardzo się zaszargala, więc synowie Hilarego, z Kostrowickiej zrodzeni, s. p. Joachim i Adam wzięli wprawdzie po ojcu wielkie dobra, lecz odłużone bezmiernie; gdy zaś Joachim Chmara przed kilkunastu laty zakończył życie bezdzietnie, s. p. brat jego Adam stał się dziedzicem całej fortuny, obciążonej niemal półmiljonem rubli. Pomimo fatalnych okoliczności, nieboszczyk skrzętną pracą cały dług spłacił, nie zaciągawszy bankowej nawet pożyczki i dziś fortuna czysta idzie do podziału pomiędzy dalszych krewnych zmarłego, wśród których są zupełnie podpadli i nieszczęśliwi. S. p. Adam Chmara, człowiek cichy, prawy, bardzo skromny i gruntownie wykształcony no wszechstronny dorpackiej, posiadając doborową bibliotekę i szacowne archiwa, lubił dużo czytać, pamięć miał wyborną, znajomość rzeczy krajowych rzadką.

«Słownik Geograficzny» zamieścił kilka ważnych prac jego, zaś s. p. Filip Sulimierski złożył mu publiczne uznanie na początku I tomu «Słownika». Jeszcze w jesieni miałem przyjemność doznać serdecznej gościnności s. p. Adama w Siemkowie i z podziwem oglądać nagromadzone tam skarby pamiątek. Otóż powiem, że rezydencya Siemkowska zawiera muzeum tak osobliwe, że drugiego podobnego już może nie znaleźć w kraju tutejszym. Ileż tu pamiątek i świętości! Patrząc na to, z rozrzewnieniem i zachwytem przekładałem gorąco właścicielowi, aby, jako niemający rodziny, ofiarował swe *sacrarium* chmarzyńskie na pożytek społeczeństwu, na co się zgadzał zupełnie, byle upamiętnić imię dostojnych naddziadów. Atoli śmierć nieublagana przecięła prawie nagle pasmo niewesołego żywota ostatniego potomka Chmarów, i dziś Siemków, stawszy się przedmiotem zabiegów dalszych sukcesorów, może być rozparcelowanym nietylko jako fortuna materyalna, lecz i pod względem duchowej swej zawartości. Zwracamy jednak uwagę panów spadkobierców na tę stronę interesu i jeżeli los im przyniósł niespodzianie dostatki, to niechże się przynajmniej nie rozproszy materyał duchowy spuścizny po znacznych Chmarach, tembardziej, że ostatni z rodu zyczył tego szczerze i tylko śmierć rychła, przy stanie chwilowo niepoczytalnym, nie dozwoliła mu zrobić stosownego rozporządzenia. Obowiązkiem tedy spadkobierców jest, aby zbiory siemkowskie nie zmarniały dla społeczeństwa, zwłaszcza archiwa i księgozbiór. W tym względzie ofiaruję interesantom swą pracę i wskazówki wszelkie. Al. Jelski.

Pińsk, gub. mińskiej.

□ Doskonałą rzeczą jest rozmyślanie społeczeństwa nad błędami własnymi i piękną—gotowość do publicznego ich wyznania, jeżeli ma na tem zyskać ogólny ideał. Chodzi tylko o to, aby w podobnym wypadku pokutnicze razy nie były zadawane na ślepo, a śmiały nóż chirurgiczny nie kroił zdrowego ciała. Ta ostatnia okoliczność zachodzi w korespondencji z gub. mińskiej pana Al. Jel. w N-rze 4 «Kraju», w której nieszczęśliwy powiat piński został przez autora bardzo czarno odmalowany. Dowiedzieliśmy się z niej, że młodzież nasza zgrywa się w Monaco i Paryżu, traci fortuny bezpamiętnie, nie szanując ojców sędziwych depce stary obyczaj i okazuje te i tym podobne oznaki rozkładu. Jestto obraz niesłuszny, bo z chorej umysłowo jednostki sądzi o całym młodem pokoleniu. Piszący te słowa od lat kilkunastu obserwuje tutejsze społeczeństwo, i z pociechą przeciwnie może stwierdzić, że wszystko w rozległej Pińszczyźnie, wśród ciężkich walk doli ogólnej, raczej podnosi się moralnie ku lepszemu. Mamy wśród obywatelskiej młodzieży tutejszej skończonych techników, pracowitych gospodarzy, coraz mniej marnotrawników, coraz mniej karciarzy, a owych synów wyrodných, Bogu dzięki, z latarnią w dzieńby się nie znalazło. Członkowie rodzin zachwianych w bycie materyalnym podają sobie ręce, wspólną pracą jeden za drugiego ratując stare dziedzictwa. Od dwóch lat nie mieliśmy żadnego balu ani publicznego, ani prywatnego, gdyż ogół dobrze czuje, iż czasy nie są po temu. Od kilku też lat żaden większy kawał ziemi nie został sprzedany, a brylantowa jaskinia zamorskiego Monaco, z pewnością żadnego poczytalnego mieszkańca stron tutejszych o nadwężenie fortuny nie przyprawiła. Podając niniejsze słowa sprostowania, nie myślimy bynajmniej ubliżać szanownemu p. Al. J., stałemu korespondentowi «Kraju», lecz szlachetne to pióro często nie bywa wolne od przesady, a wówczas wywołuje konieczność odpowiedzi. Nie szkieleń różowych lub czarnych, ale jasnego, czystego poglądu trzeba nam na trudne czasy, na mozolną wędrówkę życiową dzisiejszą. Badajmy się okiem spokojnym, surowym lecz nieuprzedzonym, a częstokroć z badań takich wyniesiemy owszem otuchę na przyszłość. K. S.

Kijów, 12 lutego.

□ W niedzielę 5 b. m. o południowej

porze, po odbyciu stosownego nabożeństwa w tak zwanej sali «kontraktowej», ogłoszono rozpoczęcie «kontraktowego» jarmarku. Salę kontraktową, w której niegdyś zawierały się przedwstępne ugody (kontrakty) o dzierżawę i kupno ziemi, teraz wyjątkowo zajmują składy rozmaitych towarów bławatnych, galanteryjnych, jubilerskich i t. p., przyległy zaś plac, tak gęsto obstawiony pawilonami dla wyprzedazy pierników, iż sam jarmark, który obecnie tak zupełnie już stracił dawniejsze «kontraktowe» cechy, najsluszniejby zasłużyć mógł na miano piernikowego jarmarku. Dochód jednak, pobierany przez miasto za wynajęcie placów i miejsc w sali kontraktowej nietylko nie zmniejsza się wskutek tej zmiany charakteru jarmarkowego, lecz przeciwnie wzrasta; tak np. porównyując cyfrę tego rodzaju dochodu obecnego, chociażby nawet z jednym z najświetniejszych pod tym względem rokiem 1851, wnosimy, iż dochód obecnie zwiększył się do 17,000 rs., t. j. prawie wtrójnasób. Składy towarów w sali kontraktowej są filjami stałych miejscowych firm magazynowych, w dodatku nie zawsze pierwszorzędných, przyjezdnych kupców mało, zagranicznych niema wcale, ostatni ci i w ogóle niemiejscowi od czasu otwarcia kolei żelaznej, która złączyła Kijów z Europą, przestali zupełnie uczęszczać na «kijowskie kontrakty», pozostawiając wyprzedaz swoich wyrobów miejscowym agenturom. Dotąd jeszcze sala kontraktowa uczęszczana jest mało, ci co już tam byli, zachwycają się taniością towarów, która, dodam w nawiasie, powtarza się corocznie w początkach jarmarku dla zachęcenia publiczności, i niknie po przeminięciu pierwszych dni. Jako objaw ruchu kontraktowego zanotować winniem otwarcie dorocznej wystawy nasion, urządzonej przez kijowskie Towarzystwo rolnicze. Wystawa mieści się tym razem oddzielnie od biur Towarzystwa, ze względu na niezwykłą szczupłość zajmowanego obecnie przez biuro lokalu. Brak opracowanego katalogu, co zresztą jest chronicznym zjawiskiem na wystawach kijowskiego Towarzystwa rolniczego, utrudnia orientowanie się wśród kilkuset okazów, których część znaczna jest spuścizną wystawy letniej z roku zeszłego. W liczbie eksponentów powtarzają się te same nazwiska co i na wystawach dawniejszych, wyliczenie ich pozostawiamy do ukończenia ekspertyzy. Biuro kijowskiego Towarzystwa rolniczego wygotowia doroczne sprawozdanie z działalności swej w roku ubiegłym, dwie wystawy: «kontraktowa» nasion i letnia ogrodniczo-mleczarsko-chmielarska, stanowią jedyne niemal objawy egzystencji Towarzystwa w czasie sprawozdawczym; objawy te ważniejsze, iż pominąwszy ich doniosłość i wpływ na sfery rolnicze i ogrodnicze, przyniosły one kijowskiemu Towarzystwu rolniczemu około półtora tysiąca rubli czystego zysku, co przy obecnym stanie finansowym tegoż, wskutek osobliwej nieregularności członków w opłacie czesnego—stanowi rzecz niemałej wagi. Ogólna liczba członków Towarzystwa, wynosząca na 1 stycznia 1888 r. cyfrę 458 osób, zmniejszyła się o 24 na pierwszy stycznia r. b. Nowych członków w roku sprawozdawczym przybyło 60, zmarło 4, ubyło z rozmaitych powodów 20, wykreślono za nieopłacanie czesnego w przeciągu lat trzech 60, obecnie więc liczba wynosi 438 osób. Z tych połowa zaledwie wniosła opłatę za rok zeszły, a wielu bardzo nie wniosło takowej i za oba ubiegłe lata; nie więc dziwnego, iż Towarzystwo, obliczając znaczne sumy w zaległościach, zaledwie ma możność opłacić lokal i ofycjalistów, uciekając się od czasu do czasu do prywatnego kredytu niektórych członków ze swej rady zawiadowczej, bez czego dawnoby było zmuszonem zaniknąć zupełnie. Urządzona od lat kilku przy biurze Towarzystwa stacya kontroli nasion oraz pośrednictwa w ich nabyciu, jak również i narzędzi rolniczych, nie dała wprawdzie dochodu za rok ubiegły, wobec jednak dokonania znacznego obrotu pieniężnego, może to posłużyć za dowód, iż nie spekulacyjne cele są jej zadaniem, a przejście tej stacyi pod dawniejsze jej kie-

rownictwo w osobie pana Antoniego Michałskiego, tylko ku lepszemu dla jej dalszej działalności posłużyć może... Oddziałowi stręczenia oficjalistów w rolach udało się zamieścić na rozmaite posady 88 osób, z tych 59 w guberniach poł.-zach., a 29 w guberniach rosyjskich. Dla ilustracji szczegółowszej znaczenia i działalności utrzymywanej przez kijowskie Tow. rolnicze biura stręcz. zaznaczamy, iż od czasu otwarcia tegoż w początkach 1887 r. biuro przyjęło 713 podań z prośbą o posady, z których 163 pomyślnie zatwierdono. Na d. 1 stycznia r. b. pozostawało 550 kandydatów, oczekujących pomocy Towarzystwa, obecnie jednak liczba ta już się znacznie zwiększyła, zawdzięczając licznym podaniom przybyłym na obecne «kontrakty» za chlebem oficjalistom. Kapitał biura stręcz., wynoszący na d. 1 stycznia 5,745 rs. 87 kop., w ciągu roku sprawozdawczego urósł był drogą prywatnych ofiar do sumy 6,330 rs. 80 k., za straceniem jednak na koszt utrzymania biura 809 rs. 78 k. i na zapomogi oficjalistom, nie mającym możliwości dostania się na proponowaną przez biuro posadę 64 rs., stanowi obecnie sumę 5,457 rs. 2 k. Sprawy cukrownicze, jak to można sądzić z dywidend, ogłoszonych już na ogólnych zgromadzeniach akcyonariuszów niektórych Towarzystw, zarysowują się wcale nie tak źle, jakby to można było przypuszczać na zasadzie wciąż powtarzających się utyskiwań na ciężkie czasy w przemyśle; tak np. Towarzystwo romanowskie oznaczyło 15% dywidendy, Tow. czerkaskie 11 1/2, dywidenda czapachowskiego i kolnickiego Towarzystwa, jak powiadają, przewyższa 20%. Wprawdzie przy rozpoczęciu ubiegłej «kampanji» nie stanęło do apelu 7 cukrowni w gub. kijowskiej i 7 w gub. podolskiej, służyć to jednak może dowodem raczej nieracjonalnego urządzenia takowych, niżli ostatecznego upadku cukrownictwa w naszych prowincjach. Niezależnie od ruchów karnawałowego i kontraktowego, odbyła się w tych dniach uroczystość otwarcia nowych klinik: chirurgicznej i terapeutycznej przy miejscowym szpitalu wojskowym. Kliniki te urządzone są na koszt ministerstwa wojny, a przeznaczają się dla zajęć studentów-medyków 5 kursu. Kliniki mieszczą się w oddzielnych pawilonach obok głównego budynku szpitala i pozostawać będą w zawiadownictwie profesorów Tritcheł'a i Bornhaupt'a, z wyjątkiem kliniki chorób ocznych, pozostającej w zawiadownictwie wojskowego okulisty okręgowego dr. med. Konrada Rumszewicza. Każdy pawilon składa się z dwóch sal na 20 łóżek każda, oprócz kilku oddzielnych pokoi, audytorów i laboratoryjów, koniecznych dla zajęć studentów. Przy urządzeniu klinik zastosowano ostatnie słowo wymagań antyseptyki, to też otwarcie ich uczczono licznymi przemówieniami tak przedstawicieli ciała uniwersyteckiego jak i wojskowego. Odbywający się obecnie w naszym mieście pojedyncznie artystyczny dwóch głośnych imion ze świata tonów: sławnej Nikity i Władysława Mierzwińskiego, goszczących tu jednocześnie, przechylili się stanowczo na stronę króla tenorów. Koncerty ostatniego w tłumnie wypełnionej sali klubu kupieckiego były prawdziwą uroczystością dla miejscowych wielbicieli a i wielbicielek utalentowanego śpiewaka, wykonanie zaś nadprogramowe jednej śpiewki w języku rosyjskim, «Handzi» po małorusku i «Szumią jodły» po polsku, za co ostatnie przyjdzie mu zapewne opłacić 250 rs. kary, stosownie do ustaw miejscowych, wywołały prawdziwie frenetyczny entuzjazm wśród publiczności; artystę oklaskiwano, ścisłano, noszono na rękach po sali, podrzucono do góry. Panią Nikitę zaś i towarzyszącego jej pana Kordelsa miejscowa krytyka przyjęła bardzo ostro, niezadowolona ani z małej skali głosu, ani z pseudo-młodych wdzięków rozreklamowanej artystki. Mik. Trzaska.

Byga, 9 lutego.

☐ Nie potrzebujemy chyba się nad tem rozwodzić, jaką zawsze sprawia nam przyjemność corocznie urządzone przedstawienie amatorskie na dochód tutejszego rz.-kat. Tow. dobrocz. Z pewną jednak obawą szliśmy na przedstawienie dnia

5 b. m., zaprzątnięci myślą, że poważna sztuka (grano «Zemsta za mur graniczny») może się nie udać. Nadszpodziewanie jednak grano co się nazywa dobrze. Nie mówiąc już nawet o głównych rolach, w których odznaczyli się pp. G., W., Sz.; młody Ch. i pani K., ale nawet podrzędne role były wykonane starannie. Kostiumy mogłyby się ukazać na pierwszorzędnym scenach. Cała wogóle misja en scène była udatna, przez co całość nader przyjemnie sprawiła wrażenie. I prawdziwie, wdzięczność się należy reżyserowi p. B. za staranną i umiejętną pracę; publiczność oeniła ją w zupełności, wręczając mu wieniec z napisem: «od wdzięcznych widzów». Ni.

ROZMAITOŚCI.

= Na parę dni przed wypadkiem z niefortunna ekspedycja Aszynowa do Abisynji («Grazdanin» donosił, że w Petersburgu znów uorganizowały się dwie grupy, zamierzające udać się do rzeczonego kraju dla założenia tam nowych kolonij rosyjskich. Grupy te liczą obecnie już, jakoby, około 40 członków. Na czele jednej z nich stoi młody lekarz, na czele zaś drugiej zamożny kupiec. Obidwie one miały się zjednoczyć, cele ich bowiem są też same. Żywiły one nadzieję, że liczebność ich do wiosny wzrośnie do 200 lub nawet 300 ludzi. Obecnie oczywiście cały zamiar zostanie zaniechany.

= W tych dniach zmarł w Monachjum głośny batalista rosyjski, profesor Aleksander Kotzebue. Z pomiędzy licznych jego obrazów, zdobiących galerię wojskową pałacu zimowego i wiele innych salo- nów, najgłośniejszym jest przedstawiający «Wzięcie Warszawy».

= Helena Modrzejewska zakupiła podobno w Ameryce znaczne obszary gruntu. Wszakże nie zerwała jeszcze zupełnie ze sceną, występuje bowiem obecnie w Filadelfji.

Kronika pośmiertna.

Zmarli: w Warszawie, znany tam z przymiotów osobistych i dobroczynności ś. p. August hr. Zamoycki, syn niegdy Stanisława ordynata hr. Zamoyckiego, senatora, wojewody i prezesa senatu Królestwa polskiego, brat ś. p. Andrzeja, założyciela żeglugi parowej, a stryj dzisiejszego ordynata hr. Tomasza.

KURIER PRAWNY.

Służebności a wyręb lasu.

Jak donosi «Gazeta Sądowa», senat rządzący rozpoznawał prośbę obrońcy prokuratury w Królestwie polskim Kossowskiego o uchylenie wyroku izby sądowej warszawskiej z d. 2 (14) stycznia 1886 r. w sprawie z powództwa prokuratury przeciwko Blochow i wzbrownienie pozwanemu cięcia lasu.

Zważywszy: 1) że wyrażone w powództwie żądanie prokuratury opartem było na tem, iż majątek Łęczna, należący do pozwanego, obciążony jest służebnościami w drzewu i pastwiska na korzyść parafji prawosławnej drakowskiej, z których służebność w drzewu wykonywana być może w miarę potrzeb, służebność zaś pastwiska dotyczy całej przestrzeni leśnej; 2) że naruszenie praw służebnościowych parafji drakowskiej upatrywała prokuratura w tem, że właściciel majątku wyciął około 30 włók lasu w tej miejscowości, z której zwykle brano drzewo i gdzie najdogodniej było wykonywać służebność pastwiska, prawo zaś swe do wytoczenia akcji powód zasada na art. 701 k. c.; 3) że po rozpoznaniu okoliczności sprawy izba uznała, iż wobec rozległości przestrzeni leśnej, cięcie lasu przez pozwanego w ilości przez powoda wskazanej, nie kępuje powoda co do korzystania ze służebności w drzewu i pastwiska i nie czyni służebności mniej dogodną; 4) że taki wywód izby dotyczy faktycznej strony sprawy, w skutek tego nie podlega sprawdzeniu w drodze kasacji (art. 5 u. o. s.), jeżeli zaś izba przysłała do takiego wniosku, to nie mogła ograniczać prawa własności pozwanego przez zastosowanie do danego wypadku art. 701 u. c.; 5) że przyjęcie przez izbę świadectwa geometry Kamińskiego z d. 1 (13) maja r. 1885 za dowód do oznaczenia rozległości przestrzeni leśnej nie obraża art. 459 u. p. c., senat rządzący nie znajduje powodów do uchylenia zaskarżonego wyroku i skargę obrońcy prokuratury na mocy art. 793 u. p. c. pozostawia bez skutku.

* W sprawie lekarza Chaokielewicz, którego izba sądowa w Kijowie skazała na pozbawienie dyplomu lekarskiego, a o której wspominał w swoim czasie korespondent nasz z Humanita, senat całe dotychczasowe postępowanie unieważnił i nakazał izbie powyższej skierować sprawę rzeczona zgodnie z art. 1228 ustawy postępowania sądowego karnego.

* Kalizanin donosi, że jeden z adwokatów wileńskich rozpoczął proces o nieprawne posiadanie dóbr w Wileńskiem, wartujących pół miliona rs.

Jedną z pięciu osób, występujących w obronie praw swoich do majątku, jest mieszkańcem m. Kalisza.

KURIER KOŚCIELNY.

** Katalog diecezji lubelskiej, wydany świeżo przez konsystorz diecezjalny na rok 1880, przedstawia następujące cyfry: Diecezję składają dwie gubernie: lubelska i siedlecka. Dusz diecezjalnych liczy w roku bieżącym 977,699. Księży zaś 831, czyli, że na jednego kapłana przypada około 3,000 dusz. Diecezja dzieli się na 19 dekanatów, z których 10 przypada na gubernię lubelską, 9 zaś na siedlecką. Kościołów parafjalnych znajduje się 253, z tych 144 w guberni lubelskiej i 109 w guberni siedleckiej. Kaplic publicznych i prywatnych diecezja liczy 178, t. j. w guberni lubelskiej 100 i w siedleckiej 78. Szpitali sióstr miłosierdzia znajduje się 4, po 2 w każdej guberni. Księży-emerytów diecezja liczy 8. Zakonników przemieszkujących w diecezji lubelskiej 27, sióstr zaś miłosierdzia przy szpitalach znajduje się 17. Seminarjum lubelskie w roku bież. liczy 93 uczniów, z których 4 studuje teologię w akademii duchownej rzymako katolickiej w Petersburgu. W ciągu roku 1888 otrzymało święcenia kapłańskie 10 uczniów, zmarło zaś 12 kapłanów, z których najstarszy liczył wieku lat 91, najmłodszy zaś lat 45. Na rok bież. przeznaczono do wyświęcenia dwunastu uczniów, którzy na początku przyszłego miesiąca wysłani zostaną do Warszawy dla przyjęcia święceń kapłańskich.

* Leon XIII otrzymał od biskupów amerykańskich adres, zawierający gorący protest przeciwko położeniu papieża w Rzymie, oraz ostre wyrażenia o «uzurpatorze», który zabrał «stolicę katolicyzmu».

** Donoszą «Dziennikowi Polskiemu», że sprawa ustanowienia grecko-katolickiej sufragani w Przemyslu została ostatnimi dniami w Wiedniu ostatecznie zdecydowana. Rząd zgodził się z żądaniem stolicy apostołskiej mianowania grecko-katolickiego sufragana dla Przemysła.

KURIER SZKOLNY.

** Białostockie Towarzystwo pomocy dla uczniów w roku zeszłym liczyło 103 członków zwyczajnych, wnoszących corocznie po 5 rs., oraz 5 członków honorow. z jednorazowym wkładem 100 rs. Dochód wynosił 1,844 rs.; z tych 615 pochodziło z wpisów, 450 rs. ofiarowała białostocka gmina żydowska, 80—filja Banku wileńskiego, 40—Teresina Tua, 30—Brajnin; 168 rs. przyniósł koncert, 315— cztery przedstawienia amatorskie, 146 zaś rs. dały ofiary drobne oraz procenty od kapitału obrotowego. Z dochodu tego opłacono wpisy w szkole realnej na 94 uczniów, co stanowi 1,727 rs. (dawniej dawano jeszcze wsparcia uczniom, udającym się dla dalszych studiów do wyższych zakładów nankowych, w tym roku tego zaniechano—dlaczego?); 20 rs. pochłonięty drobne wydatki, w kasie pozostało przeto 97 rs., dołączone do pozostałych z r. 1887—678, obrócono w 1/3 części na kapitał obrotowy, zaś 2/3 (600 rs.) zapisano na kapitał zapasowy. Zarząd Towarzystwa składali: p. dyr. szk. real. Witte, prezes p. Malinowski, wice-prezes p. Moniuszko, kasyer, oraz pp. Chwoleski, Kraśniński, Pawłowski, Ribbert, Szwarc, Szczawiński i Wołkowyski — członkowie. fg.

* W końcu z. m. dyrektor instytutu w N. Aleksandryi pan Ejmont wyjechał do Petersburga, aby wziąć udział w obradach komisji, utworzonej przez min. oświaty, dla przemienienia instytutu tego na akademię gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa, o czterech kursach rocznych. Projekt przyjęty został przychylnie przez wszystkich członków komisji, i jest nadzieja, iż zatwierdzonym zostanie przez kom. ministrów oraz radę państwa. Wszelako wątpliwość można, ażeby IV kurs otwartym został już na początku nowego roku szkol. Wiadomości gazet rosyjskich, jakoby w instytucie pałuskim utworzone być miały katedry gospodarstwa nabiałowego i rybołówstwa, nie sprawdziły się. ml.

* Na mocy nowej ustawy dla uniwersytetów, kończący w nich kurs nauk nie otrzymują dyplomów, ale jedynie odpowiednie świadectwa, żadnych praw nie dające. Dla otrzymania zaś dyplomu trzeba złożyć egzamin przed komisją państwową. Ze względu, że opuszczający uniwersytet wychodzą ze wszelkich z nim stosunków w maju, następnie niezwłocznie muszą odbyć powinnosć wojskową, a terminy egzaminów państwowych przypadają we wrześniu, ministerstwo oświaty dla zapobieżenia ewentualnym w tej mierze kolizjom, na przedstawienie uniwersytetu charkowskiego, jak donosi «Jużn. Kraj», porozumiało się w tym przedmiocie z odpowiednimi władzami; te zaś poleciły urzędem powinności wojskowej nie powoływać do służby osób, mających skła- dać egzaminy państwowe.

EKONOMISTA.

Z CHWILI OBECNEJ.

[Nowy projekt reformy gorzelniczej. Bank włościański. Bank wileński.]

Przed kilku dniami rozpoczęły się w Petersburgu obrady komisji gorzelniczej, w których

udział biorą, oprócz członków przez ministerstwo mianowanych, eksperci przemysłu gorzelniczego, przedstawiciele rolnictwa i t. p. Projekt, przedstawiony komisji specjalnej, znacznie się różni od wniosków p. dyrektora departamentu dochodów niestałych, z którymi obeznali się gorzelnicy w czasie zeszłorocznych narad w rozmaitych miejscowościach państwa. Poniżej podajemy treść nowego projektu, w którym uderza przede wszystkim zniesienie różnic norm klasyfikacyjnych w różnych prowincjach; podział zasadniczy gorzelni na wielkie, średnie i drobne został również usunięty, cechy jednak gorzelni specjalnie rolniczych są dotychczas nieco nieokreślone. Nadto projekt wspomina o prawdopodobnym zniesieniu pędzenia spirytusu z melasy i ograniczeniu premij eksportowych. Są to więc reformy wielkiej doniosłości, znanymi po nowym zwrocie w polityce akcyzowej rządu i po ich należytem przeprowadzeniu zapewne niewiele zostanie się z niefortunnych przepisów 1885 r.

Obecny system pobierania tego najważniejszego w Rosji podatku datuje się od 1860 r. a osiągnięte przezeń w ciągu 29 lat rezultaty bynajmniej nie są dodatnie, tak ze stanowiska wyłącznie fiskalnego, jakoteż z ogólnogospodarczych względów. W r. 1860 rada państwa, wychodząc z zasady, że Rosya spożywa bardzo wiele spirytusu, oznaczyła względnie niską akcyzę 4 rs. od 100^o wiadra i zniósła wszelkie ograniczenia w handlu, wymagając tylko opłaty patentów, stosunkowo bardzo niewielkiej. Owcześnie położenie gorzelnictwa malują cyfry następujące: dochód skarbowy 138 mil. rubli, t. j. wedle obecnego kursu 200 mil., liczba gorzelni 4,258, roczne spożycie 68¹/₂ mil. wiader. Od r. 1864 zaczęło się stopniowe podwyższanie stopy podatkowej, do 9¹/₂ rs. od wiadra, podwyższenie opłaty patentów o kilkaset procentów, a jednocześnie szereg nadużyć, rozwój potajemnej sprzedaży trunków gorących, przemysłnictwa, ograniczenie liczby gorzelni i t. p. W ciągu trzylecia 1880—82 liczba nadużyć wynosiła 29,628, w następnym trzyleciu po wprowadzeniu nowych przepisów liczba ta wzrasta do 47,828, czyli o 61%; na 4,503 szynków z patentami w okręgach jedynie komisji: wileńskiej, kowieńskiej i mohylowskiej okazuje się 11,133 szynków potajemnych; spożycie skontrolowane obniża się o 11%, ciężar podatkowy wzrasta co najmniej o 200%, wpływ paś podatkowy zaledwie o 25%; a przytem koszta poboru i kontroli większe są o 50 do 100%, liczba wreszcie gorzelni zmniejsza się do 2,114.

Takie były skutki 25-letniego systemu, a przynajmniej skutki wcale ujemne; nic dziwnego zatem, że energia współczesnego zarządu skarbowego zwraca się ku zasadniczej reformie pod tym względem.

System okazał się szkodliwym przede wszystkim dla gorzelni małych, a tem samem i dla rolnictwa. Obecnie w państwie niemieckiem istnieje 38,892 gorzelni, w Austrii 44,998, we Francji 245,000, w Bawarii 5,907, a każde z tych państw naogół produkuje mniej spirytusu niż Rosya, produkuje go jednak w związku z rolnictwem i na tem polega cała różnica.

Zamiarem nowego projektu jest wskrzeszenie gorzelnictwa rolniczego, czy jednak projekt daje w tym kierunku dostateczne gwarancje, kwestya to bardzo wątpliwa. Wedle obliczeń, dokonanych przez pp. Chwostowa w moskiewskim Towarzystwie rolniczym i p. Jegunowa w Tow. wolno-gospodarczym, podatek obciążający produkcję gorzelni rolniczych niższym będzie o 19—20 kop. od wiadra, niż podatek, obciążający produkcję gorzelni wielkich, podczas gdy tym ostatnim wyprodukowanie wypada taniej o 25—30 kop. Zawsze zatem współzawodnictwo nie będzie zrównoważone. Powtóre główną przyczyną zamknięcia tylu gorzelni rolniczych są nadzwyczajne wymagania i formalności przez zarząd akcyzowy przestrzegane, cały system pobierania i kontroli podatku, a pod tym względem nowy projekt niewiele co złagodzi.

W praktyce banku włościańskiego niedawno miał miejsce fakt nader doniosłego

znaczenia. Z rozkazu Najwyższego zwrócono włościanom w gub. połtawskiej 13 tys. dzies. ziemi, odebranych uprzednio na rzecz banku za zaległości w ratach należnych. Faktowi temu przypisujemy doniosłe znaczenie dla tego, iż zdaje się zapowiadać zmianę w kierowniczej polityce banku włościańskiego, co ze względu na otwarcie operacji, nie jest obojętnem i dla Królestwa. Dotychczas stosunku banku do dłużników bynajmniej nie można było nazwać łagodnym. Bank włościański wypłacał pożyczki w gotówce *al pari*, przy kursie 101¹/₂ do 102, t. j. zarabiając od 1¹/₂ do 2% komisowego, podczas gdy szlachecki płacił również *al pari* przy kursie 98 za sto. Nadto w egzekwowaniu zaległości bank włościański był surowszy, nie mówiąc już o szlacheckim, ale nawet od banków ziemskich akcyjnych; to też fundusz żelazny w b. włościańskim wzrastał bardzo szybko: z 400 tys. w r. 1886 obecnie dosięgnął już 600 tys. Być może, iż właśnie ta zasobność funduszu rezerwowego wpłynęła na złagodzenie egzekucyjnej polityki, przestrzeganie której koniecznym było w początkach. W rzeczy samej kredyt włościański jest raczej oparty na zdolności do pracy dłużnika, nie zaś na odpowiedzialności majątkowej, skutkiem czego wypłacalność tegoż w pewnym przeciągu lat jest dość pewną. Dla udzielania jednakże tej pożądanej zwłoki, nieodbitnie potrzebnym jest obfity fundusz rezerwowi, przy istnieniu którego zwłoka leży w zobopólnym interesie dłużników i banku.

Z innych powodów, mianowicie ze względu na trudność odpowiedniego spieniężenia ziemi, w podobnym położeniu co do zwłok i ulg amortyzacyjnych znajdują się wogóle i banki akcyjne, a przede wszystkim kijowski i wileński. Instytucje te, dzięki umiejętnemu kierownictwu, zdołały stanąć na takim stopniu zasobności finansowej, że w praktyce wiele przepisów w interesie dłużników mogą złagodzić. Ilustracją rzeczony zasobności może służyć bilans banku wileńskiego zamieszczony w b. N-rze. Jestto bilans po dzień 1 stycznia r. b., stanowiący zarazem zamknięcie rachunków za rok ubiegły. Z bilansu widzimy, że oprócz zarezerwowanej sumy 65,000 rs. z dochodów za rok 1887 pozostającej do dyspozycji akcyonaryuszów, czysty zysk osiągnięty w roku ubiegłym wyniósł 810,179 rs. 61 kop., który w stosunku do kapitału zakładowego wynosi 16,01%, czyli po 40 rs. 4 k. od każdej akcji pierwszych dziesięciu emisji i po 36 rs. 70 k. na akcję ostatniej XI emisji. Zaliczkę na rachunek dywidendy po 20 rs. od akcji bank opłaca w Wilnie od początku roku bieżącego (w Petersburgu bank międzynarodowy i dom bankierski p. Wawelberga), pozostala zaś dywidenda, stosownie do decyzji walnego zebrania akcyonaryuszów, naznaczonego na dzień 21 marca r. b., będzie wypłacana po tej dacie. Kurs akcji banku wileńskiego ziemskiego jest niemal stały i wynosi mniej więcej rs. 500 do 505 za akcję, dywidenda więc daje 8% czystego dochodu, oprócz zysku od premij przy każdej nowej emisji. Listów zastawnych w obiegu w końcu roku zeszłego pozostawało: 6% na 28,622,300 rs. i 5% na 19,936,900 rs., razem za 48,559,200 rs. Kurs listów 6% obecnie jest wyższy nad wartość nominalną, 5% zaś, które w drugiej połowie 1888 r. uległy znacznej znizce, obecnie się szybko podnoszą i stoją już wyżej 91 za 100. Z powyższego zestawienia główniejszych cyfr bilansu banku wileńskiego ziemskiego widzimy, że interesy tej instytucji przedstawiają się świetnie, a co za tem idzie, że bank wiele już może zrobić dla swoich dłużników, nie osłabiając sytuacji finansowej. Zapewne, jak to już wyżej nadmieniliśmy, zarząd banku w tym kierunku wprowadził znaczne ulgi dla dłużników, ale w porównaniu np. z niemieckimi landszafkami dużo jest do osiągnięcia, naturalnie w miarę rozwoju zasobności finansowej instytucji.

Zwracamy uwagę czytelników na zamieszczone w N-rze dzisiejszym sprawozdanie giełdowe, malujące dokładnie obecny stan rynku pieniężnego.

W. Ż.

Nowa linja dowozowa dróg żel. połudn.-zach.

Na początku zeszłego jeszcze roku grono kapitalistów i właścicieli wiejskich posiadłości w gub. chersońskiej, mając na czele pp. Kurysa i Radokanaki, przedstawiło projekt zawiązania spółki akcyjnej, niegwarantowanej przez rząd, dla budowy i eksploatacji drogi żelaznej od stacji Dolinskaja (dr. z. charkowsko-mikołajewskiej), przez miasto Bobryniec, Wozniesiensk do Odessy. Jednocześnie o koncesję do budowy i eksploatacji nowej linii dr. żelaznej w oznaczonej miejscowości zgłosiło się i Towarzystwo dróg południowo-zachodnich, w słusznym mniemaniu, iż skoro potrzeba przeprowadzenia danej linii pozyska uznanie rządu, to pierwszeństwo należy się Towarzystwu południowo-zachodniemu, zważywszy na wpływ ujemny, jakie ta względnie konkurencyjna linja pod zarządem innego Towarzystwa mogłaby wyrzucić na dochody Towarzystwa połudn.-zachod. przez rząd gwarantowane. Przytem główny zarząd Towarzystwa połudn.-zachod. dr. żel. wskazał inny kierunek dla nowej drogi, odpowiedni potrzebom komunikacyjnym danej miejscowości, mianowicie przez przeprowadzenie linii dr. żel. począwszy od Humania, przez miasteczko Holte i po przejściu istniejącego tam żelaznego mostu kolejowego na Bohu, w dalszym kierunku ku Odessie i Mikołajewowi. Trzeba wiedzieć, iż połączenie tych ostatnich dwóch miast linją dr. żel. ze względów strategicznych zdecydowanem jest w zasadzie oddawna, miasto zaś Humania złączone ma być wkrótce z przechodzącą od niego na północ linją dr. żel. Koziatyn-Wapniarka-Szulkajwody-Szpoła. Takim sposobem wspomniana wyżej podjazdowa linja do Humania stanowić będzie początek i wejście w skład tej nowej projektowanej linii Human-Holte, której dalsza część, a raczej zakończenie zleje się z nadbrzeżną linją dr. żel., prowadzącą od Mikołajewa do Odessy. Rozważywszy szanse, przedstawiane w projekcie Towarzystwa pp. Kurys, Radokanaki i Sp. i projekt, przedstawiony przez główny zarząd południowo-zachodnich dr. żel., podobno sfery rządzące skłaniają się ku warunkom, proponowanym przez zarząd dr. żel. południowo-zachodnich; w krótkim więc czasie przybędzie miejscowej sieci dróg żelaznych nowa linja humańsko-czarnomorska, przerzynająca równoległobok, uformowany linjami dr. połudn.-zachod. i charkowsko-mikołajewskiej a morzem Czarnem. O ile nam wiadomo, zarząd dr. żel. połudn.-zachodnich rozpoczął już gromadzić odnośne dane i wiadomości ekonomiczne o miejscowości, którą ma przecinać nowoprojektowana linja; szczegółowe badania ekonomiczne polecone zostały inżynierowi Kutakowskiemu, który w swoim czasie dokonał był takichże badań dla budujących się już obecnie humańskich linii dr. żel. połudn.-zachodnich.

M. T.

NOWY PROJEKT GORZELNICZY.

Utworzona przy departamencie dochodów niestałych komisya specjalna, której poruczono rozpoznanie projektu, dotyczącego środków poparcia gorzelnictwa rolniczego, odbyła d. 11 lutego pierwsze posiedzenie. Obecnie rozpoznawany projekt, zredagowany przez ministerstwo skarbu, znacznie się różni od projektu, jaki w ciągu ubiegłego lata przedstawionym był uwadze gorzelników i rolników w czasie podróży dyrektora rzeczony departamentu. Główne zasady nowego projektu są następujące:

Konieczną cechą gorzelnictwa gospodarczego jest posiadanie nie mniej jak 60 dziesięcin roli ornej. Produkcya okowity z wytłoczn buraczanych, również gorzelnie wypuszczone w dzierżawę, wyrabiające drożdże, czynne w miesiącach letnich i produkujące więcej jak 300 tysięcy wiader, za gospodarce uważane być nie mogą, a zatem z ewentualnych przywilejów korzystać nie mogą.

Wzamian, określonej w art. 220 i 221 ustawy o podatku od trunków, superaty wprowadzoną została dla wszystkich gorzelni następująca norma, wedle której zwolnionem będzie od akcyzy: przy produkcji 500 tysięcy grad. 2¹/₂% ogólnej sumy; przy produkcji od 500 tysięcy do 1 mil. grad.—2%; od 1 mil. do 4 mil. grad.—1%; od 4 mil. do 12 mil. grad.—¹/₂%. Potrące-

nie to dopełnianiem będzie w miarę produkcji, niezależnie od opłacania akcyzy od okowity normalnej. Nadto dla gorzelni gospodarczych ustanowionym będzie, niezależnie od powyższego, jeszcze rabat dodatkowy wedle następującej normy: przy pedzeniu 800 tys. stopni od akcyzy zwalnia się 4% (czyli ogółem w gorzelni gospod. 6 2/3% przec. 2 1/2%), od 500 tys. do 1 mil.—2%, od 1 mil. do 4 mil.—1%, od 4 mil. do 12 mil.—1/2%.

W gorzelniach, korzystających z praw gorzelni gospodarczych, dozwolonem będzie w ciągu 200 dni kampanji ich zimowej pedzenie okowity pod warunkami, określonymi w punkcie I Najwyższej w d. 14 czerwca r. 1888 zatwierdzonego zdania rady państwa bez normy, z pozostawieniem właścicielowi gorzelni prawa oznaczenia w podanej przezeń deklaracji tak czasu trwania fermentacji, jak i ilości produktów do zacierów używanych podług własnego uznania. Oprócz tego proponowanem jest wprowadzenie jeszcze jednej nader ważnej zmiany, a mianowicie: stopniowe zmniejszanie, a po upływie pewnego czasu zupełne zniesienie istniejących premij eksportowych.

Wiadomości ekonomiczne.

— **Wliet. Finansow.** zamieszcza bardzo ciekawą korespondencję urzędową o rolnictwie w Stanach Zjednoczonych rzeczypospolitej argentyńskiej. Przemaga tam kultura pszenicy, kukurydzy tudzież lnu. Wywóz pszenicy z 28,7 mil. kilo w roku 1882 wzrósł do 285,8 kilo w r. 1887, kukurydzy z 176,8 mil. do 244,6 mil., a wzrost dalszy jest bardzo prawdopodobny, z powodu wielkich obszarów żyznego, nieuprawianego dotychczas gruntu. Obecnie właściwie uprawiana jest jedna tylko prowincja Santa-Fe (i to zaledwie 201 mil. geogr. na 2,300 ogólnej przestrzeni), rząd jednakże rzeczypospolitej energicznie się stara o rozwój rolnictwa. Zwiększa nowe prawo, nakazujące właścicielom większych obszarów organizację form rolniczych, pod karą ewentualnego wywłaszczenia, będzie miało wpływ decydujący. Nowy zatem współzawodnik zarysowuje się poważnie na horyzoncie.

— **Bilans operacji pożyczek,** udzielanych przez bank państwa na sola-weksle obywateli ziemskich, po dzień 1 stycznia r. b. przedstawia się w cyfrach następujących: w całem państwie ilość osób z kredytu korzystających 1,157, kredyt przyznany 11 1/2 mil., suma pożyczek udzielonych 8 1/2 mil., w tej liczbie w gub. połud.-zach. ilość osób 68, kredyt przyznany 722, suma pożyczek 489 tys., czyli przeszło 67%; w gub. północno-zach. ilość osób 52, kredyt przyznany 331 1/2 tys., suma pożyczek 245 tys., czyli 77%, co wskazywać się zdaje, że zapotrzebowanie kredytowe silniej jest w prowincjach północno-zach. niż na południu.

— **Ogłoszony został urzędowy wykaz dochodów i wydatków państwowych** za 11 miesięcy 1888 r. Dochody wyniosły 762 mil. rubli, a wraz z wpływami: zaległości 782,9 mil. rubli, czyli o 103,7 mil. więcej niż w roku 1887; ponieważ zaś wydatki nie przenosiły cyfry 641 mil. (o 35 mil. więcej niż w r. z.), przeto rezultat 11 mies. gospodarstwa, skarbowego wykazuje przewyżkę 106 mil. rubli. Wzrosły przedewszystkiem wpływy celne o 53 mil., dochody z dóbr państwa o 8 mil., akcyza od trunków gorących o 12 mil.; nowy podatek od nafty dał 5,2 mil., od zapalek nadspodziewanie 2,3 mil.

— **W końcu ubiegłego mies. odbył się w Warszawie narada chmielarzy,** spowodowane decyzją władz, zezwalających na otwieranie dorocznych jarmarków chmielarskich w Warszawie. Postanowiono, jak donosi „*Rolnik i Hodowca*”, że jarmark odbywać się będzie przez dni pięć, od dnia 25-go września do dnia 30-go t. m. włącznie. Następnie p. Stankiewicz, główny inicjator, odczytał projekt organizacji przyszłego jarmarku. Ustawa ta, złożona z 24 artykułów, wzorowaną jest na jarmarku wełnianym w Warszawie i giełdy chmielarskiej w Norymberdze. Ze strony miasta przewodniczą jarmarkowi prezydent lub jego zastępca, a w imieniu magistratu występuje komisarz handlowy i właściwy referent. Deputacja, złożona z sześciu osób z pośród przemysłowców i producentów, czuwa nad prawidłowym przebiegiem transakcyj i załatwia wszelkie z nich pochodzące spory. Nadto zebranie zastanawiało się nad wzięciem udziału w tegorocznej wystawie paryskiej, co w zasadzie przyjęto i mówiono o losach spółki chmielarskiej, która pomimo najpomyślniejszych widoków, nie może się zorganizować.

— **W r. bież. wystawa rolnicza w Wilnie,** wedle szóstygodniego programu, będzie otwarta 1-go września.

— **Pisma berlińskie donoszą,** że w zamierzonej rosyjskiej operacji konwersyjnej przyjmą udział, oprócz londyńskich i paryskich, sfery finansowe niemieckie; w tym przedmiocie prowadzą obecnie układy w Paryżu pp. Hansemann i Bleichröder.

Kronika giełdowa.

(Sprawozdanie „*Kraju*”).

Jeżeli w paru słowach scharakteryzować ogólne usposobienie giełdy tutejszej, to nazwać ją można inaczej, jak wyborem we wszystkich

kierunkach. To znaczy, że pesymisci dali za wygraną, a optymiści święcą tryumfy dawno niebywałe. *Chacun son tour!* Mimowolnie, gdy piszemy w miesiącu lutym, nasuwa się wspomnienie o lutym roku zeszłego. Co za zmiana! Zapewne w wielu nie zabliźniły się jeszcze rany, poniesione w owe dni krytyczne,—dla ogółu jednak giełdy z tych kłesk pozostało zaledwie jakoby wrażenie brzydkiego snu i tu i owdzie wspomnienie o kilku ofiarach poległych w arenie.

Przyczyny tej zmiany natury ekonomicznej i politycznej zbyt są znane powszechnie, aby nad nimi jeszcze potrzebna było się zastanowić. Ostatniemi czasy przylączyły się do tych przyczyn inne jeszcze czynniki, mianowicie znaczna względnie obfitość gotówki, oraz widoki na niektóre operacje finansowe szerszego pokroju. *Rynek pieniężny* w tej chwili nadzwyczajnie chętny z powodu nagromadzenia się w większych bankach tutejszych bardzo okazałych sum, pochodzących od tymczasowych lokacji, uczynionych przez bankierów zagranicznych, prawdopodobnie w przewidywaniu znacznych zapotrzebowań rubli dla wiosennej kampanji eksportowej. Widocznie i Bank państwa zwykuje się na wiosnę, gdyż pomimo znacznych zapasów gotowizny, dotąd nie zniżył stopy procentu na zastaw papierów publicznych. Być może, że pewnej części giełdy niebardzo do smaku przypada ta wstrzeźliwość Banku państwa — niemniej jednak polityka ta zasługuje na szczerą pochwałę—przy obecnem bowiem usposobieniu giełdy zniesienie stopy procentowej Banku państwa rozbudziłoby i tak już dosyć zaostrożony apetyt spekulacji i względnie dosyć skromną jeszcze ucztę z łatwością przemieniłoby w rozpasaną orgię. Coby się zaś stało w chwili, gdy gotówka musiałaby być oddana na rzeczywiste potrzeby handlu—nietrudno przewidzieć. Słusznie więc bardzo postępuje Bank państwa, że tego zdrowego hamulca z rąk nie wypuszcza.

Rozwój kursu waluty rosyjskiej w kierunku zwykłym dokonywa się ostatniemi czasy powolnie, przy usposobieniu zewszeczmiar przyjaznem i rokującym dobre nadzieje. Wedle ogólnego mniemania, kurs rubla powinien na wiosnę znacznie jeszcze się poprawić,—widoki na wielki wywóz zboża zapewne są zasadą bardzo poważną dla poparcia tego poglądu, tembardziej, że w obecnem położeniu rzeczy nie należy się obawiać tak znacznego jak w zeszłym roku odpływu papierów rosyjskich z zagranicy. Ostatnie wiadomości z giełdy berlińskiej podają kurs rubla 218 1/2, — równoległe z tem na tutejszej giełdzie weksle na Londyn ofiarują po 93,25, na Paryż po 36,85.

Odnosząc do rynku papierów publicznych znaczny tylko, że wszystkie walory spekulacyjne w ubiegłym tygodniu zyskały znaczne dosyć zwyczajki. Po szczegóły odsyłamy do buletynów giełdowych, wstrzymując się od objaśnienia przyczyn tych zwyczaj, przyczyny bowiem zawsze są jedne i te same, a mianowicie optymistyczne usposobienie giełdy, która skwapliwie chwytła wszelkie pogłoski, mogące wpłynąć na podwyższenie cen, a wzamian, wiadomości mniej korzystne najzupełniej ignoruje.

Ruch w walorach spekulacyjnych, jak najmniej też lokacyjnych znaczny.

Giełda petersburska dnia 14 (26) lutego r. b.: *Pożyczki premjow.*: I em.—275, II—255; *pożyczki wschodnie*: I—99 1/2, II—99 1/2, III—99 1/2. *Akcyje banków*: dyskontowego 654, międzynarodowego 501, ruskiego 231—234, wileńskiego ziemskiego I em.—520, II em.—515, kijowskiego 575. *Listy zastawne*: wileńskie 60%—100 1/2, 5%—91, kijowskie 60%—101 1/2, 5%—91, chark. 60%—101 1/2, 5%—92 1/2, połtańskie 60%—101, 5%—91, besarabskie 60%—100.

Giełda warszawska d. 14 (26) lut. r. b.: Listy zastawne ziemskie serya I lit. A—96,75, m. Warszawy serya I—97,5; II—94,5; III—93,6. Akcyje banku handlowego—318.

Monety. Funt szterling—rs. 9 k. 39, marka—46 kop., frank—37,1, gulden—78, półimperyal—7,44, rubel srebrny—1,10, rubel papierowy—67,1 kop. w złocie.

Merkury.

Z rynków towarowych.

Zboże. Położenie rynków zbożowych pozostaje bez zmiany. Nadspodziewanie obfitym okazuje się wywóz indyjski, z którym nie liczone są w Europie, z powodującą konieczność zwyczajki wiosennej. Tymczasem zaś zwyczajka jest z powodu bardzo obfitych zapasów na rynkach konsumcyjnych. W Ameryce zapasy kontrolowane dochodzą 33 1/2 mil. buszli, wywóz znacznie się zmniejszył, ruch zwykły cen ustął; płacono w **New-Yorku**: pszen. 116—114 za pud. W **Anglii** usposobienie spokojne, ceny niższych gatunków pszenicy nieco się obniżyły; płacono w **Londynie**: pszen. saksonka 117, ożma 120, girka 110, towar gdański 121, królewicki 114, owies 79 1/2 k. W **Francji**: płacono w **Marsylii**: girka 116—110, ożma 105—116, sandomirka 117 1/2, usposobienie bez zmiany. W **Niemczech** tendencja nieco się wzmocniła; płacono w **Berlinie** pszen. *transito* 107 1/2, zy-

to 78, owies 74—78, jęczm. 77 1/2; w **Królewcu** pszen. pstra 98 1/2—107 1/2, czerwona 87—96, jara 79 1/2, żyto 68—77, owies 56 1/2—62 1/2, w **Gdańsku** pszen. 106—107 1/2, żyto 68—69.

Na rynkach krajowych zawsze jeszcze brak ożywienia. Przedmiotem handlu wywozowego są pszenica, owies i siemię lniane; poszły w górę jednak ceny tylko tego ostatniego. Wywóz ożywiony odbywa się jedynie z portów południowych, gdzie wskutek tego można zauważyć pewną zniżkę. W **Warszawie** płacono: pszen. wybor. 98—103, średnia 95—97, żyto wybor. 67—69, średnie 64—66, owies wybor. 68—70 1/2, średni 62—66, ord. 58—60, jęczm. ord. 63. **Na prowincyi w Królestwie**: w Suwałkach pszen. 90—101, żyto 65—70, jęczm. 58—70, ow. 55—60, groch 58—68; w **Łomży** pszen. 100—105, żyto 68, owies 50—52 1/2; w **Piotrkowie** pszen. 100, żyto 68; w **Olkuszu** pszen. 93 1/2—80, żyto 72—64, jęczm. 75—70. W **Rydze** dowozy zmniejszyły się: pszen. 98—107, żyto 66—67 (natura 120 f.), owies 58—70, jęczm. 70—76, siemię lniane (87%) 127—130, (98%)—152; w **Liławie** pszen. 70—112, żyto 66 1/2—68, owies 62—66, wybor. do 57—58, gatunki pośledniejsie siemię lniane 128—130. W **provincjach północno-zach.**: w **Wilnie**, żyto 68—64, pszen. 90—96—103, owies 54—56, siemię lniane 110—115; w **Kownie** pszen. 80—105, żyto 55—65, siemię lniane 80—130, wyka 80—95; w **Grodnie** pszen. 97—80, żyto 54 1/2, owies 50; w **Witebsku** pszen. 90, żyto 60, siemię lniane 108. W **Odesie** wywóz dość ożywiony i dowozy znaczne, dotychczas nie stanowczego powodzenia nie można; płacono: pszen. girka 75—89, sandomirka 101, ożma 76—105, żyto 55—58, jęczm. 49—50. **Agencja dróg południowo-zach.** wobec zniżki cen zajmuje pozycję wyczekującą; sprzedano w ciągu tygodnia jedną tylko większą partję pszen. 22 tys. pud. po 98 1/2 kop., niewiele po 95—100, a jeszcze mniej po 80, żyto po 53 1/2. W **provincjach południowo-zach.**: w **Żytomierzu** pszen. 76, żyto 40, owies 40—42, hreczka 50—55; w **Berdyczowie** pszen. 75—85, (wl.) 40—65, żyto 40—45, jęczm. 65—75; w **Czerkasach** siemię lniane 113, w **Kamieńcu** pszen. 70—75, żyto 40—42, jęczm. 43—50; w **Mohylowie** pszen. 65—68, żyto 38—40, owies 40—45.

Cukier. Stan rynku wogóle niezmiennie się zmienia, ale z **Kijowa** przychodzi dość pomyslnie wiadomości; płacono: mączkę 410—427, rafinadę 510—527; w **Warszawie** mączka 270—262 1/2 za kamień, rafinada 297 1/2—300, kostki 292 1/2; w **Odesie** na wywóz 225, mączka loco 420, rafinada 507 1/2.

Inter.

DONIESIENIA.

ZALICZENIA

na papiery publiczne na najdogodniejszych warunkach udziela

DOM BANKIERSKI

Mawrikij Nelken

W PETERSBURGU,

Newski prosp. № 52.

Echo Muzyczne № 282: Aleksander Cabanel (z portretem)—p. Almc. **Jest wszystko** (wiersz)—p. Wincentego Rapackiego (syna). Trzy obrazy—p. Wojciecha Gersona. Alecybiades, fragment dramatyczny w jednym akcie—p. Michała Wołowskiego. Henryk Siemiradzki w Petersburgu. Ogólne zebranie warszawskiego Towarzystwa muzycznego—p. Jana Kleczyńskiego. Ze świata tonów. Wieczór muzyki pokojowej—p. Aleksandra Poljińskiego. Znak zapytania. Obrazek z życia—p. Gabriely Sniezko-Zapolską (d. c.). Publiczność francuska i muzyka V, napisał Władysław Górski (d. c.). Kronika paryzka—p. Almc. Kronika: Teatr. Muzyka. Sztuki plastyczne. Repert. teatrów warszawskich. Teatr i koncerty na prowincyi Królestwa i zagranicą. Feljton: Czarna róża (ze wspomnień karnawałowych).

Biesiada Literacka № 686: Z Warszawy. Tryumf stryjski. Z pracowni przyrodniaka. Zwycięstwo duszy. Raptularz tygodniowy i t. d. Rysunki: Straszna wiadomość. Śniadania sześciogłosowe. Bal zakazany. Ubóstwy Cezara. Most na kołach. Rebus i t. d.

NEKROLOGJA.

+

Feliks Kukiel zawiadamia krewnych i przyjaciół o zgonie 7 Lutego r. b. nieodżałowanej Matki swojej 6. p.

Julji ze Swiebodów Kukielowej,

zwłoki której, po żalobnem nabożeństwie w kościele św. Stanisława w Kołomyjach, przewiezione będą do Wilna dla pochowania na cmentarzu przy kościele św. Piotra. (1065)

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

DOM HANDLOWY ALFRED GRODZKI

WARSZAWA, SENATORSKA № 33,

poleca świeże nasiona wypróbowanej dobroci: Traw, Koniczyn, Roślin pastewnych liściastych, strączkowych i okopowych.

Specjalne TRIEURY do czyszczenia koniczyny oraz wszelkie praktyczne

Maszyny i Narzędzia rolnicze

krajowe, zagraniczne z pierwszorzędnych fabryk.

KATALOGI I CENNIKI NA ŻĄDANIE.

(30-6)

СИГАРЫ

известной фабрики Монпелье. ЦЕНА в 3.50, 4, 4.50, 5, 5.50, 6, 6.50, 7.50 и 8 р. 50 к. за 100 штук. В главном складе их: Нарманья, дом № 11, угол Невского, в бель-этаж, вход с Караванной.

Leśniczy

uzdolniony, kawaler, zarządzał dużymi lasami, świadectwa chlubne, potrzebuje posady leśnika w Królestwie lub Cesarstwie. Adresy proszę nadsyłać do Biura Ogłoszeń, Warszawa Senatorska № 26, pod: Leśnik E. M. (00-2)

GRANAT

WODA DO WŁOSÓW.

Jeden raz zmoczyć głowę, a siwe włosy znikają zupełnie.

Cena rs. 1 k. 50, z przes. rs. 2

u W. Parikowa i K^o,

w Gościńnym Dworze, № 78, vis-à-vis korpusu Paziów.

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, MODOVA № 4.

Wyłączni reprezentanci na Król. Polskie

POLECAJĄ Z FABRYKI

Rudolfa Sack'a w Plagwitz pod Lipskiem:

PLUGI SAMOCHODY od 7 do 18 cali orzące.

PLUGI dwu, trzy i czteroskibowe.

PRZYRZĄDY DO TYCHŻE: POGŁĘBIACZE, OBSYPNIKI dwu i trzyskibowe, znaczniki, wyorywacze i inne.

SIEWNIKI RZĘDOWE od 1 do 3 metrów szerokie, oraz inne cennikiem objęte narzędzia i maszyny.

CZĘŚCI ZAPASOWE do nabywanych u nas maszyn są na składzie.

Z powodu korzystnego kursu waluty zagranicznej ceny **NIZKIE**.

Cenniki i katalogi ilustrowane przesyłamy na żądanie.

W MAJATKACH

dających mały dochód, lub nie dających żadnego, podejmujemy się podnieść takowy przez wskazanie racjonalnego systemu gospodarowania. Również przyjmujemy kontrolę nad majątkami za umówionym procentem od podwyższonego dochodu lub od zwiększonej produkcji ziarna. Czynność rozpoczynamy z początkiem wiosny, po należytem obesznięciu roli. M. Jasiński i M. Kossobudzki, gubernia Siedlecka przez Węgrów w Międzylesiu, lub osobiście w Warszawie tylko od dnia 3 do 9 Marca r. b. Hotel Polski od godziny 10 do 2-jej w południe u wyżej podpisanych.

PETERSB. LABORATORIUM CHEMICZNE

Imajlowski prospekt № 21.

Poleca szczególnie poniższe swoje wyroby.

Woda kolońska № 4 (Ekstrakt) po kop. 50 i po rs. 1.

Woda toaletowa specjalna po kop. 90. | Ocet toaletowy higieniczny i orzeźwiający po kop. 60.

Woda toaletowa Chipre po rs. 1. | Ocet Violettes de Parme po kop. 75.

Wody toaletowe wyższego gatunku po kop. 80 i po rs. 1 kop. 60.

Essora Breoni. | Champaca. | Cadzoura. | Violette de Parme.
Bouquet Impératrice. | Jokey Club. | Opponax. | Biała róża.

WODA LEŚNA DO KADZENIA po kop. 50, przygotowywana za zezwoleniem Petersburskiego Zarządu lekarskiego.

PERFUMY NAJWYŻSZYCH GATUNKÓW po rs. 1.

Biały Heljotrop. — Konwalia. — Bez biały. — Ess-bouquet. — Ess-Violette.

NICZEM NIE ZASTĄPIONY ZAPACH po rs. 2.

JEDYNE MAGAZYNY W PETERSBURGU:

1) Newski prospekt, w domu kościoła Katolickiego № 32.

2) Newski prospekt, przy moście Aniczkowa, № 66.

3) Róg Wozniesińskiego pr. i Kazańskiej ul., w domu Szredera, № 18—54.

(Sprzedaż hurtowa i detaliczna).

W Moskwie: 1) przy Kuznieckim moście, w domu Tretiakowych.



Księgarnia Polska w Petersburgu

przy ulicy Kazańskiej № 26,

POLECA SWOJĄ

WYPOŻYCZALNIĘ KSIĄŻEK POLSKICH,

stale zasilaną wszystkimi nowościami. Warunki abonamentu: zastaw rs. 3, abonament miesięczny kop. 75.

NOWY KATALOG kop. 15.

Na prowincyi warunki te same, z doliczeniem kosztów przesyłki pocztowej.

A. RODKIEWICZ

WARSZAWA, NOWY-ZJAZD № 5,

SKŁAD NASION I MACHIN ROLNICZYCH

otrzymał świeże nasiona inspektowe, ogrodowe, pastewne i leśne. (32-4)

CENNIKI na żądanie wysyła się franco.

SPECYALNA HODOWLA

Róż, drzew i krzewów ozdobnych

W. KRONENBERGA

ul. Zaokopowa, wprost Ogrodowej

W WARSZAWIE.

Cenniki na żądanie rozsyła się franco. (22-8)

Rachmistrz i Kasyer,

posiadający chlubne świadectwa z praktyki i urzędowania w większych gospodarstwach, poszukuje odpowiedniej posady. Wiadomość: stacja pocztowa Nowo-Mińsk, gubernia Warszawska, Brochocki. (37-2)

Wędlnia Warszawska

NOWOZAŁOŻONA

posiadająca również i przywózowe wędliny litewskie. Kielbasy surowe po 25 kop. funt, Serdelki po 3 kop. szt. Szynki i Pierniki Warszawskie, sery owcze, bryndzę, masło litewskie.

Puszczyńska ul. 3; filja przy moście Wozniesińskim, róg kanału Ekater. i Woznies. pr.

KONCESYONOWANY PRZEZ MINISTERIUM SPRAW WEWNĘTRZNYCH

INSTYTUT SZCZEPIENIA OSPY
D-ra Tymoteusza Stępniewskiego
W WARSZAWIE, ZIELNA № 9.

Hoduje zabezpieczający od Osy materiał na zasadach dokładnej antyseptyki i ścisłych mikro-bakteryologicznych badań. Urabia krowiankę płynną i detryt na trwałość przeciw wpływowi czasu i transportu. Szczepi niemi i rozsyła je z ostatnią zdjęć. Pobiera: Za rurkę kapilarną krowianki na 2 szczepienia (8 nacięć) kop. 50. Za banieczkę detrytu: na 10 szczepień (40 nacięć) kop. 50; 15 szczepień (60 nacięć) kop. 75; 20 szczepień (80 nacięć) kop. 1. Instrukcje szczepień i doglądu zaszczerpionych dołącza bezpłatnie. Przesyłka kop. 25. Nabywającym za 2 ruble i wyżej odstępnie 20%. Apteki, godzące się na sprzedaż detaliczną krowianki i detrytu po cenach instytucyjowych warszawskich, otrzymują zniżki jeszcze znaczniejsze i obwieszczenie sienne o gwarancjach Instytutu, który porto płaci i koszt telegramów na ilość wyżej 5 rubli, odlicza. Na tych zasadach zapewniona jest sprzedaż detaliczna w Aptekach Cesarstwa: w Petersburgu w Aptece Doktora chemii, profesora Pella i P-a Bereznińskiego; w Wilnie w Aptece P-a Stefana Syrwiada; w Grodnie w Aptece P-a Kondratowicza-Ottowicza; w Brześciu-Litewskim w Aptece P-a Górskiego. (43)

ОТЪ ПРАВЛЕНИЯ

С.-Петербургскаго Международнаго Коммерческаго Банка.

Правление Банка, на основании § 61 Устава, имѣетъ честь пригласить Гг. акціонеровъ въ Общее Собрание, имѣющее быть въ Воскресенье 2 Апрелья 1889 года, въ 2 часа пополудни, въ собственномъ домѣ Банка (Англійская набережная № 6), присовокупляя, что въ собраніи этомъ предьявлены будутъ на обсужденіе Гг. акціонеровъ слѣдующіе предметы:

- 1) Отчетъ за 1888 годъ.
- 2) Избраніе Членовъ Правленія и Совѣта, согласно §§ 38, 50 и 51 Устава.

Къ сему Правленіе считаетъ долгомъ обратить вниманіе Гг. акціонеровъ на то, что, для дѣйствительности постановленій Общаго Собранія, требуется присутствіе не менѣе 40 акціонеровъ (§ 62 Устава), и присовокупляетъ:

- 1) что право голоса по именнымъ акціямъ акціонеръ получаетъ лишь по прошествіи мѣсяца со дня перевода тѣхъ акцій на его имя по книгамъ Правленія (§ 56 Устава), и
- 2) что владельцы акцій на предьявителя, для права присутствования въ Общемъ Собраніи лично или черезъ повѣренныхъ, должны, согласно § 57 Устава, предьявить свои акціи за мѣсяць до назначеннаго для собранія дня, т. е. не позже 3-го Марта включительно:

- Въ С.-Петербургѣ—въ Правленіи Банка.
- Въ Кіевѣ—въ отдѣленіи Банка.
- Въ Вѣнѣ—въ И. К. привил. Кредитномъ Обществѣ для торговли и промышленности. (1077)
- Въ Берлинѣ—въ Правленіи Учетнаго Общества.

DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH.

Nagrodzone listem po-
Warszawskiej, Krakow-
stawach Hygienicz-

chwalnym i medalami na
skiej i Lwowskiej Wy-
no - Lekarskich.



EKSTRAKT I KARMEŁKI „LELIWA”

przygotowywane podług wskazani Lekarzy i Chemików, pewniejsze i o 50 procent tańsze od zagranicznych; flaszka ekstraktu miodowo-ziółowo-słodowego kop. 75, tegoż ekstraktu z dodaniem chinu lub żelaza i chinu rs. 1, paczka karmelków kop. 15. Sprzedaż w Aptekach i Składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie. Główny Skład w Warszawie w Składzie aptecznym Mrozowskiego i Spiessa, w Odesie u Gajewskiego, w Astrachaniu u Kerna, w Kownie u Mirona Klimowicza, w Moskwie u Mattejsena, w Tyńsiu u Wyczalkowskiego i Ajwazowa, w Baku u Czyszkowskiego. (24)

**KANTOR NAUCZYCIELSKI
ZAŁĘSKI**

w Warszawie, Masowicka № 18
pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli,
nauczycielek i bon różnej narodowości i
takowe na żądanie sprowadza z zagranicy.

Ogrodnik,

który drugoletnią odbył praktykę w naj-
stawniejszych ogrodach niemieckich, bel-
gijskich, francuzkich i krajowych—po-
szukuje miejsca. Adres: Trostianiec, gubern.
podolska. W. T. (1054-8)

Nakładem Księgarni Gebethnera i Wolfa
w Warszawie

opuszcilo prasę dzieło
Stanisława Belzy
pod tytułem:

ODGŁOSY SZKOCYI.

(z 9 ilustracyami, str. 311).

Cena rs. 1 kop. 50.

Treść książki:
Droga do Anglii. Odjazd z Vlissingen. Londyn. Z Londynu do Edynburga. Edynburg. Ogólne wrażenie. Holy-rood. Pokoje Maryi Stuart. Pokój, gdzie przelano krew Ricia. Kanon-gate i dom Knaxa. Piękna grzesznica i surowy asceta. Katedra. Zamek królów Szkocyi. Nowe miasto. Pomniki Edynburga. Niedziela w Edynburgu. Procesyje uliczne. Hotel wstrzemięzliwości. Kazania i śpiewy pod gołem niebem. Okolice Edynburga. Kraj Burnsa i Waltera Scotta. Zamek i grób ostatniego poety. Opactwa Dryburg i Melrose. Roslin. St-Andrews i kazalnica Knaxa. Jezioro Loch Leven. Więzienie Maryi Stuart. Glasgow. Osobliwości miasta. Wystawa międzynarodowa. Przed wodospadami Clyde'y. Jeziora Szkocyi. Królowa wód szkockich. Góry Trosachu. Nieco informacyj o Szkocyi i t. d. (14-6)

Wina Krymskie,

oraz Analizowa-
ny jako praw-
dziwy wy-
rób z Wina



But. rs. 1.50, 1/2 but. 80 k., 1/4 but. 40 k.

**Lecznica chorób zębów i jamy
ustnej**

dla przychodzących. Bóg New-
skiego pr. i Małej Koniuszennej
ul., № 26, m. 20 (gdzie Centralna
stacya telefonów).

- DOKTORZY I DENTYŚCI
przyjmują chorych codziennie od
g. 10 rano do 6 popołud.
- ZĘBY SZTUCZNE.
Operacje chirurgiczne w jamie
ustnej, obturatory twardego i mięk-
kiego podniebienia.
- Opłata według taksy, zatwierdzonej
przez Zarząd Medyczny.
- Rwanie zębów przy pomocy nar-
kozu (chloroform) i gazu rozwe-
selającego (tlenek azotu).
- Codziennie od g. 1 do 4 popołud.
- Biednych przyjmują bezpłatnie od
g. 9 do 10 rano. (828)

**JEDYNY POLSKI DOM HANDLOWY
WILCZEWSKI i Sp.**

od lat 11-stu w Gdańsku istniejący
z zastępstwem w Królewcu
poleca się do komisowej sprzedaży wszel-
kich ziemiołódów na obydwóch giełdach,
przyrzekając jaknajpunctualniejszą i su-
mienną usługę. (2527-16)

POMOC

na ból zębów
można znaleźć w każdej porze
DNIA I NOCY
w gabinecie
dentystyczn. **A. SACHSA**
Petersburg, róg Woźniesińskiego pr. i
Sadowej ul. № 45-58.
Tamże leczenie, plombowanie i wstawianie
ZĘBÓW SZTUCZNYCH. (910)

NIEMIEC

teoretyk i praktyk, z piękną rekomenda-
cją, poszukuje miejsca mechanika lub
zajęcia się budowaniem nowych fabryk;
posiada język ruski. Adres st. Niehoroto
M.-B. drogi 2., majątek Kul. (1049-3)

„SYLF”

WALC
(Les Sylphes-Improptu Valse)
na fortepian
pr. G. Bachman'a
opuszcilo prasę i jest do nabycia w księ-
garniach i redakcyi «Echa Muzycznego»
(Senatorska № 26) w cenie kop. 50 za
egzemplarz. (27-3)



NOWOSC! ORGAN-SŁOWIK!

Salonowy, zorkiestrowany zupełnie.
Gamma 40 tonów we 2 gry. Przed-
miot ozdobnie wykończony, rzeź-
biony, polerowany i złożony. Dźwięk
melodyjny. Nuty metaliczne, nie
psujące się (co się często zdarza
z kartonowemi). Wielki wybór
sztuk, tańców, aryj z rozmaitych
oper, pieśni nabożnych, pieśni lud-
owych i t. p. Cena organu-słowi-
ka z 10-ma sztukami rs. 50; sztu-
ki osobno po k. 75. Obstalunki z pro-
wincyi wykonyw. się natychmiast.
Poleca fabryka instrumentów muz.
D. A. ALEKSANDROWA.
Katalogi wysyła się bezpłatnie.
Skład instrumentów muzycznych:
Newski pr. № 53, w Petersburgu.

Oryginalne tylko z taką marką.



NIE KASZLAJ!
EKSTRAKT SZŁODOWY
Miodowo-Zielisty
i KARMEŁKI

L. H. Pietsch & C. w Wrocławiu.
Używa się przeciwko kaszlowi, za-
flegmieniu, chrypcie, cierpieniom
gardła i piersi.
Sposób użycia:
Dr. Michaelis, lekarz praktykujący
zaordynował dla dzieci 3 do 4 razy
w dzień po łyżeczce, a dla dorosł.
codz. po 4-8 łyż. od kawy ekstraktu.
KARMEŁKI chronią od kaszlu,
chrypki i zaziębienia gardła.
Analizy chemiczne i doświad-
czenia lekarskie wykazały, że
w skład tych preparatów nie wcho-
dzą wcale dla zdrowia szkodliwe
ingredyencye, a na przywóz ich
do Rosyi i sprzedaż Departament
medyczny dał pozwolenie.
Cena: butel. rs. 1 k. 25 irs. 2 k. 40.
KARMEŁKI po 30 i 50 k. za paczkę.
Opak. i przes. liczą się oddzielnie.
Skład główny dla Rosyi w Pe-
tersburgu u W. Auricha. (881)
Do nabycia we wszystkich składach
aptecznych i aptekach w Rosyi.

WYKONAWCZY ZADANIE
F. G. MITYNIN
nie farbowane, bez ja-
dowitych domieszek.
Opórki i kwazony: 75
sztuk rs. 1 kop. 25,
100 szt. rs. 1 k. 60,
300 szt. rs. 8 i t. d.
Ogórki, piperyna, kor-
dony, kawałki szal-
kowane w stołkach
25 k., beczka 80 k.
Petersburg.
Dostawa do domów.
Newski pr. 98/1
od ulicy Nadiezd-
dinskiej.

БАЛАНСЪ ВИЛЕНСКАГО ЗЕМЕЛЬНАГО БАНКА

КЪ 1-му ЯНВАРЯ 1889 ГОДА.

АКТИВЪ.

Наличными деньгами въ кассѣ	101,262	68
На текущихъ счетахъ:		
а) въ Виленскомъ Отдѣл. Гос. Банка	91,801	13
б) въ Вил. Частн. Коммерч. Банкъ	129,666	38
	221,467	51
Корреспонденты	639,464	03
Принадлежащія Банку цѣнныя бумаги:		
Въ томъ числѣ: Гос. и Прав. гарант., хран. въ Вил. Отд. Гос. Банка (2,497,900).	3,284,773	69
Ссуды долгосрочныя, выданныя 6% закл. лист.:		
а) на 54 1/2 года	3,189,000	—
б) » 43 1/2 »	20,038,384	44
в) » 27 1/2 лѣтъ	2,648,475	46
г) » 18 7/12 года	2,746,440	11
	28,622,300	—
Ссуды долгосроч. выдан. 5% Закл. Лист.:		
а) на 61 г. 8 м.	15,961,998	96
б) » 48 л. 8 м.	1,251,390	18
в) » 29 л. 9 м.	1,617,601	39
г) » 19 л. 11 м.	1,105,909	47
	19,936,900	—
Сверхсрочное погашеніе ссудъ	48,559,200	—
Ссуды краткосрочныя	566,000	—
Ссуды долгосрочныя, предназначенныя къ выдачѣ	882,900	—
Закладные листы, принадл. Банку	827,400	—
Заемщики:		
а) платежи, пользующіеся льготн. срок.	2,814,597	08
б) » просроченныя	1,501,702	21
	303,378	03
	1,805,080	24
Расходы за счетъ заемщиковъ	40,131	02
Закладные листы на комиссіи	643,498	71
Государственный 5% сборъ по купон.	3,920	55
Расходы Банка:		
а) по обзаведенію и устройству	23,528	66
б) » содержанію Банка	28,898	04
Сберегательная Вспомогательная Касса служащихъ	9,397	04
Предварит. дивидендъ	67,680	—
Причт. % по процентнымъ бумагамъ	46,954	72
	60,566,153	92

ПАССИВЪ.

Складочный капиталъ	4,303,750	—
Запасный капиталъ	714,148	82
6% закладные листы, выпущ. въ обращеніе:		
а) на 54 1/2 года	3,189,000	—
б) » 43 1/2 »	20,205,900	—
в) » 27 1/2 лѣтъ	2,351,500	—
г) » 18 7/12 года	2,875,900	—
	28,622,300	—
5% закладные листы выпущ. въ обращ.:		
а) на 61 г. 8 м.	15,975,990	—
б) » 48 л. 8 м.	1,242,000	—
в) » 29 л. 9 м.	1,621,800	—
г) » 19 л. 11 м.	1,097,200	—
	19,936,900	—
Закладные листы, подлежащіе выпуску	48,559,200	—
» вышедшіе въ тиражъ, непредъявл. къ опл.	827,400	—
Купоны закл. лист. подлежащіе опл.	1,040,600	—
Погасительный фондъ	1,290,376	—
Процентный фондъ	326,541	07
Фондъ запаснаго капитала, дивиденда, на покрытие расходовъ по опл. и проч. на 1888 годъ	1,340,844	50
Проценты по краткосрочнымъ ссудамъ	224,929	52
Закл. лист. пред. въ сверх. погаш.	18,363	33
Переходныя суммы	566,000	—
Корреспонденты	368,143	72
Невыданный дивидендъ	104,641	66
Заемщики (платежи на срокъ 1 Юля 1889 г.)	2,258	70
Счетъ прибыли: остатокъ 1887 г.	3,776	99
Чистая прибыль за 1888 годъ	65,000	—
	810,179	61
	875,179	61
(1077) БАЛАНСЪ	60,566,153	92

Примѣчаніе. Сверхъ показанныхъ по сему балансу оборотовъ, въ Кладовой Банка къ 1-му Января 1889 г. состоитъ на храненіи Акцій и Закл. листовъ на 4,167,165 р.

ТАДЕУША ОДЫНЦА

nowootworzony od dnia 15 Grudnja r. b. w Wilnie

Глówny Skład fabryki Józefa Fraget w Warszawie i Ign. Hordliczka w Czechach,

poleca swój wielki wybór towarów srebrnych i platerowanych na miedzi, nowem srebrze i na białym metalu, wyrobów srebrnych 84-ej próby, Szkła, Kryształów, Szyb do Okien, Porcelany, Fajansu i naczyń kamiennych fabryk Książąt Druckich-Lubeckich, Kuzniecowa i innych krajowych i zagranicznych.

CENY FABRYCZNE.

Skład załatwia wszelkie zamówienia w zakres handlu wchodzące i na warunkach przez fabryki ogłaszanych, jakoteż reperacye, posrebrzania, oszklenia okien i całych domów w możliwie prędkim czasie skutecznia.

Глówny Skład herbaty I. Z. Ratyńskiego, kupca w Kiachcie. Mieszkającym na prowincyi Skład załatwia beziinteresownie wszelkie komisji i sprawy w zakres handlu wchodzące.

(1009)

KSIĘGARNIA POLSKA W PETERSBURGU

ulica Kazañska № 26.

OTRZYMAŁA NA SKŁAD GŁÓWNY:

REPRODUKCJĘ OBRAZU SIEMIRADZKIEGO:

Chopin u księcia Antoniego Radziwiłła.

Sławny twórca «Pochodni Nerona», «Jawnogrzezownicy» i tylu innych arcydzieł klasycznych zaczerpnął tym razem temat z życia rodzimego, przedstawiając salon polskiego magnata z pierwszej połowy tego stulecia (1829 r.).

Nie będziemy się tu obszernie rozpisywali nad zaletami tego nowego dzieła, ani unosili nad anielską pięknoscia księżniczki Elizy, wspaniałą postacią księcia Radziwiłła, uderzającym podobieństwem fizyonomji Chopina, nad umiejętnym oświetleniem salonu i wernem oddaniem owej epoki pod względem strojów i umeblowania (w stylu *empire*), gdyż powszechnie wiadomy rozgłos, jaki obraz ten pozyskał w świecie artystycznym.

Przemilcząć atoli nie możemy uwagi, że znakomity artysta wykonał wizerunki główniejszych figur obrazu według wiarogodnych i wiernych portretów, jakoteż ośmielamy się wypowiedzieć nasze zdanie—na co się pewno zgodzi i Szanowna Publiczność—że wielki mistrz pędzla wystawił tym nowym utworem najslawniejszemu z bar-dów polskich niejako pomnik czci i wdzięczności, który mu się należał oddawna i słusnie od narodu.

Chopin bowiem swym genjuszem daleko i szeroko rozslawił imię Polski i jest dziś ulubieńcem całego świata muzycznego.

Urok gry i utworów jego był tak wielkim, że wielu z ziomków, a nawet współziemianie nasi, umyślnie zjeżdżali do stolicy nad-sekwańskiej w jedynym celu słyszenia go. I nie dziw! On bowiem, jak nikt inny, umiał wyśpiewać nasze smutki i zale, on wcielił w siebie ducha narodowego, on podniósł nutę rodzinną do wyżyn ideału.

Pragnąc wszystkim wielbicielom nieśmiertelnego mistrza tonów miłą ofiarować pamiątkę, wydawca postanowił rozpowszechnić nowy utwór Siemiradzkiego przez reprodukcję.

Jestto piękna, artystycznie wykonana fotografatura w rozmiarach 95 × 72 centymetrów, mogąca służyć za ozdobę każdego salonu.

Aby ułatwić labownikom muzyki Chopinowskiej i wogóle wielbicielom sztuk pięknych nabycie tej znakomicie wykonanej ryciny, naznaczono cenę o ile możności przystępną, mimo znaczne koszta i nakłady, jakie wydawnictwo to pociąga za sobą.

Egzemplarz na chińskim papierze wynosi rs. 13. Egzemplarz na pięknym białym papierze rs. 10. Koszta przesyłki i opakowania stosownie do odległości.

(2)

Ponieważ w ostatnich czasach namnożyło się wiele pokat-pnych fabryk, a między innemi jakaś fabryczka przy ulicy Mar-szałkowskiej, która, korzystając z nazwiska podobnego do na-szej renomowanej firmy, imituje wyroby naszej fabryki, używa-jąc do wyrobu gilz jaknajlichszej bibułki, a nadto podszywa się pod naszą firmę, posuwając tak daleko swoje zuchwalstwo, wpro-wadza w błąd Pp. Konsumentów i Kupców, w ten sposób przedsta-wiając się jako wspólnicy, lub utrzymujący filję naszą, a nasła-duje Etykiety a nawet Ostrzeżenia w pudełkach mieszczące się; czujemy się przeto w obowiązku uprzedzić Sz. Publiczność, że rze-czona fabryczka z ul. Marszałkowskiej nie wspólnego nie ma z na-szą fabryką gilz pod firmą «OZARÓW», istniejącą od 1878 roku przy ulicy Chmielnej wprost Belle-Vue, zadnych bowiem filij nie posiadamy, ani też agentów do przyjmowania obstalunków dla nas nie upoważ-niliśmy, wyłączając pierwszorzędne hurtowe składy wyrobów tabaczných. Wypada nam nadmienić, że do wyrobu gilz naszej fabryki używamy jedynie przez nas sprowadzanej bibułki z pierw-szorzędnych fabryk francuzkich, za co już niejednokrotnie uzy-skaliśmy uznanie i nadal staraniem naszym będzie pozyskać względy Sz. Publiczności. Zwracamy także uwagę na markę fabryczną, zatwierdzoną przez Departament handlu i przem. za



N-rem 6497. Wszelkie obstalunki z kraju, Ce-sarstwa i zagranicy należy nadsyłać bezpośre-dnio pod adresem Fabryki gilz pod firmą «OZARÓW», Warszawa Chmielna № 10, wprost Belle-Vue. Dla miejscowych dystrybutorów, obstal. nie mniej jak 10,000 odsyłamy pod wskazanym nam adresem.

Z poważaniem (2652)
Firma „OZARÓW”, Telefon 199.

BALSAM „BORMANI”

DO

ZEWNETRZNEGO UŻYTKU

od reumatyzmu przez radę lekarską ministerstwa spraw wew-netrznych dozwolony. (1051-13)
Sprzedaje się we wszystkich Aptekach i Składach Aptecznych w Rosyi.

SKŁAD GŁÓWNY W PETERSBURGU

ul. W. Koniuszennaja № 14.

Cena rs. 1 za flaszkę.

KSIĘGARNIA POLSKA BR. RYMOWICZ
W PETERSBURGU
 (ulica Kazańska № 26)
 otrzymała na skład główny dzieło
EDWARDA BOGUSŁAWSKIEGO
 pod tytułem
HISTORIA SŁOWIAN
 TOM I.
 wielki tom w 8-cie dużej str. 532.
 Cena rs. 4, z przesyłką rs. 4 kop. 60. (000-5)

Przywóz i sprzedaż w Rosyi Departament Medyczny pozwolił.

BALSAM BRZOZOWY D-ra LENGIELA

Artykuł toaletowy dla dam.

Używa się dla nadania białości skórze na twarzy i na rękach. Z powodu wielu fałszykatów, proszę zwracać uwagę na przedstawioną tutaj markę fabryczną.

Sposób przygotowania:

Przy przygotowaniu tego balsamu główną uwagę zwrócono na to, ażeby w jego skład wchodziły wyłącznie składniki nie wpływające źle na skórę, a przeto korzystnie i oświeżająco działające na skórę twarzy i rąk. Cena słoika rs. 1 k. 65; Mydło Benzoe 36 i 50 k. za kawałek; Oppo-Pomada (lepsza od cold-creamu) rs. 1. (880)

Opakowanie i przesyłka do Rosyi europejsk. 70 kop., do Rosyi Azyat. rs. 1.
 Skład główny w Rosyi: u W. Auricha, Petersburg, Kołokolnaja 18-19.
 Do nabycia we wszystkich perfumeryach, aptekach i składach aptecznych w Rosyi.



GLÓWNY SKŁAD FORTEPIANÓW I ORGANÓW

HERMAN I GROSSMAN

W. Morska № 33 (Warszawa Masowiecka № 16)

Jeneralna reprezentacja słynnych firm: **BECHSTEINA, BLÜTHNERA, ESTEYA.** Ułatwiona sprzedaż na raty miesięczne. Bogaty wybór instrumentów do wynajmu. (1037-6)

Specjalność: Mydła glicerynowe

RYSZARDA

Wildt.

Fabryka w Warszawie

Plac Teatralny № 18.

Poleca Mydła glicerynowe wszelkich gatunków, różne mydła toaletowe, jak również inne artykuły kosmetyczne. (2574-26)



DOM HANDLOWY

A. FIORENTINI

założony w r. 1780

W WINEB.

Poleca, oprócz wielkiego wyboru win francuzkich, hiszpańskich, węgierskich etc. wprost z miejsca sprowadzanych

Wina Krymskie i Kaukazkie

pochozące z najlepszych winnic, białe i czerwone, a szczególnie Wina Kachetyńskie Ks. Dżordżadzes i K^o, nagrodzone złotym medalem na wystawie w Brukseli, jak również Ruskie szampańskie N. P. Łanina, Komisyonera Towarzystwa Lekarzy ruskich w Moskwie. (1010)

CENNIK

Wina Krymskiego butelka kop. 50, 60, 80 i rs. 1. Wina Kachetyńskiego kop. 80 i rs. 1 białe i czerwone.

Ruskie Szampańskie Łanina:

Imperial demi-sec rs. 3 kop. —
 2 „ 50
 Crémant rosé 1 „ 75
 Biała główka 2 „ —

Cenniki szczegółowe na żądanie franco.

LOKALE FABRYCZNE

różnej wielkości i rozkładu

z siłą parową i urządzoną transmisją, do wynajęcia w każdym czasie, po cenach przystępnych, na różne fabrykacje.

Ulica Marszałkowska № 11, 13, 15

W WARSZAWIE

Zakłady Jonasa Sussmana.

Dla ziemian kraju zachodniego i południowo-zachodniego
 były dyrektor i profesor szkoły rolniczej w Czernichowie pod Krakowem

LEONARD BROKL

otworzył z d. 20 Stycznia st. st.

SKŁAD NASION

ekonomicznych, leśnych i ogrodowych
 pod firmą

L. Brokl i Spółka

W KIJOWIE

NA KRESZCZATYCKIM PLACU

w domu Ludwikowskiego, obok domu szlacheckiego.
 Katalogi wysyłają się na żądanie franco. (26-5)

№ 4

№ 4

ZAKŁAD OGRODNICZY ALFREDA MOES
 W NOWOSIOŁKACH

pocztowa stacja Choroszcz gub. Grodzieńska.

Poleca szkółki drzew i krzewów owocowych, jakoteż rozsadę truskawkową i róże w najpiękniejszych odmianach po najprzystępniejszych cenach.
 Katalogi na żądanie wysyłają się franco. (1069-8)

GAZA JEDWABNA

w znacznym transporcie we wszystkich numerach, świeżo nadeszła z fabryki Dufour & C^o (w Szwajcaryi) do składu pod firmą

C. SKORYNA I S^{KA}

Praga Nr. 415^d pod Warszawą.

Wyrób najlepszy, ceny możliwie niskie.

Po nadesłaniu zadatku, resztę należności pobieramy przez zaliczenie pocztowe.

Wielki wybór Kamieni, Maszyn, Postawów walcowych i przyborów (19-3)

MŁYNARSKICH.

JEDYNY DLA ROSYI MAGAZYN

PRAWDZIWEJ ANGIELSKIEJ broni palnej

PETERSBURG
 Wielka Morska
 № 38.

W. W. GREENERA

PETERSBURG
 Wielka Morska
 № 38.

Fabrykanta w Londynie i Birminghamie, wyroby którego premjowane były na wielkich międzynarodowych konkursach i na wszystkich wystawach.

Fuzy fabryki tej odznaczają się trwałością mechanizmu, pewnym i dalekim strzałem. Ceny fabryczne. Cenniki wysyłają się bezpłatnie. (1046-13)

PETERSBURG
 Wielka Morska № 38.



Wielki wybór zegarków

DAMSKICH I MĘZKICH,

oraz dewisek z nowego złota i innych

poleca

I. EHRHARDT

Oficerska ulica № 18, w Petersburgu, № 18 ulica Oficerska

Kieszonkowe od rs. 6

Sciennie 1 kop. 25

Stołowe 3 „ (10)

Cenniki na żądanie wysyłają się bezpłatnie.



Do szycia przyjmują Suknie damskie i Bieliznę. Obstałunki wykonywa w 24 godz. Pecka, 8 ył., № 12, ka. 2, Urbanowicz. (1072)

FABRYKA

z maszynami do wyrobu Biskuitów Cukiernia, oddawna istniejąca w dobrym punkcie i dobrze procentująca, jest do sprzedania na bardzo korzystnych warunkach. Wiadomość ul. S-to-Jerska № 26 w Warszawie, u właściciela domu. (46-2)

INSTYTUT LECZNICZY dla wenerycznych i skórnych **D-ra KADLERA** w Warszawie, Bielańska № 6. Oddzielny pokój z utrzymaniem i kucacją od 3 do 5 rs. na dobę. (45)

Piękne Serwisy Stołowe

na 12 osób, z najlepszej porcelany krajowej, ozdobnie w kwiaty malowane, na życzenie z monogramami lub herbami, składające się z 116 przedmiotów po rs. 50. Serwisy też same, z dodaniem 86 przedmiotów ze szkła kryształowego, po rs. 60. Serwisy do kawy i herbaty z 30 szt. złożone po rs. 16. Serwisy do herbaty ze szklanymi deseni, składające się z 16 szt. po rs. 6. Garnitury na umywalnie w wielkim wyborze od rs. 4, oraz wszelką porcelaną malowaną, po cenach tak zadziwiająco niskich, sprzedaje wyłącznie główny skład i malarnia porcelany (5)

RYSZARDA FIJALKOWSKIEGO

w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście № 2, wprost Kopernika, dawny pałac Karasia, w lokalu prywatnym.

MASZYNA DRUKARSKA

większego formatu, fabryki Königa i Bauera, do sprzedania. Oferty uprasza się nadesłać: Warszawa, Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, Senatorska № 26, pod lit. M. M. N. (51)



Otrzymaliśmy wielki wybór zegarków kieszonkowych wszelkiego rodzaju, oraz zegarów stołowych ściennych, podróżnych; dewisek złotych, srebrnych i z nowego złota.

Polecam Sz. Publiczności zegarki znanych fabryk: Ludwika Odemar i Filipa Patek i Co **CHRONOGRAF.** Cenniki na życzenie wysyła się bezpłatnie. (6)

MAGAZYN MEBLI NOWYCH I UŻYWANYCH ZAŁĘSKIEGO I S-ka

w Warszawie, Marszałkowska № 137. 1) Posiada wielki wybór mebli wykwiintnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny odpowiada wszelkim wymaganiom. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje mało używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe.

FARBY DO JAJ

11 barw z opisem za rs. 1, marmurowa oddzielnie za kop. 20, wysyła do wszystkich miejscowości Cesarstwa i Królestwa

Skład Materiałów Aptecznych Prowizora MIRONA KLIMOWICZA w Kownie. (1034+10)

TOWARZYSTWO AKCYJNE FABRYKI GARBARSKIEJ TEMLER I SZWEDE

W WARSZAWIE, ULICA PRZEDKOPOWA Nr. 12.

Wyrób skór różnego rodzaju; szczególnie skór pasowych. Pasy do machin.

SPECYALNOŚĆ: pasy znacznych szerokości, oraz pasy do machin dynamo-elektrycznych, pod gwarancją zupełnie prostego biegu. (48-22)

Adres telegraf.: «Temler Szwede Warszawa».

ENCYKLOPEDIA HANDLOWA

w jednym wielkim tomie, dwóch częściach, opracowana przez najwybitniejszych specjalistów, obejmująca działy: Historia handlu, zarys gospodarstwa społecznego, prawodawstwo handlowe, ogólne wiadomości o handlu i towaroznawstwo, środki wymiany i rynek pieniężny, stosunki międzynarodowe i środki komunikacji, geografja handlowa, specjalne środki popierania handlu, korespondencya handlowa, buchalterya, rachunkowość i wiadomości pomocnicze z różnemi tabelarycznemi dodatkami i słownikiem terminologii kupieckiej.

Wychodzi zeszytami począwszy od końca lutego b. r. Całość, obejmująca 16 zeszytów po 3-4 arkuszy każdy, wyjdzie najpóźniej w przeciągu półtora roku.

Dla płacących należność zgóry, cena za całe dzieło wynosi rs. 4. Dla nabywców zeszytami cena za każdy zeszyt kop. 30. Dla prenumeratorów «Gazety Handlowej» i «Gazety Losowań», opłacających należność zgóry, cena całego dzieła rs. 3. Dla tychże prenumeratorów, nabywających zeszytami—cena zeszytu kop. 20. Nabywcy pozamiejscowi dołączają na portoryę po kop. 5 za zeszyt. (50-2)

Zamawiać i nabywać można w red. «Gazety Handlowej», Mazowiecka 8, w red. «Gazety Losowań», (Kraków-Przedm. 51) i we wszystkich księgarniach.

(Do odcięcia).

List zwrotny

DO REDAKCYI ENCYKLOPEDYI HANDLOWEJ.

Zamawiam «Encyklopedyę Handlową».

Należność w kwocie za zeszyt dołączam

Nazwisko

Adres

WIELKI WYBÓR NUT

kompozytorów polskich na fortepian i do śpiewu, jakoteż wszystkie wydawnictwa muzyczne rosyjskie i zagraniczne poleca:

МУЗЫКАЛЬНЫЙ МАГАЗИНЪ „МОСКОВСКАЯ ЛИРА“

въ Москвѣ, Тверская, д. Гинсбургъ.

Katalog nut gratis. Zamówienia z prowincyi mogą być nadesłane w języku polskich. (1072-2)

OBWIESZCZENIE.

WIOSENNY JARMARK NA KONIE W KRAKOWIE.

W dniu 10 Marca 1889 rozpocznie się w Krakowie wiosenny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdźalni pod Kapucynami, tudzież na placu przy tejże ujeżdźalni.

Konie znajdują pomieszczenie w krytej ujeżdźalni pod Kapucynami, w stajni, urządzonej przez jej dzierżawcę pana Ignacego Zangena, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdźnych i hotelach.

Dnia 12 Marca 1889 (Wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu «na Groblach».

Wyjaśnić udzielać będzie Wydział III Magistratu m. Krakowa, który również będzie przyjmował zgłoszenia i odbierał korespondencye.

Konie z Rosyi i Królestwa Polskiego, pędzone na jarmark, opatrzone być muszą w odpowiednie świadectwa (paszporty), wystawione przez zagraniczne władze miejsca pochodzenia takowych. (1076)

Kraków, dnia 10 lutego 1889 r.

Prezydent miasta

Dr. Szlachetowski.

HEBANOWSKI I LILPOP

w Warszawie, S-to-Jerska № 10,

POLECAJĄ:

NASIONA traw, roślin pastewnych i okopowych, jakoteż: Marchew, Buraki, Lucernę, Koński ząb i Koniczynę. (47-12)

Cenniki na życzenie wysyłamy franco.

Leichner's Fettpulver

TŁUSTY PUDEK LEICHTNERA.

CENA ZA PUDEŁKO rs. 1.

Najlepszy puder na wieczory, jakoteż i w dzieło! Niedostrzegalny na skórze! Środek kosmetyczny, upiększający skórę!

Materiały do grumowań teatralnych

Róż, Bielidło i Otówki do brwi!

Są do nabycia we wszystkich składach perfumeryj i aptecznych w Rosyi.

L. LEICHTNER, BERLIN, dostawca teatrów belgijskich i dworu.

Skład główny dla Rosyi u B. AURICHA, Stremiannaja № 4, PETERSBURG.

KSIEGARNIA POLSKA

Br. RYNOWICZ

w Petersburgu, Kazańska 26 poleca ostatnie nowości:

Antoniewicz W. M. Zygmunt-August Król Polski. Dramat histor., rs. 1.
Betza St. Odgłosy Szkoły, rs. 1 k. 50.
Bukowski I. Podręcznik do rozbioru moczu, rs. 2.

Bogusławski E. Historia słowian, rs. 4.
Culler A. dr. Magnetyzm i hypnotyzm, rs. 2.

Dembiński Br. Stosunek włoskiej literatury politycznej do polskiej w XVI w., kop. 70.

Dygasński A. Jak się uczyć i jak uczyć innych. 8 zeszytów po kop. 10.

Federowski M. Lud okolic Żarek, Siewierza i Pilicy, k. 75.

Gajster I. F. Rys dziejów czeskich, rs. 1 k. 20.

Gibier Paul Dr. Spirytizm. Studium hist., krytyczne i doświadczalne, objaśn. drzeworytami, rs. 1 k. 50.

Głabiński St. dr. O systemie fizyokratów w ekonomice społecznej, rs. 1 k. 80.

Gumplowicz L. System socjologii, rs. 8 kop. 30.

J. dr. Antoni. Opowiadania historyczne. Serya VI, rs. 2 k. 60.

Johal M. Złote czasy Siedmiogrodu. 2 tomy, rs. 2 k. 50.

Jordan Z. boru i dworu. Szkice i obrazki, rs. 2.

Kleczkowski K. Z wrażeń karnawałowych. Obrazki i ramki, k. 60.

Korwinówna Wiktoryna. Gramatyka polska w ćwiczeniach, k. 60.

Kozłowski W. Wiesz dla wsi, rs. 1 k. 50.

Kosiakiewicz W. Janek, powieść, rs. 1 k. 20.

— Nasz mały, k. 30.

— Widmo, nowele, rs. 1 k. 20.

Kraushar Al. Czary na dworze Batorego, rs. 2, opr. rs. 2 k. 60.

Krechowiecki A. Starosta Zygmuntowski, pow. histor. 2 tomy rs. 2 k. 50.

Łoziński W. Nowe opowiadania Wita Narwoya, rotmistrza konnej gwardyi koronnej. (1764—1773), rs. 2 k. 25.

Majerski St. Stosunki religijne u starożytnych greków, w opr. rs. 1 k. 20.

— Życie domowe starożytnych greków, w opr. rs. 1 k. 20.

Mańkowski Al. Pan Wojciech, powieść, rs. 1 k. 20.

Mahrburg A. Teorya celowości ze stanowiska naukowego, rs. 1 k. 50.

Meyer Maurycy. Główne kierunki najnowszej ekonomii politycznej, rs. 1 k. 20.

Mickiewicz Adam. Pan Tadeusz czyli ostatni zajazd na Litwie. Z 24 rycinami Andriollego i portretami poety. Wyjdzie w 6 zeszytach, dotąd wyszły 2. każdy zeszyt po kop. 75.

Morawski M. Ks. Celowość w naturze, rs. 2.

— Pielgrzymka życia, k. 50.

Nauczycielka. Ułatwienia dla uczących się. Tablice chronologiczne, ułatwiające naukę gramatyki. Wzorki kaligraficzne i kartograficzne, ułatwiające naukę geografji, rs. 1 k. 50.

Nussbaum H. Historia żydów od Mojżesza do epoki obecnej. 2 tomy rs. 4.

Orzeszkowa E. Cham, rs. 1.

Prus B. Placówka, rs. 1 k. 50.

Rawita F. Na krasnym dworze, pow. histor. z czasów pobytu w Kijowie Bolesława Śmiałego, rs. 1 k. 35.

Rodziewiczówna M. Dewajtis. Powieść, nagr. na konkursie «Kur. Warz.», rs. 1 k. 50.

— Straszny dziadunio, rs. 1.

Reisky Roman. Podręcznik gospodarski dla właścicieli ziemskich, kop. 20.

Roscher Wilhelm. Nauka ekonomji handlu i przemysłu dla poświadczonej się tej nauce i trudniących się stosowaniem jej do spraw życia społecznego. Wyszły 2 zeszyty. Całość 6 zeszytów, rs. 6.

Sulima Z. L. Polacy w Hiszpanji, rs. 2.

— Stan trzeci. Powieść histor. z czasów sejmu 4-letniego, kop. 60.

Syrokomla Wł. Gawędy, rs. 1.

Szląk pruski, słowem i ołówkiem przedstawiony, rs. 1.

Weryha-Darewska K. W mieście i na wsi. Z 10 rys. Jankowskiego, rs. 1.

Wybranowski Al. Silva rerum. Ze starych wspomnień, rs. 1 k. 20.

Zaborski Wł. Źródła historyczne Wschodu, rs. 3.

Zacharyasiewicz Jan. Jarema, k. 75.

— Marcyan Kordyaz, rs. 1.

Kalendarze na rok 1889.

«Facet» humor., kop. 20.

«Filut» humor., k. 20.

«Gość» K. Promyka, k. 15.

Kieszonkowy, kop. 3, 5 i 10.

«Ruch», encyklopedyczny, k. 30.

Scienny do zdzierania, kop. 50.

«Tramwaj» humor., k. 20.

Księgarnia i Skład Nut
E. WENDE I SPÓŁKI

W WARSZAWIE,

Krak.-Przedmieście № 9,

otrzymała na skład główny następujące dzieła:

Gajsler J.F. Ryśdziejów czeskich. Tom I z zapomogi kasy imienia J. Mianowskiego. Cena rs 1 k. 20.

Prace filologiczne, wydawane przez J. Baudouina de Courtenay, J. Karłowicza, A. A. Kryńskiego i L. Malinowskiego. Tom II. Zeszyt III. Z zagomogi kasy imienia J. Mianowskiego. Cena rs. 1 kop. 20.

Franke, Jan Nep. Mechanika teoretyczna. Cena rs. 3. Dzieło to stanowi Tom X Seryi IV Biblioteki matematyczno-fizycznej, wydawanej z zapomogi kasy imienia J. Mianowskiego. (2698-3)

WYSZEDŁ ZESZYT I-szy NAUKI
JĘZYKA FRANCUSZKIEGO
(Z WYMOWĄ)

podług metody D-ra H. Loewego, z dodatkiem słownika franc.-polsk. i polsko-franc. (49-4)

Całość składać się będzie z 25 zeszytów po 15 kop. zeszyt; prenumeratory z prowincyi, nadsyłając zgóry rs. 3 kop. 75, otrzymają takową franco.

Wydawca H. Olawski, Mazowiecka 6.

Na letnie i stałe mieszkanie.

Przy parku Cesarskim w WILLI JÓZEFIN za Belwederską rogatką w Sielcach, w środku Pięknego Ogrodu, w domu murywanym piętrowym, wokoło dużemi werandami okolonym, z widokiem na pola Czerniakowskie i Wilanowskie, powietrze nic do życzenia; dom ten z 11 różnych lokali suchych złożony, w części umeblowanych, z osobną ogólną pralnią i piekarnią, każdego czasu i zimą, dla ciszy, do wynajęcia. Komunikacja z miastem łatwa i tania—20 kop., lub pieszo—do niedaleko.

Stosownie do życzeń, łazienka i Prysznic na bieżącej wodzie, gondola do pływania, lodownia, ogrodowizna z fruktami w miejscu, stajnie i wozownie. Wiadomość na miejscu lub u właściciela w Warszawie, Hoża 5, m. 11. Willa ta jest i do sprzedania na dogodnych warunkach, lub na dłuższy czas do wdzierżawienia. (2697-6)

SADZONKI CHMIELU.

Zarząd plantacji i sortowni chmielu W. J. Stankiewicza i S-ka podaje do wiadomości, iż sprzedaż sadzonek i karpki chmielowych rozpocznie się w dniu 20 marca. Plantacye nagrodzone medalami na wystawach: w Warszawie, Kijowie i Wilnie. Sadzonki krajowe mają wyższą przed zagranicznymi. O wczesne zamawianie uprasza się. Informacye co do uprawy na żądanie. Adres: W. J. Stankiewicz p. Bobrujsk w Chmielnikach. (1073-2)

ПРЕДЛАГАЮТСЯ на продажу сѣмяна: Немовскаго льна довгуца по 2 р. 10 коп., Чернаускаго льна по 1 р. 80 коп., Герока зеленого отъ 1 р. 10 к. до 1 р. 90 коп., Овса негата по 85 коп., Кенскихъ бобовъ по 1 р. 40 к., Гречихи обыкновенной по 1 р. и Ячменя двуряднаго по 1 р. за пудъ. Цѣны показаны въ Минскомъ губ. Въ непродолжительномъ времени будутъ на продажу: сѣмяна клевера и различныхъ яровыхъ хлебовъ, на которые цѣны будутъ сообщены по востребованію. Обращаться въ Минское Общество Сельскаго Хозяйства. Здѣсь же завѣзть большой спрессъ на клеверъ, тимосенну и ячмень. Просить сообщить цѣны и прислать образцы. Складъ Общества предлагаетъ свое посредничество хозяйствамъ по приобритенію для нихъ необходимыхъ орудій, машинъ, сѣмянъ и удобреній. (1066-5)



Petersburg, ul. Kazańska № 38.

Dokładny i szczegółowy cennik farb do pokrywania DACHÓW, FRONTÓW DOMÓW i t. p., z dołączeniem 70 wzorów, wysyła się bezpłatnie. (1078-2)

SKŁADY WIN

M. I. ZURABOWA

Z WŁASNYCH WINNIC

Hurtowe i detaliczne: w Warszawie, Senatorska 25—27 w Wilnie, Wielka ulica.

Hurtowe:—w Charkowie w czasie Jarm. Kreszczeńskiego. w Niżmim w czasie Jarm.—Napit. Linja. (20-22)

Ubezpieczenia pasażerów od nieszczęśliwych wypadków w czasie podróży po żelaznych drogach, na parowych statkach, w dylizansach i pociągach.

Ubezpieczenia od wszelkiego rodzaju nieszczęśliwych wypadków, mogących zdarzyć się z ubezpieczoną osobą w czasie podróży, wyjazdów, przechadzek; przy nieszczęściach w domach, kościołach, fabrykach i teatrach; przy wypełnianiu służbowych obowiązków; wogóle wszędzie—w domu i po za domem, z warunkiem zwrotu wszystkich wniesionych składek lub też bez takowego i z udziałem ubezpieczających w zyskach Towarzystwa.

Ubezpieczenia mogą być zawierane w Zarządzie Towarzystwa Ubezpieczeń «Rosya» w Petersburgu (Wielka Morska, № 13), w Jeneralnej Reprezentacyi w Warszawie (ul. Marszałkowska, № 144), i we wszystkich Jeneralnych Agenturach i Agenturach Towarzystwa.

Bilety ubezpieczenia dla ubezpieczenia pasażerów po żelaznych drogach i statkach parowych wydają się także na stacyach dróg żelaznych, przystankach i w pierwszorzędnym hotelach w miastach Państwa.

№ 64 przy moście Czernyszewa, na Fontance, № 64.

Codziennie otwarty dla ogółu

„HISTORYCZNY DOM Z LODU”

zbudowany według oryginalnych rysunków i planów 1740 r. z całym umeblowaniem z lodu

ŁAZNIA Z LODU ze wszystkimi przyrządami, t. j. półką, ławkami, skopkami i miotłkami, ogrzewana drzewem z lodu. Wspaniała artystyczna grupa z lodu, obraz Dalekiej Północy Dla łyżwiarzy urządzona ŚLIEGAWKA. DALEKIEJ POŁNOCY Codziennie gra orkiestra wojskowa, w święta od g. 1 popołudniu do 1 po północy, w dni powszednie od g. 5 do końca, oświetlenie elektryczne. Cena wejścia z prawem korzystania ze ślągawki od g. 12 do 5 30 kop., od 5 do końca 50 kop., dzieci i żołnierze płać połowę. Urządzone są i GORY LODOWE. (1076) W. KALAFIEJEW.

W SKŁADZIE NUT E.

I. JURGENSONA

W PETERSBURGU

Wielka Morska, № 9 (na rogu Newskiego просп.)

DO NABYCIA

nowe tanie wydawnictwa Jurgensona:

Mendelssohn: Kompletny zbiór jego utworów na fortepian. 5 tomów wiel. form. (5 rs., waga 12 funt.)

Schumann: Kompletny zbiór jego utworów na fortepian w 6-ciu tom. wiel. form. (9 rs., waga 15 funt.)

Chopin: Kompletny zbiór jego utworów na fortepian w 6-ciu tom. wiel. form. (9 rs., waga 16 funt.). To samo w 6-ciu tom. w 8-ce (3 rs., waga 10 funt.)

Chopin: 14 walców (1 rs.), 19 nocturnów (1 rs.), 52 mazurki (2 rs.), 11 polonezów (1 rs. 50 k.), 27 études (1 rs. 50 k.), 4 ballady (75 k.), 4 Scherzo (1 rs.), 24 preludyj (1 rs. 35 k.). Też same utwory w form. 8-ki o połowę taniej.

Dubuque: 40 wybranych melodyj Schuberta na fortepian (1 rs 50 k., waga 3 funt.)

Czajkowski: Oeuvres complètes pour piano. Vol. I. Nouvelle édition revue par l'auteur (2 rs., waga 3 funt.)

Czajkowski: «Les saisons». 12 morceaux caractéristiques pour piano (chaque 50 kop.). Les mêmes dans un volume (3 rs.). Les mêmes à quatre mains (chaque 60 kop.); dans un volume (3 rs.)

Nowe tanie wydanie Jurgensona W TOMACH.

Zbiory wybranych utworów Czajkowskiego, Rubinstejna, Hellera, Kirchnera, Mendelssohna, Raffa, Chopina, Schullhoffa, Schumanna i in., nadzwyczaj tanie. Wyszło już około 300 tomów (cena tomu 1 rs., 1 rs. 50 k., 2 rs.). Katalog tego wydawnictwa wysyła się bezpłatnie.

W tem samym taniem wydaniu wszystkie utwory Beethovena, Webera, Chopina, Mendelssohna, Schumana, Schuberta, Mozarta i in. na fortepian, duety, trio, kwartety i t. d. nadzwyczaj tanie.

Za przesyłką rachuje się oddzielnie. Katalog tanich wydań Jurgensona wysyła się bezpłatnie. Żądania z prowincyi ekspedują się natychmiast. (1079)

Jako upoważniony przez Bank Ziemski Besarabsko-Taurydzki do przyjmowania deklaracyi na zaciągnięcie pożyczek, jakoteż do oceniania majątków, które mają być w rzeczonym Banku zastawiane—zawiadamiam niniejszem, że od d. 15 lutego r. b. mieszkanie stałe obrałem w mieście pow. Winnicy, dokąd proszę adresować listy i telegramy nawet wcześniej. (1048)

Agent Banku Ziemsk. Besarabsko-Taurydzkiego

Adam Sokółowski

Do dzisiejszego numeru «Kraju» dołączamy dla wszystkich prenumeratorów Cennik Jeneralny Zakładów Rolniczo-handlowych Donimirski i Sp. w Lublinie.